ŚWIATOWE ŻYCIE®

Louise Fuller

Przygoda w Sydney

HARLEQUIN®

Louise Fuller

Przygoda w Sydney

Tłumaczenie:
Izabela Siwek

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Przepraszam, panno Mason, ale proszę się nie martwić. Dowiozę tam panią na czas, jak zawsze.

Samochód przyhamował. Nola Mason uniosła wzrok znad laptopa i ściągnęła brwi. Jej niebieskie jak dżins oczy wydawały się niemal czarne w ciemnym wnętrzu wytwornej limuzyny. Wyjrzała przez okno. Ciężarówka z płaską platformą, pełną drogowych pachołków, sunęła powoli ulicą. W Sydney podczas weekendu odbywała się jakaś parada i policja oraz służby porządkowe wciąż starały się przywrócić w mieście ład. Na szczęście, w poniedziałek o piątej rano nie było dużego ruchu. Nola zamknęła laptop i wychyliła się w stronę kierowcy.

– Wiem, że ci się uda, John. Nie przejmuj się. Dobrze, że jesteś.

Była wdzięczna i zadowolona nie tylko z punktualności i uprzejmości szofera, ale i jego doskonałej znajomości zawiłej siatki miejskich ulic.

Gdy samochód znowu ruszył, oparła się w fotelu. Po dwóch miesiącach pracy dla światowego giganta w branży technicznej – RWI – wciąż czuła się dziwnie, jakby nie na miejscu, mając do dyspozycji limuzynę z szoferem. Była przecież programistką, a nie celebrytką! Jednak Ramsay Walker, wymagający i irytująco apodyktyczny dyrektor naczelny firmy, nalegał, by z niej korzystała.

Wykrzywiła usta. Wtedy po raz pierwszy, choć nie ostatni, mu się przeciwstawiła, ale natychmiast odrzucił jej sprzeciw. Jego dyktatorskie zapędy i jej determinacja do upierania się przy własnym zdaniu sprawiały, że spierali się ze sobą zawzięcie prawie na każdym zebraniu.

To jednak zbliżało się ku końcowi. Następny dzień miał być jej ostatnim dniem w Sydney i chociaż razem z Anną, wspólniczką, wciąż miała podpisany kontrakt z RWI, obejmujący usuwanie problemów związanych z cyberbezpieczeństwem firmy, to jednak mogły to robić we własnym biurze w Edynburgu.

Odetchnęła. Co za ulga uwolnić się wreszcie od przenikliwego spojrzenia szarych oczu szefa! Tylko dlaczego odczuwa jednocześnie jakiś dziwny żal?

Zerknęła na imponujący gmach RWI, wywołujący w niej zagadkowy niepokój. Nie miała jednak teraz czasu na amatorską psychologię. Przyjechała tu pracować i jeśli dopisze jej szczęście, to o tak wczesnej porze powinna mieć ze dwie lub trzy godziny nieprzerwanego dostępu do systemu bezpieczeństwa.

Kiedy przechodziła przez niemal pusty parking dla klientów, jej optymizm nieco osłabł na widok znajomego bentleya, stojącego przed głównym wejściem do budynku. A niech to! Nie była w nastroju do rozmów o pogodzie, zwłaszcza z właścicielem tego auta, tak więc, pochylając głowę, przyspieszyła kroku. Nie okazała się jednak wystarczająco szybka. Gdy tylko znalazła się niedaleko

samochodu, drzwi się otwarły i wysiadł mężczyzna, a z wnętrza auta doleciał kobiecy głos:

– Ależ kochanie, czemu to nie może zaczekać? Możemy wrócić do mnie. Nie będziesz żałował...

Nie mogąc się zatrzymać, Nola zerknęła na przybysza. Nie widziała dokładnie jego twarzy, ale rozpoznawała profil, władcze gesty. To był jej szef, Ramsay Walker. Tym samochodem o tej porze ranka mógł przyjechać tylko on. Jedynie kobieta w aucie za każdym razem była inna.

Nola weszła do holu. Czuła się zagubiona i niespokojna, pełna obaw i tęsknoty. Ale za czym? Pracując po czternaście godzin na dobę i w większość weekendów, nie miała czasu na romanse. Poza tym nie znała nikogo w Sydney poza ludźmi z tego budynku, a po historii z Connorem nie miała najmniejszej ochoty na randki z kolegami z pracy.

Przypominając sobie potępiające spojrzenia i osoby przerywające rozmowę na jej widok, skuliła się w sobie. Już samo to, że wszyscy uwierzyli w plotkę, wydawało się straszne. A najbardziej bolesne było to, że to Connor ją zdradził, o czym nie powiedziała nawet najlepszej przyjaciółce i wspólniczce, Annie. Zawiódł jej zaufanie, a potem porzucił, jak kiedyś ojciec.

Czuła się wtedy poniżona i załamana, ale w końcu zrozumiała, że miłość i zaufanie nie zawsze idą w parze. Dostała nauczkę i nie zamierzała o niej zapomnieć.

Obejrzała się za siebie jeszcze raz, zerkając na kobietę wciąż usiłującą namówić na coś Ramsaya. Widok jego szerokich ramion pod zmiętą koszulą i rozwichrzone włosy

pobudzały jej wyobraźnię. Przelotne romanse w miejscu pracy były jednak ryzykowne, zwłaszcza z człowiekiem takim jak on.

Poza tym jej życie w tym momencie wydawało się zbyt skomplikowane na zawieranie jakichkolwiek związków. Obecna praca okazała się najlepszą ofertą, jaką firmie Cyber Angels udało się dotąd zdobyć, a skoro Anna wyjechała w podróż poślubną, Nola musiała chwilowo radzić sobie ze wszystkim sama. Poza tym wciąż jeszcze zmagała się ze zmęczeniem po trzech długich podróżach samolotem, jakie odbyła w ostatnich tygodniach.

Tłumiąc narastający niepokój, uśmiechnęła się odruchowo do portiera, sprawdzającego jej kartę dostępu. Sięgnęła do torebki po przepustkę do windy i zamarła, gdy plakietka wysunęła jej się z dłoni i wylądowała na podłodze między dwoma skórzanymi, szytymi na miarę włoskimi mokasynami.

– Ja podniosę – usłyszała głęboki męski głos i zmusiła się do uśmiechu, odbierając kartę z wyciągniętej ku niej ręki.

– Dziękuję.

– Nie ma za co.

Odwróciła się, ruszając szybko w stronę windy, lecz Ramsay Walker zaraz ją dogonił. Gdy drzwi się rozsunęły, już miała mu powiedzieć, że pójdzie schodami. Jej biuro znajdowało się jednak na dwudziestym pierwszym piętrze i wydałaby się po prostu niegrzeczna albo – co gorsza – dała w ten sposób do zrozumienia, że boi się jechać z nim windą.

– Wcześnie pani zaczyna! – zagadnął.

Wzdrygnęła się lekko, słysząc jego akcent ze Wschodniego Wybrzeża, i spojrzała mu w twarz, czego natychmiast pożałowała. Ciemne szare oczy patrzyły na nią beztrosko i po chwili jego kształtne usta wygięły się w zniewalającym uśmiechu. Usta, które całowały ją co noc, odkąd poznała Ramsaya, ale tylko w snach.

– Jestem rannym ptaszkiem – odparła sztywno, modląc się, by nie odgadł jej myśli.

– A ja raczej nocnym markiem.

Na wspomnienie nocy jej ciało zareagowało natychmiast dziwnym pobudzeniem.

– Naprawdę? A mimo to przyszedł pan tu teraz.

– Wracam akurat z przyjęcia.

Przypominając sobie rudowłosą kobietę w samochodzie, poczuła nagłe ukłucie zazdrości.

– Pomyślałem, że prościej będzie przyjść do pracy od razu – dodał. – Pani chyba nie wraca z imprezy.

– Niezbyt mnie interesują. Lubię się wyspać – odparła krótko.

Wiedziała, że sprawia wrażenie świętoszkowatej. Ale już lepsze to, niż dać temu człowiekowi choć odrobinę zachęty. Chyba jednak tego nie potrzebował – najwyraźniej uważał, że nie można mu się oprzeć. Pewnie miał rację, sądząc po liczbie kobiet, z którymi się spotykał.

Zaśmiał się lekko.

– Trzeba się czasem trochę rozerwać. Clio urządza przyjęcia niemal w każdy weekend. Powinna pani przyjść następnym razem.

– To zależałoby od niej – odparła skromnie.

– Z pewnością nie będzie miała nic przeciwko. Jest zadowolona, kiedy ja się czuję szczęśliwy.

Zacisnęła usta. Powątpiewała w to, przypominając sobie zdjęcia zapłakanych supermodelek wychodzących z jego apartamentu. Ale przecież nie powinno jej to obchodzić. Winda się zatrzymała i drzwi rozsunęły się z sykiem.

– Dziękuję za zaproszenie, ale nie skorzystam. Nie utrzymuję kontaktów towarzyskich z ludźmi z pracy. To ma więcej wad niż zalet.

Spojrzał na nią rozleniwionym wzrokiem.

– Mógłbym skłonić panią do zmiany zdania. Potrafię być bardzo przekonujący.

– Nie wątpię. Niestety, wolę się trzymać swoich zasad.

Wyszła z windy, zanim zdążył odpowiedzieć, i drzwi się zamknęły. Kolana jej drżały. Każdą inną kobietę skusiłoby takie zaproszenie. Niemniej powiedziała Ramsayowi prawdę.

Po fatalnym związku z Connorem podjęła pewną decyzję i się jej trzymała. Nigdy już nie łączyła pracy z życiem prywatnym i nie zamierzała umawiać się na randki z nikim z firmy ani chodzić na przyjęcia ze współpracownikami. A zwłaszcza nie miała ochoty przyjmować zaproszeń od szefa takiego jak Ramsay Walker. W biznesie uznawano go za geniusza, był też z pewnością niezwykle przystojny i atrakcyjny, co na pewno zwiastowało kłopoty.

Seks z nim byłby niezwykły – nie miała co do tego wątpliwości. Ramsay wydawał się uosobieniem sił natury;

przypominał huragan lub potęgę tsunami. Właśnie dlatego zdawał się taki niebezpieczny i mógł nieść za sobą chaos i zniszczenie.

Nawet jeśli nie wierzyła we wszystkie historie wypisywane o nim w gazetach, to na własne oczy przekonała się, że jest kobieciarzem. Najwyraźniej ponad wszystko cenił sobie to, co nowe, i lubił urozmaicenia. Poza tym wiele razy oświadczył publicznie, że nie ma zamiaru się żenić ani mieć dzieci.

Nola i tak nie planowała w najbliższej przyszłości niczego podobnego. Razem z matką radziły sobie same całkiem nieźle, ale wiązanie się w jakikolwiek sposób z człowiekiem, który wydawał się tak stanowczo zaprzeczać podstawowym ludzkim potrzebom, w ogóle nie wchodziło w grę. Zbyt dużo czasu zabrało jej odzyskiwanie utraconej dumy i dobrej opinii, by teraz skusił ją czyjś zniewalający uśmiech.

Trzy godziny później znalazła się jednak w sytuacji, w której musiała walczyć w obronie ich obu.

W sali posiedzeń firmy RWI zapadła cisza, kiedy człowiek siedzący u szczytu stołu rozparł się na krześle i spojrzał na Nolę z przenikliwością dziwnie niepasującą do jego niedbałej pozy.

– A więc jeśli dobrze zrozumiałem – powiedział spokojnie – uważa mnie pani za naiwnego i nazbyt zadowolonego z siebie.

Czuł narastającą złość. Czy naprawdę jej się wydaje, że może go obrażać w jego własnym biurze? Dostrzegł w niebieskich oczach zmieszanie i frustrację, gdy wyczuła

jego irytację. Oczach, które w każdym mężczyźnie wzbudziłyby pragnienie, lecz nie napicia się wody. Kiedy zobaczył je po raz pierwszy, powinien mieć się na baczności i zignorować jej CV oraz wspaniałe referencje, po czym dalej stawiać raczej na mężczyzn w szarych garniturach, rozprawiających o algorytmach i oprogramowaniu kryptograficznym. Nola Mason była jednak taką kobietą, której nie dało się łatwo zignorować.

Nie zgodziła się spotkać z nim w biurze i nalegała, by umówili się w jakiejś obskurnej kafejce w centrum Sydney. Tam, w otoczeniu pyskatych nastolatków w kapturach i brodatych maniaków komputerowych, pokazała mu, jak łatwo złamać system bezpieczeństwa RWI. Był to niezwykły pokaz – nieszablonowy, lecz wiarygodny. W dodatku prowokacyjny, choć nie tak bardzo jak jej długie szczupłe nogi i kształtne pośladki w czarnych obcisłych dżinsach oraz skrawek nagiego brzucha pod bluzką, który się odsłonił, gdy sięgnęła do sąsiedniego stolika po serwetkę.

Nie była to miłość od pierwszego wejrzenia. Ramsay nie wierzył bowiem w miłość. Przyglądając się jednak Noli podczas rozmowy, poczuł wielkie pożądanie, podsycane ciekawością, jaką w nim wzbudzała, i wyzywającym spojrzeniem jej błękitnych oczu. Miał ochotę przyciągnąć ją do siebie za długie ciemne włosy, opadające na ramiona podniszczonej skórzanej kurtki, i ledwo się przed tym powstrzymywał.

Jednak tym, co pobudziło najbardziej jego zmysły, była ciemnoniebieska aksamitka, którą Nola miała na szyi. Jej

oczy i ta ozdoba skłoniły go do podjęcia decyzji. Innymi słowy, zatrudnił ją pod wpływem swojego libido.

Pierwszy raz w życiu pozwolił swojej żądzy dyktować mu, co ma robić w pracy. I zapewne ostatni, pomyślał posępnie, spoglądając po raz kolejny na krótką wiadomość, jaką przysłała mu tego ranka. Zacisnął zęby. Jeśli panna Nola Mason oczekuje, że Ram zapłaci za ten projekt więcej, niż wcześniej ustalono, będzie się musiała mocno o to postarać.

Poruszyła się na krześle. Starała się zachować spokój, czując, jak się jej przygląda. Większość dyrektorów naczelnych była wymagająca i despotyczna, ale bezpieczeństwo teleinformatyczne stanowiło zazwyczaj dziedzinę, w której szef firmy niemal zawsze wolał się kierować opinią eksperta. Tyle że Ram nie był typowym szefem.

Od pierwszej rozmowy kwalifikacyjnej było jasne, że krążąca o nim opinia, uznająca go za *enfant terrible* branży technicznej, jest w pełni uzasadniona, ale też wykazał się ponadprzeciętną wiedzą na temat nowoczesnych technologii.

Jednakże nie tylko jego inteligencja sprawiała, że tak trudno było stawić mu czoło. Przystojny wygląd, wrodzona pewność siebie i świadomość, że teraz na nią patrzy, wprawiały ją w zakłopotanie.

Podążyła wzrokiem do miejsca, gdzie siedział po drugiej stronie stołu. Z szarymi oczami, które zdawały się rozjaśniać lub przyciemniać w zależności od nastroju Ramsaya, zmierzwionymi czarnymi włosami i ciemnym

zarostem, równie dobrze mógł być poetą lub rewolucjonistą, jak i szefem wielkiej korporacji. Wyraźnie zarysowane mięśnie pod białą koszulą jeszcze bardziej podkreślały tę tkwiącą w nim sprzeczność.

Widząc napięcie na jego twarzy, czuła, że musi obchodzić się z nim jak z jajkiem. Skup się, nakazała sobie w myślach. Z pewnością nie sugerowała, że Ram jest naiwny lub zbyt zadowolony z siebie.

– Nie o to mi chodziło – odparła, biorąc głęboki wdech. – Raczej o to, że jest pan nierozsądnym arogantem.

Ktoś z zebranych przy stole cicho jęknął. Nie bardzo wiedziała kto.

Przez ułamek sekundy Ramowi wydawało się, że się przesłyszał. Dotąd nikt go tak nie nazwał. Kiedy jednak spojrzał na Nolę, wiedział, że nie było to przywidzenie. Policzki miała zaczerwienione, ale patrzyła wprost na niego i wyczuł w jej spojrzeniu gniew połączony z czymś w rodzaju podziwu. Wykazała się odwagą – trzeba to przyznać – i determinacją. Wiedział, jaką sam cieszy się renomą, i w pełni na nią zasłużył. O jego umiejętnościach negocjacji krążyły legendy, a dzięki wytrwałej bezwzględności dobrze wykorzystał pożyczkę uzyskaną od dziadka, tworząc międzynarodową firmę.

Wyczuł pulsowanie w pachwinie. W normalnej sytuacji ktoś taki jak Nola zostałby w jednej chwili zwolniony. Tyle że coś zmąciło mu umysł i poczuł się zdezorientowany, słysząc jej zarzuty. Ale dlaczego? Co takiego było w tej kobiecie, co nie pozwalało mu się skupić?

Nie wiedział, ale cokolwiek to było, pojawiło się nagle i nie potrafił temu zaprzeczyć. Kiedy spotkali się po raz pierwszy w kawiarni i Nola wstała, by się z nim przywitać, jego ciało zareagowało odruchowo. Gdy podała mu rękę, krew zaczęła mu szybciej krążyć w żyłach.

Przypisał to wtedy temu, że była zupełnie inna od kobiet, które dotąd znał. Gotowych za wszelką cenę dopasować się do otoczenia, przedkładających komfort nad ryzyko. Natomiast Nola to ryzyko podejmowała. Widać to było w jej stroju i sposobie zachowania podczas rozmowy kwalifikacyjnej. Podobało mu się, że łamie zasady. Za każdym razem, kiedy ją spotykał, podobało mu się to coraz bardziej – po prostu ją lubił. A ona jego.

W każdej takiej sytuacji udawała, że jest jej obojętny, ale zdradzał ją wyraz oczu. Teraz, jakby odczytując jego myśli, uniosła wzrok, po czym zaraz spojrzała w bok, unosząc rękę w obronnym geście i dotykając szyi.

Nigdy wcześniej nie musiał się starać o żadną kobietę, nie mówiąc już o zaciąganiu jej do łóżka. Wydawało mu się to jednocześnie irytujące i pełne erotyzmu. Wyobrażając sobie Nolę nagą w łóżku, z aksamitną opaską na szyi, poczuł się tak boleśnie sfrustrowany seksualnie, że niemal jęknął.

– To dość krytyczna ocena, panno Mason – odparł spokojnie. – Oczywiście, gdybym wziął to na serio, nasza rozmowa przybrałaby zupełnie inny obrót. Tak więc zakładam, że chce pani mną wstrząsnąć i przekonać w ten sposób do zmiany zdania.

Odetchnęła głęboko. Czy wszyscy obecni w pokoju wyczuwali to napięcie między nią a Ramem, czy też tylko je sobie wymyśliła? Głupie pytanie. Wiedziała, że to się dzieje naprawdę i jest ryzykowne. Czymkolwiek to było, wyraźnie zagrażało nie tylko jej rozumowi, ale też instynktowi samozachowawczemu. Po co właściwie zdecydowała się na walkę z szefem w obecności innych?

Pochyliła się nagle do przodu i spojrzeli sobie w oczy. Miała wrażenie, jakby zostali sami: dwóch uzbrojonych bandytów z westernu, stojących naprzeciw siebie w gospodzie.

– Niezłe przypuszczenie! Ale nie jestem aż taka wrażliwa.

Jego twarz jakby nagle zobojętniała. Nola rozejrzała się szybko po sali. Wiedziała, że jej gniew musiał się wydać innym nie na miejscu, a nawet nieznośny. Niewątpliwie właśnie o to Ramowi chodziło: by uznano ją za osobę ulegającą emocjom i zachowującą się nieprofesjonalnie. Przybrała niedbałą pozę, jakby naśladując Rama, i zacisnęła dłoń na długopisie.

– Nie wiem, czy mam odczuwać zawód, czy też podziw w stosunku do pani, panno Mason – powiedział. – Ludzie zwykle potrzebują dużo mniej czasu niż dwa miesiące, żeby zdać sobie sprawę z tego, że jestem nierozsądnym arogantem. Przeważnie jednak nie mówią mi tego wprost. Tak czy owak, nie zamierzam zmieniać zdania. Mam tylko tysiąc czterysta czterdzieści minut w ciągu dnia i nie będę ich tracić na takie nieprzemyślane dyskusje jak ta. – Z satysfakcją dostrzegł, że Nola oblewa się rumieńcem.

Zalazła mu za skórę, a teraz sam jej dopiekł. – Przekazałem pani do dyspozycji określoną sumę z budżetu, całkiem sporą, i nie widzę potrzeby jej zwiększać z powodu jakiegoś kaprysu.

Spiorunowała go wzrokiem.

– To nie kaprys, panie Walker, tylko reakcja na pana mejl informujący mnie o tym, że datę wprowadzenia nowego oprogramowania przesunięto na o sześć tygodni wcześniejszy termin.

Gdyby się trzymał pierwszego terminu, nowy system można by wypróbować na parę miesięcy przez wprowadzeniem, co dałoby jej mnóstwo czasu na usunięcie wszelkich niedoskonałości. Teraz zespół, który zatrudniła i wyszkoliła dla RWI, musiałby pracować bardziej intensywnie, żeby przeprowadzić wszystkie potrzebne testy, a za pracę po godzinach trzeba było zapłacić więcej.

Ram pochylił się do przodu.

– Kieruję z dużym powodzeniem firmą, która zapewnia wam wszystkim pensje, a jej sukces zależy w dużej mierze od tego, że znam rynek od podszewki. To oprogramowanie musi się znaleźć w sprzedaży tak szybko, jak to możliwe. A to oznacza teraz.

– Rozumiem. Ale to zmienia postać rzeczy. Przygotowanie go na teraz jest kosztowne. Tyle że te koszty nie będą tak duże jak te, które mogą się pojawić, kiedy włamią się do niego hakerzy.

– To zabrzmiało jak groźba, panno Mason.

– Bo to jest zagrożenie. Ale lepiej, żeby pochodziło ode mnie niż od nich. Hakerzy łamią zasady, co oznacza, że ja też muszę je łamać. Różnica polega na tym, że nie zamierzam wykraść, zniszczyć czy też opublikować waszych danych ani też pozbawić was pieniędzy.

– To akurat nieprawda. – Uśmiechnął się lekko, jakby powiedziała coś zabawnego, ale wzrok miał poważny. – Owszem, nie wkrada się pani tylnymi drzwiami, tylko z uśmiechem kładzie mi fakturę na biurku!

– Usiłuję chronić waszą firmę, panie Walker, ale nie mogę tego robić, mając związane ręce.

– Oczywiście. Chociaż osobiście nie pozwalam też nikomu mnie krępować, chyba że zostanie to wcześniej uzgodnione. Może powinna pani to zrobić.

Przy stole rozległ się nerwowy chichot. Zanim Nola zdążyła odpowiedzieć, Ram poruszył się na krześle, wskazując na drzwi.

– Muszę porozmawiać z panną Mason na osobności.

Patrzyła, jak uczestnicy zebrania w milczeniu wychodzą z pokoju. Drzwi wreszcie się zamknęły i czekała niespokojnie, aż Ram zacznie mówić.

Nie odezwał się jednak od razu, tylko spokojnie patrzył przez okno na błękitne niebo. Do diabła z nim! Wiedziała, że każe jej czekać, by udowodnić, jaką ma nad nią władzę. Miała ochotę mu powiedzieć, co o tym myśli, ale ten kontrakt nie tylko zapewniał jej i Annie dochody: RWI była powszechnie znaną firmą i uzyskanie od niej dobrych referencji mogłoby pomóc Cyber Angels wypłynąć na

szerokie wody. Postanowiła więc ochłonąć i siedziała w milczeniu. Ram odsunął w końcu krzesło i wstał. Obszedł powoli stół i zatrzymał się tuż przed nią.

– Wydałem już na ten projekt mnóstwo pieniędzy. A teraz domagasz się więcej. – Spojrzał na nią chłodno. – Czy jesteś pewna, Nolo, że nie będziesz chciała ode mnie czegoś jeszcze? Może chcesz dostać ten stół? Samochód albo koszulę z mojego grzbietu?

Czekał na odpowiedź. Powinna raczej milczeć i nie wstawać, ale po raz pierwszy zwrócił się do niej po imieniu i to zbiło ją z tropu. Podniosła się odruchowo. Od razu wiedziała, że popełniła błąd. Stał tak blisko, że mogłaby wyciągnąć rękę i dotknąć jego kształtnych ust. Odsuń się, nakazywała sobie w myślach. Albo jeszcze lepiej: ucieknij! Z jakiegoś powodu jednak nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Spojrzała na niego oczami pociemniałymi ze złości.

– Tak jest, panie Walker. Właśnie tego chcę: koszuli z pana grzbietu.

W rzeczywistości miała ochotę wywrócić stół do góry nogami. Sprawić, by Ram stracił kontrolę nad sobą. Poczuł takie same pełne sprzeczności emocje jak ona: lęk i frustrację połączone z pragnieniem.

– Jesteś pewna? – spytał cicho, podnosząc dłoń do górnego guzika koszuli i patrząc Noli prosto w oczy.

Pokręciła bezradnie głową.

– Myślałem, że lubisz łamać zasady. – Prowokował ją nadal, ale się nie poddawała. – Czy chcesz jeszcze o czymś

porozmawiać? – spytał z przesadną uprzejmością, jakby sprawdzał jej samoopanowanie.

Znowu zaprzeczyła ruchem głowy, a wtedy odwrócił się i podszedł do drzwi.

– Porozmawiam dziś z księgowymi – powiedział.

Odetchnęła z ulgą, patrząc, jak Ram wychodzi z pokoju.

Gdy znalazła się z powrotem w swoim gabinecie, ręce wciąż jej drżały. Była rozgrzana i oszołomiona. Oparła się na krześle, biorąc notes i długopis. Wiedziała, że dla takich maniaków komputerowych jak ona posługiwanie się papierem i długopisem wydawało się anachroniczne, ale jej matka zawsze robiła odręczne zapiski. Poza tym to pozwalało jej się uspokoić i odzyskać jasność myśli.

Ledwo otwarła notatnik, gdy zadzwonił telefon. Sięgnęła po niego z wahaniem. Nie zamierzała odbierać, gdyby to dzwonił Ram. Była to jednak Anna.

– Nie spodziewałam się telefonu od ciebie. Po co dzwonisz? Przecież to twój miesiąc miodowy. Czy nie powinnaś teraz spoglądać głęboko w oczy mężowi lub wylegiwać się z nim na jakiejś rajskiej plaży?

Anna parsknęła śmiechem i Nola uświadomiła sobie, jak bardzo tęskni za sympatyczną przyjaciółką i wspólniczką.

– Seks na plaży jest przereklamowany! Piasek wchodzi wszędzie. Mówię ci, wszędzie!

– Dzięki za informację, pani Harris. – Nola zaczęła gryzmolić długopisem po skrawku papieru.

– Och, Noles, nie masz pojęcia, jak dziwnie jest nosić czyjeś nazwisko.

– Rzeczywiście nie mam pojęcia i wolę, żeby tak zostało.

Nigdy nie chciała wychodzić za mąż. Oczywiście, cieszyła się, że Anna jest szczęśliwa. Rozwód jej rodziców sprawił, że ostrożnie podchodziła do składania przyrzeczeń. Katastrofalny związek z Connorem jeszcze bardziej pogłębił jej nieufność wobec bliskości, jaka wiązała się z małżeństwem.

– Za każdym razem, kiedy ktoś do mnie dzwoni, myślę, że to moja teściowa – zaśmiała się Anna. – To straszne.

Obie wybuchły śmiechem.

– No więc po co do mnie dzwonisz? – powtórzyła Nola, gdy w końcu spoważniała.

– Byliśmy na basenie i Robbie zaczął rozmawiać z jednym facetem. Okazało się, że jest neurochirurgiem. A więc możesz sobie wyobrazić, co było potem.

Nola pokiwała głową. Mąż Anny został ostatnio konsultantem w jednym z najlepszych szpitali akademickich w Edynburgu. Uwielbiał swoją pracą, podobnie jak nowo poślubioną żonę.

– Zostawiłam ich, żeby sobie pogadali o działaniu rdzenia kręgowego i jakiegoś nowego urządzenia do tomografii – dodała Anna. – Pomyślałam, że zadzwonię do ciebie i dowiem się, co słychać.

Nola przewróciła oczami.

– Wszystko w porządku. Rano pojawił się mały problem, ale nic takiego, z czym nie mogłabym sobie poradzić.

Zapadła krótka cisza, po czym Anna spytała:

– A więc dogadujesz się jakoś z Ramsayem?

– Tak... A właściwie nie. Nie bardzo. To dosyć skomplikowane, ale wszystko w porządku – dodała Nola szybko, gdy przyjaciółka wydała z siebie coś w rodzaju jęku lub westchnienia.

– Chyba powinnam odłożyć tę podróż poślubną na później. Mam nadzieję, że nie zrobiłaś nic głupiego.

Owszem, zrobiłam, pomyślała Nola, ale na szczęście w bezpiecznej sferze własnej fantazji.

– Dyskutowaliśmy trochę o budżecie, ale sobie jakoś poradziłam i wszystko gra. Zapewniam cię.

– To dobrze. – Anna odetchnęła z ulgą. – Posłuchaj, Noles, wiem, że uważasz go za wymagającego aroganta, ale...

– To nie kwestia mojej opinii, Anno, ale fakt. On jest arogancki i wymagający.

Poza tym rozpieszczony. Jak mógłby taki nie być? Jedyny syn i spadkobierca wielkiej fortuny. Pewnie zaspokajano wszystkie jego kaprysy od chwili, kiedy się urodził. Mógłby się przechwalać, że potrafi sprzeciwić się wszystkim, ale założyłaby się o całą swoją roczną pensję, że nikt dotąd nie ośmielił się jemu przeciwstawić.

– Wiem, ale przez następną dobę wciąż jest naszym szefem. Jeśli dostaniemy od niego dobre referencje, mamy szansę rozkręcić nasz biznes na dobre. Może nawet uda nam się spłacić pożyczkę. Poza tym musisz przyznać, że z pracą u niego wiążą się pewne dodatkowe korzyści.

– Anno Harris, jesteś teraz mężatką! Nie powinnaś tak myśleć.

– Czemu nie? Kocham Robbiego, ale Ram Walker prezentuje się doskonale.

Nola zaśmiała się mimo woli.

– Nie jest w twoim typie, Anno.

– Jeśli tak uważasz, to chyba zaszkodziło mi australijskie słońce. On jest w typie każdej kobiety, która ma oczy w głowie!

Nola już miała zaprzeczyć, kiedy spojrzała na postać Rama naszkicowaną przez siebie w notesie. Kogo chciała oszukać?

– No dobrze, masz rację. Jest wspaniały.

Obróciła się na krześle i zamarła z tymi słowami na ustach, a odpowiedź Anny już do niej nie dotarła. W otwartych drzwiach gabinetu stał Ram Walker. Opierając się o framugę, przyglądał jej się z rozbawieniem, świadczącym najwyraźniej o tym, że usłyszał jej ostatnie zdanie. Musiała jakoś z tego wybrnąć. Dając mu do zrozumienia uśmiechem, że go zauważyła, zamknęła notatnik tak starannie i spokojnie, jak tylko potrafiła.

– W porządku. W takim razie prześlij mi te dane tak szybko, jak się da, i się im przyjrzę – powiedziała do telefonu zdziwionej Annie i szybko się rozłączyła, nie czekając na odpowiedź.

– W czym mogę panu pomóc, panie Walker?

Przyglądał jej się spokojnie szarymi oczami.

– Na razie się tym nie przejmujmy – odparł swobodnie. – Porozmawiajmy raczej o tym, jak mogę pomóc pani.

Znowu zwracał się do niej bardziej oficjalnie. Spojrzała na niego w milczeniu, zastanawiając się, dokąd zmierza ta rozmowa.

– Nie rozumiem. Chce pan mi pomóc?

– Oczywiście. Będzie pani z nami jeszcze tylko jeden dzień i chciałbym, żeby okazał się tak produktywny, jak tylko się da. Dlatego chcę zaprosić panią wieczorem na kolację.

– Dziś wieczorem?

– Nie mamy do wyboru żadnego innego dnia. Jutro wylatuje pani do domu, prawda?

Oblizała nerwowo wargi. Randka z bogatym szefem mogłaby się wydać szczytem marzeń, ale stanowiła ryzyko, na które Nola nie była przygotowana.

– Chętnie przyjęłabym zaproszenie – skłamała – ale mam kilka spotkań, a to z zespołem planowania o piątej pewnie się przedłuży.

– Proszę się tym nie przejmować. Odwołałem je – odparł, wciąż patrząc jej prosto w oczy.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem, zirytowana.

– Odwołał je pan?

– Tak. To wydawało się prostsze. A więc o siódmej trzydzieści, dobrze?

– Niedobrze. Nie może pan po prostu odwoływać moich spotkań po to, żeby umówić się ze mną na randkę.

– Na randkę? – Uniósł brwi, cofając się o krok. – To dlatego jest pani taka zdenerwowana? Przykro mi, że

muszę panią rozczarować, panno Mason, ale obawiam się, że nie będziemy sami.

Zrobiło jej się gorąco z zażenowania. Ogarnął ją taki gniew, że miała ochotę krzyczeć.

– Wcale nie chcę być z panem sama – warknęła. – Niby dlaczego miałoby mi na tym zależeć?

Uśmiechnął się drwiąco.

– Pewnie z tego samego powodu, co każdej innej kobiecie na pani miejscu. Niestety, zaprosiłem też parę innych osób, które powinna pani poznać. Przyda się to pani w pracy.

Patrzyła na niego bez słowa, niezdolna wymyślić nic innego, co mogłaby odpowiedzieć, poza tym, co zapewniłoby jej natychmiastowe zwolnienie z pracy.

– Nie chce pani powiedzieć nic więcej? Zawiodłem się, panno Mason! Oczekiwałem przynajmniej jednej ciętej riposty. No dobrze, przyjadę po panią do hotelu. Niech pani będzie gotowa i proszę mi teraz nie dziękować. Można to będzie zrobić później.

– Ale muszę się spakować! – zawołała zduszonym głosem.

Było już jednak za późno. Walker wyszedł.

Patrząc na miejsce, w którym przed chwilą stał, poczuła wściekłość. Każda inna kobieta na pani miejscu! Jak śmiał wrzucać ją do jednego worka ze swoimi zdobyczami. Był zupełnie niemożliwy, apodyktyczny i zarozumiały.

Przeszył ją dziwny dreszcz. Jeśli to prawda, to dlaczego Walker wciąż tak na nią działa? To się musi wreszcie skończyć. Wstała i wyszła stanowczym krokiem z pokoju, zatrzaskując za sobą drzwi.

Oddychała ciężko, patrząc na drżące ręce. Dobrze dać upust złości i frustracji. Trzaśnięcie drzwiami było łatwe. Miała jednak wrażenie, że pozbycie się myśli o Ramie Walkerze, nawet po powrocie do Szkocji, okaże się o wiele trudniejsze.

ROZDZIAŁ DRUGI

Ram spoglądał przez okno na Pacyfik z gabinetu na dwudziestym drugim piętrze. Spokojny wyraz twarzy w żaden sposób nie odzwierciedlał zamętu, jaki miał w głowie.

Coś było nie tak. Spojrzał jeszcze raz na dokumenty, które miał przeczytać, i ściągnął brwi. Źle spał i prawie cały czas bolała go głowa. Najgorsze ze wszystkiego było to, że nie potrafił się skupić na tym, co ważne, czyli na pracy, co wydawało się zupełnie do niego niepodobne. A właściwie ważne było do momentu, gdy poznał Nolę Mason w tamtej obskurnej kafejce.

Przyglądał się jachtowi płynącemu po falach, lecz po chwili jego wzrok przyciągnęły połyskujące wody zatoki. Jeszcze przed dwoma miesiącami życie wydawało mu się doskonałe, a teraz kobieta o oczach barwy oceanu wprowadziła w nie zamęt.

Nola.

Wymówił powoli jej imię. Była atrakcyjna, inteligentna i świetnie znała się na swoim fachu, ale w pewnością wydawała się niełatwa. Zupełnie niepodobna do innych kobiet, a to dlatego, że wykazywała całkowitą obojętność na jego urok.

Przypominając sobie ich rozmowę w sali posiedzeń i to, jak mu się sprzeciwiła w obecności kierowników różnych

działów, poczuł taką samą frustrację wymieszaną z podziwem i pożądaniem, jaka pojawiała się niemal przy każdym kontakcie z Nolą. Połączenie tego rodzaju uczuć było dla niego czymś nowym.

Zwykle kobiety robiły wszystko, żeby go zadowolić. Z pewnością nie trzymały go na dystans ani nie odrzucały jego zaproszeń, wymawiając się tym, że nie łączą życia towarzyskiego z pracą. Nie odmawiały mu. Nikt dotąd mu się nie sprzeciwiał – ani w sypialni, ani w sali konferencyjnej.

Zerknął na nieprzeczytany raport, ale nie potrafił przestać myśleć o Noli. Uparcie trzymała się swoich zasad i doprowadzało go to do szału. Miał podobne poglądy. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej zgodziłby się z nią, że związki miłosne w miejscu pracy są jak zatruty kielich. Wprowadzają tylko napięcie i problemy. Nieraz go już kusiło, żeby złamać te reguły i przespać się z którąś ze swoich pracownic.

Tyle że Nola nie stanowiła zwyczajnej pokusy. Była jak wirus w jego krwi. Niczym złośliwe oprogramowanie w systemie, ukradkiem pozbawiające go sił, równowagi i zdrowego rozsądku. Istniało jednak na to lekarstwo. Dobrze wiedział jakie i ona też to wiedziała.

Dostrzegał to w jej niebieskich oczach, kiedy mu się sprzeciwiała. A ten opór jedynie bardziej podsycał jego pragnienie. Czekał tylko na chwilę, gdy wreszcie mu ulegnie. Oczywiście, Nola pewnie zaproponuje rozejm, zamiast mu się poddać. Widać było po jej wyglądzie, że

pełna determinacji postawa nie przejawia się tylko w pracy, lecz stanowi po prostu cechę jej charakteru. Rozejmy zawiera się tylko wtedy, gdy obie strony zasiądą razem do stołu. Dlatego właśnie zaprosił ją na kolację. Ale nie na intymną randkę przy świecach. Z pewnością natychmiast odrzuciłaby coś tak oczywistego. Znał ją na tyle. Teraz jednak wiedziała, że to kolacja w zatłoczonej restauracji w towarzystwie ludzi, z którymi prowadził interesy, będzie więc mogła się rozluźnić, a może nawet dotrwa do deseru. Albo jeszcze lepiej: zjedzą go razem później, gdy zabierze ją do swojego eleganckiego apartamentu.

A więc tu spotykają się sławni ludzie, pomyślała Nola, idąc pomiędzy stolikami wytwornej restauracji, wybranej przez Rama. Warto zobaczyć to miejsce, ale nie była pewna, czy chciałaby jeszcze kiedyś tu przyjść.

Restauracja „Owcze Runo” była najlepsza w całym mieście, pełna gości nawet w połowie tygodnia, lecz ku zaskoczeniu Noli Ram nie zadbał o wcześniejsze zarezerwowanie stolika. Dla każdego innego człowieka oznaczałoby to poszukiwanie innego miejsca na kolację. Ta zasada najwyraźniej nie dotyczyła Walkera, ponieważ w kilka sekund po jego przybyciu pojawiał się główny kelner, który poprowadził ich do stolika z widokiem na zatokę i gmach opery.

– Chyba powiedziałem naszym gościom, że kolacja jest o ósmej, a więc chwilowo będziemy tylko we dwoje. Przepraszam, że tak się stało.

Spojrzała na niego nieufnie. Wcale nie wyglądał na kogoś, komu jest przykro. Nie wydawał się ani trochę skruszony. Wprost przeciwnie: wyraźnie bawił go niepokój malujący się na jej twarzy.

– Nie szkodzi – odparła, siadając na krześle, które jej podsunął. – Będzie czas na to, żeby opowiedział mi pan o naszych tajemniczych gościach.

– Oczywiście. Proszę się nie martwić. Nasze przyzwoitki wkrótce się zjawią. Zapewniam.

Spoczął z wdziękiem na krześle obok niej. W pracy mogła z łatwością podać przyczynę napięcia, pojawiającego się między nimi, tłumacząc ją konfliktem charakterów. Teraz jednak uświadomiła sobie, że konflikt, z jakim zmaga się od chwili poznania Rama, rozgrywa się raczej w jej myślach.

Była to walka między umysłem a ciałem... pomiędzy zdrowym rozsądkiem a zwyczajnym pożądaniem. Choć próbowała zaprzeczać własnym zmysłom i udawać, że to pragnienie nie istnieje, to jednak stało się tak realne i namacalne jak butelki z wodą mineralną na stole. Ledwo się powstrzymywała przed wyciągnięciem ręki i dotknięciem policzka Rama. Czuła się tak, jakby próbowała zignorować ugryzienie komara i trudną do odparcia chęć podrapania się w ukąszone miejsce.

Przychodząc z Ramem do wytwornej restauracji, chciała sobie przypomnieć nie tylko, że jest jej szefem, ale również to, że znajduje się zdecydowanie poza jej zasięgiem. W sali pełnej eleganckich ludzi niewątpliwie przyciągał wzrok wszystkich. Gdy szli do stolika, rozmowy cichły i nawet

kelnerzy zdawali się zamierać, jakby wszyscy wokół wstrzymywali oddech.

Było w nim coś takiego, co przyciągało uwagę. Oczywiście, wyglądał wspaniale, ale nie tylko jego wygląd pobudzał zmysły. Cała jego osobowość wydawała się jedyna w swoim rodzaju, frapująca, nieodparta.

Z pewnością był najbardziej atrakcyjnym chłopakiem w szkole. A teraz siedział obok z ręką spoczywającą niedbale na oparciu jej krzesła, podczas gdy zapach jego wody kolońskiej wprawiał ją w stan przyjemnego oszołomienia.

Spojrzał na nią, czując, że mu się przygląda.

– Coś się stało?

– Nie – skłamała. – Powie mi pan w końcu, kto ma przyjść? Czy to ludzie stąd?

– Ich zasięg obejmuje nie tylko Australię. To Craig Aldin i Will Fraser. Właściciele...

– Firmy A&F – dokończyła za niego. – To...

– Największe przedsiębiorstwo logistyczne na półkuli południowej. – Teraz z kolei on podsunął jej zakończenie, uśmiechając się lekko. – Może spróbujemy w taki sposób zamówić kolację. To byłaby nowa zabawa: gastronomiczna zgadywanka.

Usiłowała nie reagować na jego uśmiech, ale przypominało to opieranie się sile grawitacji.

– Ciekawe, jak by się to skończyło. Pewnie na dość osobliwych zestawach potraw.

Nie spuszczał z niej wzroku.

– Nigdy nie byłem konserwatystą, jeśli chodzi o gusta.

Znowu wyczuła to iskrzenie między nimi. Sięgnęła po butelkę i nalała sobie wody do szklanki. Flirtowanie z Ramem w zatłoczonej restauracji mogło się wydawać bezpieczne. Jednak igranie z ogniem nigdy nie było dobrym pomysłem, zwłaszcza gdy chodziło o tak doświadczonego i beztroskiego w kontaktach z kobietami człowieka jak on.

– Czyżby firma A&F zamierzała udoskonalić swój system? – spytała, chcąc skierować rozmowę z powrotem na tematy zawodowe.

Patrzył na nią przez chwilę, po czym wzruszył ramionami. Za każdym razem było tak samo. Kiedy tylko zdobył na chwilę jej zaufanie, zaraz tracił je ponownie. Przypominało to głaskanie dzikiego kota. Gdy tylko wydawało się, że można się do niej zbliżyć, znowu się wycofywała. Doprowadzało to Rama do szału.

Obrzucił ją wzrokiem. W kremowej bluzce i ciemnej spódnicy, z niebieskimi oczami, spoglądającymi na niego z obawą, przypominała bardziej smukłą syjamską kotkę niż zadziornego ulicznego kocura, w którego przeistoczyła się tego ranka na zebraniu.

– Tak... i to szybko – odparł na jej pytanie. – Właśnie dlatego chcę, żeby pani ich dziś poznała.

Odstawiając butelkę z wodą na stolik, otarł się lekko dłonią o jej rękę i nagle niemal zapomniała, co powiedział, nie mówiąc już o tym, że zupełnie nie wiedziała, jak zareagować.

– Dziękuję – wydusiła w końcu.

– Oczywiście, wiązałoby się to z ponownym przyjazdem do Australii.

– To żaden problem.

– Naprawdę? Ale mieszka pani po drugiej stronie świata. Może ktoś tam za panią tęskni? Ktoś ważny.

Zamrugała powiekami. Jakim cudem ta rozmowa zeszła na temat jej prywatnego życia? Patrzył na nią tak przenikliwie, że miała ochotę zasłonić twarz rękami. Przypomniała sobie swoje mieszkanie z wysokim sufitem i podniszczonymi starymi sofami. To był jej dom, który lubiła, ale w jej życiu nie było nikogo ważnego. Prawdę mówiąc, nie było nikogo od czasu rozstania z Connorem.

Przypomniała sobie jego miłą twarz i opadające włosy. Tak bardzo chciał być lubiany przez innych. Właśnie z tego powodu zawiódł jej zaufanie i to w najbardziej poniżający dla niej sposób. Co prawda, nie dorównywał w niesłowności jej ojcu, ale był obecny w jej życiu tylko przez kilka miesięcy.

Oczywiście po rozstaniu z Connorem nie zamierzała żyć w celibacie. Kilka razy umówiła się z kimś na randkę i było całkiem miło. Żaden z tych mężczyzn nie pozostał jednak w jej pamięci na długo, a jedyną ważną żywą istotą w mieszkaniu był kaktus o imieniu Colin.

– Nie – odparła w końcu. – Moja wspólniczka Anna jest domatorką, ale ja nie zamierzam w najbliższym czasie niczym się wiązać. Bardzo lubię niezależność.

To ostatnie słowo wypowiedziała z lubością. Przyglądając się jej ustom, pomyślał, że gdyby wierzył w pokrewieństwo

dusz, uznałby ją w tym momencie za bratnią duszę. Oto kobieta, która nie boi się być sobą i różnić się od innych.

Pragnął jej bardziej niż kogokolwiek. Gdyby tylko mógł, rozebrałby ją natychmiast do naga i posiadł tu i teraz... Kelner przyniósł akurat chleb i Ram, wdzięczny za okazję powrotu do realności, oparł się na krześle, starając się nad sobą zapanować.

– Pani wspólniczka robi dobre wrażenie – powiedział po odejściu kelnera.

– Zawsze była świetna.

– Wierzę w to, ale nie miałem na myśli jej umiejętności technicznych. Jej prawdziwa zaleta to odpowiednia postawa. Jest praktyczna i rozumie znaczenie kompromisu, podczas gdy pani...

Przerwał na chwilę i Nola znieruchomiała. Niezwykle trafnie ocenił Annę. Skąd to wszystko wiedział? Przecież spotkali się tylko raz przy podpisywaniu umowy. Ciekawe, jak ocenia ją samą?

– Pani z kolei jest buntowniczką – podjął, przesuwając lekką dłonią po jej ramieniu. Jeszcze nigdy dotąd z nikim tak nie rozmawiała. Przypominało to bardziej taniec o niezwykle skomplikowanych krokach.

– Buntownicy nie pracują w korporacjach.

– Z pozoru może pani wyglądać na kogoś, komu pasuje praca w korporacji, ale gdy zajrzy się głębiej pod powierzchnię, widać w pani duszę hakera. Zamiłowanie do przekraczania granic i podejmowania ryzyka. Przy czym nie chodzi tu o pieniądze, tylko o wyzwania.

Uniosła szklankę.

– Nie jestem taka groźna, jak mnie pan przedstawia. Przypominam raczej hakera zatrudnionego przez wielką firmę do testowania systemu zabezpieczeń.

– Zgadza się! – Poruszył się na krześle, lekko trącając ją nogą. – Przy czym wcale nie musi pani przesiadywać w jakiejś obskurnej internetowej kafejce z bandą domorosłych anarchistów.

– W rzeczywistości domorośli anarchiści są zwykle całkiem niegroźni... jak baranki. Trzeba raczej bać się wilka w owczej skórze.

Zrobiła niewinną minę, ale napięcie w niej rosło pod spojrzeniem jego przenikliwych oczu. Jakiś wewnętrzny głos ostrzegał, żeby przestała grać w rosyjską ruletkę z tym człowiekiem, zachowującym się tak, jakby przystawiał jej do głowy naładowany rewolwer.

Ram nagle się uśmiechnął i wszystko przestało mieć znaczenie poza niepodzielną uwagą, jaką jej poświęcał. Łatwo było zapomnieć, że jest zarozumiałym arogantem, i uwierzyć w to, że łamanie własnych zasad nie ma tym razem znaczenia.

Wiedziała jednak z doświadczenia, że lepiej się ich trzymać. Uśmiechu Rama nie należy traktować jako wyzwania, lecz ostrzeżenie – zapalenie się czerwonego światła. Uwaga: niebezpieczeństwo! Trzymaj się z daleka!

Uśmiechnęła się niezobowiązująco.

– Powróćmy do menu! Tyle tu francuskich potraw. Prawie nie znam tego języka, więc pewnie będę potrzebować

pomocy przy zamawianiu.

– Nie ma problemu. Mówię płynnie po francusku.

– Naprawdę? – Spojrzała na niego z podziwem wymieszanym ze zdziwieniem.

– Moja matka zawsze chciała mieszkać w Paryżu, ale to nie wyszło, więc wysłała mnie tam do szkoły.

– Do Paryża we Francji?

– Oczywiście. Nie sądzę, żeby mówili po francusku w teksaskim Paryżu.

– To daleko stąd.

– Tak.

Mogła przyjąć tę odpowiedź zwyczajnie jak niewiele znaczącą informację, podawaną w celu podtrzymania rozmowy, ale coś w jego głosie nagle się zmieniło. Znikła serdeczność i żartobliwy ton, a na ich miejscu pojawił się chłód i obojętność. To był dla niej sygnał do odwrotu i może by to zrobiła jeszcze godzinę wcześniej. Ale po raz pierwszy Ram wyjawił jej coś z prywatnego życia i to ją skłoniło do pozostania.

– Ile miał pan wtedy lat?

– Siedem. To była dobra szkoła. Zdobyłem tam świetne wykształcenie.

– Z pewnością. To doskonała okazja nauczenia się obcego języka.

– Racja. Ale nie chodziło tylko o porozumiewanie się po francusku. Przebywanie daleko poza domem nauczyło mnie polegania na sobie samym, zaufania do własnych osądów.

Wspaniała lekcja życia. Doskonała do prowadzenia interesów.

Ciekawe, czy kiedykolwiek myślał o czymś innym? – pomyślała. Przecież musiał tęsknić za domem, na pewno czuł się osamotniony. Wyraz jego twarzy świadczył jednak o tym, że pora zmienić temat. Zerknęła ponownie do karty dań.

– A więc co mi pan poleca?

– To zależy od tego, co pani lubi. Podają tu smaczne ryby i fantastyczne steki. Och, zapomniałem spytać: jada pani mięso? I nie ma pani żadnej alergii? Oczywiście, poza uczuleniem na mnie.

– Jadam mięso i wcale nie mam na pana uczulenia, panie Walker. – Spojrzała mu w oczy. – Poza tym alergie są niezależne od naszej woli.

– Ach, rozumiem. A więc woli pani ignorować to, co się dzieje między nami?

– Jeśli pod słowem „ignorować” rozumie pan powstrzymywanie się od nieprofesjonalnego i niestosownego zachowania, to owszem, wolę – odparła rzeczowo.

Przyglądał jej się przez chwilę w milczeniu.

– A więc przyznaje pani, że jednak coś się dzieje między nami?

Cholera! Zajmowała się w pracy systemem bezpieczeństwa. Do niej należała obrona przed wszelkimi intruzami, by chronić poufne dane. Czemu więc wpadała w każdą pułapkę zastawianą przez Rama?

Nikt dotąd nie potrafił tak łatwo jej przejrzeć, a on nie tylko zdawał się czytać w jej myślach, ale też sprawiał, że się odsłaniała, nie mając gdzie się ukryć. Stawała się przy nim zupełnie bezbronna.

Zadrżała, przypominając sobie, kiedy ostatnim razem tak się czuła. Zdrada Connora wciąż ją bolała. Chociaż wiedziała teraz, że to jej ego zostało zranione, a nie serce, to nic dobrego nie wyszłoby z wyjawiania tego Ramowi – człowiekowi, którego nie interesowały emocje, ani jego własne, ani innych. Dlatego musiała zakończyć wreszcie ten temat.

– Nie wydaje mi się, żeby spotkanie biznesowe było odpowiednie na tego rodzaju dyskusję – odparła chłodno. – A skoro ma pan dziewczynę, to chyba żadna pora nie będzie odpowiednia na taką rozmowę.

– Dziewczynę? – Wydawał się naprawdę zdumiony. – Jeśli ma pani na myśli Clio, to owszem, jest kobietą, ale nie moją dziewczyną. To byłaby duża przesada. I proszę nie patrzeć na mnie z takim oburzeniem. Ona wie dokładnie, co jej oferuję, i przyjmuje to z wdzięcznością.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem.

– Z wdzięcznością? Za co? Za to, że jej się poszczęściło i sypia ze wspaniałym Ramsayem Walkerem?

– Otóż to. – Wydawał się raczej rozbawiony niż zirytowany. – Zaskakuje mnie pani, panno Mason. Biorąc pod uwagę charakter pani pracy, myślałem, że bardziej niż inni lubi pani sięgać głębiej. Nie powinna pani wierzyć we wszystko, co wypisują w internecie.

– Czyżby? A więc kiedy oświadcza pan, że nie chce się żenić ani mieć dzieci, to wszystko kłamstwa? Czy też ktoś błędnie zacytował pańskie słowa?

Na moment odebrało mu mowę. Przyzwyczajony do kobiet, które go uwodziły i koiły, odebrał bezpośredniość Noli jak cios zwalający z nóg. Co ona sobie myśli, zadając mu takie pytania? Jednocześnie jego ciało zareagowało na iskry w jej oczach.

– Nie lubię się z niczego tłumaczyć, panno Mason, ale tym razem odpowiem na pani pytanie. Nikt nie przeinaczył moich słów. Wszystko, co powiedziałem, jest prawdą. Nie mam ochoty się żenić ani mieć dzieci.

Delikatnie to ujął. Małżeństwo nigdy nie było dla niego ważne, a posiadanie dzieci interesowało go jeszcze mniej. Miał ku temu powody. Jedno i drugie mogło z pozoru zapewniać bezpieczeństwo i zadowolenie, ale od dawna już w to nie wierzył.

Gmach opery w zatoce rozświetlił się, a jego upiornie białe skrzydła zabłysły. Jednak to mrok przyciągał wzrok Rama, pozwalając odegnać masę kłębiących się w nim uczuć, niemiłych i niepożądanych. Emocjonalne zaangażowanie miało swoją cenę. Żona i dzieci stanowiły obciążenie. Wymagały odpowiedzialności, której zwyczajnie nie chciał się podjąć. Nigdy tego nie pragnął.

– Małżeństwo i posiadanie dzieci to emocjonalna kwadratura koła, zupełnie mi niepotrzebna. Przykro mi, jeśli nie zgadza się to z pani romantycznymi

wyobrażeniami, panno Mason, ale takie sobie życie wybrałem.

Na chwilę zapadła cisza.

– Niestety, muszę pana rozczarować. Nie mam żadnych „romantycznych wyobrażeń”, panie Walker – odezwała się w końcu, patrząc na niego chłodno. – Nie marzę o ślubie w białej sukni ani nie szukam męża, żeby znaleźć sens egzystencji. Pański styl życia nie stanowi więc dla mnie najmniejszego problemu.

– Jest jednak pewien problem... Myśli pani, że mówię coś innego kobietom, które uważa pani za moje dziewczyny. Teraz ja z kolei muszę panią rozczarować. Nie składam fałszywych obietnic. Po co miałbym to robić? W końcu zawsze dostaję dokładnie to, co chcę.

Pokręciła głową.

– Jest pan taki bezczelny.

– Raczej uczciwy. Czy nie tego właśnie oczekuje pani ode mnie?

– Niczego od pana nie oczekuję poza pensją i referencjami. Z pewnością nie zamierzam uczestniczyć w pana niemoralnym życiu.

– W takim razie, dlaczego się pani tak czerwieni? Z pewnością nie z powodu mojego „niemoralnego” trybu życia. Jest pani na to zbyt wolna od uprzedzeń.

– Owszem, ale to nie znaczy, że wstąpię do pana haremu. Nigdy o tym nie marzyłam.

– Niestety, chwilowo musimy odłożyć pani marzenia na później – odparł, unosząc rękę w powitalnym geście

w stronę dwóch wysokich blondynów zmierzających w ich kierunku. – Nasi goście już są, ale może uda nam się jeszcze porozmawiać po kolacji.

– Chyba po raz pierwszy od chwili pani przyjazdu widziałem, jak się pani bawi.

Zerknęła na niego, ściągając brwi. Po kolacji przyjechali limuzyną z powrotem do budynku RWI i stali teraz w windzie. Jego słowa jak zawsze można było odczytać na wiele różnych sposobów, ale była zbyt zmęczona, by doszukiwać się ukrytych znaczeń, i przyjęła je dosłownie.

– Tak, było bardzo fajnie – odparła zwyczajnie. – Świetne jedzenie i miłe towarzystwo.

– Bardzo mi to pochlebia.

Uśmiechnął się i to wprawiło ją w niepokój. W świetle dziennym Ram Walker wydawał się bez skazy, lecz nieosiągalny. Teraz jednak, w półmroku nocy, z koszulą rozpiętą pod szyją i ciemniejącym zarostem na twarzy, wyglądał dokładnie tak, jak postać z kobiecych fantazji erotycznych. Fantazje jednak rzadko stawały się rzeczywistością.

– Nie przyszło panu do głowy, że może miałam na myśli Craiga i Willa?

– Nie.

– Bardzo mili ludzie.

– A ja nie jestem miły?

– Może i tak – odparła ostrożnie – ale nie znam pana zbyt dobrze. Ani pan mnie.

Nagle zrobiło jej się gorąco.

– Och, wydaje mi się, że znamy się bardzo dobrze, Nolo! I chyba powinniśmy już mówić sobie po imieniu. Jesteśmy bardzo do siebie podobni. Potrafisz się skupić, jesteś stanowcza i lubisz łamać zasady. Nawet jeśli boisz się konsekwencji. – Zbliżył się i pogładził ją po włosach. – Kiedy zobaczyłem cię pierwszy raz w tamtej kafejce, zaparło mi dech. Wciąż tak na mnie działasz.

Zapadła cisza. Nola usiłowała zignorować dziwną przyjemność, jaką sprawiły jej te słowa wypowiedziane przez szefa. Ale dyrektor naczelny był tylko mężczyzną, tak jak ona kobietą. Poza tym może jutro nie będzie już jej szefem. Na tę myśl uniosła mimowolnie rękę, jakby powodowana jakąś magiczną siłą.

– Ram... – wyszeptała.

Patrzył na nią w milczeniu rozpłomienionymi oczami. Widać było, że się z czymś zmaga. Starał się opanować. Tak jak ona, walczył z pożądaniem. To słowo rozbrzmiewało w jej myślach jak alarm. Czy warto ulec pragnieniom, nie bacząc na konsekwencje? Wspomnienia wirowały w jej głowie: pierwszy pocałunek z Connorem, a potem widok jego nieprzyjaznej twarzy ostatniego dnia.

Ale przecież nie ma powodu, żeby z Ramem było tak samo. Z Connorem postąpiła nieostrożnie. Zgodziła się na ten związek, mając nadzieję na co? Na miłość? Braterstwo dusz? Wspólną przyszłość? Jednak to, co działo się teraz, było jedynie czystym pożądaniem. Bez żadnych oczekiwań. Bez potrzeby składania jakichkolwiek obietnic. Najważniejszy wydawał się brak konsekwencji. Pojutrze już

się nie zobaczą. Byłaby więc to doskonała chwila czystej namiętności. Czemu więc się temu nie poddać?

Choć to pytanie pojawiło się w jej głowie, wiedziała, po pierwsze, że jest czysto teoretyczne, a po drugie, że już za późno. Ciepło ciała Rama stopiło resztki jej oporu; przegrała tę walkę, poddając się całkowicie. Najwyraźniej to wyczuł, bo pochylił się i pocałował ją w usta.

Wzdychając cicho, sięgnął po omacku do ściany windy, chcąc się podeprzeć. Dotykając warg Noli, poczuł się tak, jakby porwała go morska fala. W głowie mu wirowało. Świat nadal istniał, ale stracił znaczenie. Liczyła się tylko chwila obecna. Nola przywarła do niego całym ciałem i poczuł, jak jej usta się rozchylają.

Kiedy drzwi windy się rozsunęły, wyciągnął ją na korytarz. Zataczając się lekko, przytuleni, dotarli do gabinetu. Nie mogli oderwać od siebie rąk. Wciąż się całując, opadli razem na sofę. Spojrzał wtedy w wielkie, zamglone oczy Noli. Pragnął jej bardzo, ale chciał wiedzieć, czy ona chce tego samego, co on – tego, co mógł jej dać.

– To nie jest na zawsze ani do grobowej deski. Chodzi o tu i teraz. O ciebie i mnie. Jeśli liczysz na coś więcej...

W odpowiedzi objęła go mocniej za szyję.

– Przestać gadać i pocałuj mnie – wyszeptała, zsuwając z niego koszulę i rozpinając mu pasek.

Powiedziała to, co chciał usłyszeć, i zaczął całować ją łapczywie. Zdjął jej bluzkę i przez moment patrzył zgłodniałym wzrokiem na brzuch i krągłe piersi w czarnym koronkowym staniku. Była taka piękna – dokładnie taka, jak

sobie wyobrażał. Rozpiął biustonosz i objął ustami nagą pierś. Nola jęknęła. Pod wpływem jego pieszczot miała wrażenie, jakby unosiła się w powietrzu.

Odchyliła głowę do tyłu i przycisnęła biodra do jego ud. Czuła się tak podniecona, że ledwie wiedziała, kim jest. Docierało do niej tylko to, że go pragnie – chce go poczuć w sobie. Nie potrafiła się temu przeciwstawić. Wiła się pod nim rozpaczliwie, uwalniając go ze spodni. Jęknął, gdy zaczęła go pieścić, po czym na chwilę znieruchomiał.

– A co z... Jesteś zabezpieczona? – spytał.

Spojrzała na niego, rozpalona. Nie miała ochoty rozmawiać. Nie chciała też, żeby cokolwiek odgradzało ich od siebie. Poza tym nie było takiej potrzeby.

– Wszystko w porządku – wyszeptała.

Oczy mu zabłysły. Zsunął z bioder jej spódnicę i sięgnął między uda, wpijając się jednocześnie w jej usta. Przyciągała go do siebie, a wtedy w nią wszedł i zaczął się poruszać, coraz szybciej i szybciej... Ogień ekstazy buchnął niczym eksplodująca gwiazda, pochłaniając ich oboje zupełnie.

ROZDZIAŁ TRZECI

Nola przebudziła się nagle. Przez chwilę leżała w ciemności, zastanawiając się, co ją wyrwało ze snu. Niemal natychmiast ciepło posłania znowu wprowadziło ją w senne odrętwienie. Tłumiąc ziewanie, obróciła się i nagle znieruchomiała.

Przesunęła niepewnie dłonią po udzie i dotknęła czegoś ciepłego – śpiącego Rama. Poczuła, jak się poruszył i przysunął bliżej, obejmując ją w pasie. Oprzytomniała natychmiast.

Wokół panował mrok. Ktoś – pewnie Ram – wyłączył światła w gabinecie, a może same zgasły. Oczy powoli przywykły do ciemności i po chwili ujrzała zarys biurka i ubrania rozrzucone na podłodze. Przypomniała sobie, jak zrzucali je w pośpiechu, by jak najszybciej poczuć dotyk nagiej skóry. W końcu więc to zrobili. Przespali się ze sobą.

Zabrzmiało to zwyczajnie, ale niewiele miało wspólnego ze zwyczajnością. Ram poruszył się obok we śnie. Wciąż jeszcze czuła na sobie dotyk jego ust. Nie spodziewała się, że seks z nim okaże się czymś tak wspaniałym. Pięknym i szalonym jak pożar lasu, pochłaniający wszystko w drodze do morza. Czuła się zupełnie odmieniona. Uspokojona. Leżeli objęci i wydawało się, że wszystko jest tak bardzo na miejscu.

Nie wiedziała, dlaczego się tak czuje. Czemu tak mocno reagowała na człowieka, którego ledwie znała? Nie była nawet pewna, czy go lubi. Kochała kiedyś Connora, a przynajmniej tak się jej wydawało, ale seks z nim był jedynie zadawalający, natomiast z Ramem – niezwykły i wspaniały. To nie miało sensu.

Ale nic z tego, co zrobiła lub powiedziała w czasie ostatniej doby, nie wydawało się rozsądne. A już na pewno przespanie się z mężczyzną, który przez następne dwanaście godzin wciąż pozostawał jej szefem. Ram Walker nie był jednak przeciętnym człowiekiem. Pewnie dlatego tak bardzo zawrócił jej w głowie. Przebywając blisko niego, czuła się tak, jakby wsiadła do samochodu wyścigowego i nacisnęła pedał gazu do oporu.

Po historii z Connorem wiedziała jednak, że uleganie pokusom ma swoje konsekwencje. Niespodziewane i bolesne. Może dlatego czekała z tym aż do końca, do dnia poprzedzającego wyjazd, myśląc, że jeśli ulegnie dopiero wtedy, uniknie bolesnych skutków i będzie to jedynie noc czystej rozkoszy.

Myślała, że łatwo będzie się z tego potem otrząsnąć. Może zdarzy się kilka niezręcznych sytuacji, ale z pewnością nic dramatycznego i zmieniającego życie. Ostatecznie, ledwo znała Rama. Nigdy nie przyszło jej do głowy, że będzie się czuła taka poruszona i ożywiona. Jak zdoła teraz o nim zapomnieć? Wydawało się to niemożliwe.

Jedna noc z nim zmieniła w niej wszystko, wymazując wszelkie poprzednie doświadczenia. Nie tylko przeszłość

znikła, ale też czekająca ją przyszłość wydawała się inna. Nie musiała czytać w kryształowej kuli, by wiedzieć, że seks z żadnym innym mężczyzną nie będzie tak dobry jak z nim. Jeśli jednak nie zobaczy Rama już nigdy więcej?

Od chwili rozstania z Connorem stała się ostrożniejsza. Miała kilka krótkich romansów, ale gdy tylko zanosiło się na coś poważniejszego, natychmiast się wycofywała. To wydawało się bezpieczniejsze, skoro w relacjach damsko-męskich prześladował ją pech. A może to nie był pech, tylko niewłaściwa ocena sytuacji?

Jej ojciec, Richard, wydawał się czarujący i szczodry, ale zupełnie nie można było na nim polegać. Jeszcze przed rozwodem często znikał bez wyjaśnienia i zapominał o wielu sprawach związanych z żoną i córką, od urodzin po wywiadówki.

Potem poznała miłego i dowcipnego Connora, który dbał o wszystko, łącznie z ratowaniem planety. Jakimś cudem o Nolę również, a więc miała nadzieję, że z nim będzie inaczej i rzeczywiście było... przez pewien czas. Do chwili, gdy zawiódł jej zaufanie, opowiadając o intymnych szczegółach z ich wspólnego życia kolegom z pracy przy piwie, a potem nie stanął w obronie jej dobrego imienia.

Przyrzekła sobie potem, że nie będzie już ufać swoim osądom. Przy Ramie nawet nie musiała. Jej opinia o nim wydawała się nieistotna. Fakty mówiły same za siebie. Zanim jeszcze poznała go w Sydney, słyszała, że jest bezwzględnym kobieciarzem, a mimo to się z nim przespała. Dlaczego?

Nie mogła teraz o tym myśleć. Musiała wyjść. Ostrożnie, żeby go nie zbudzić, wysunęła się z jego ramion i wstała z sofy. Zebrała porozrzucane stroje, znalazła torebkę i buty. Ubrała się po cichu i wyszła z gabinetu na pusty korytarz.

Poczuła ulgę. Czekając na windę, miała jednak dziwne wrażenie, że popełnia błąd. To, co się wydarzyło, było tak wyjątkowe, że chyba nie powinna tak po prostu odchodzić bez słowa. Czy naprawdę postępuje właściwie? A może będzie potem tego żałować? Co by było, gdyby została?

Potrzebowała rady. Z ulgą przypomniała sobie o Annie. Zadzwoni do niej. Wsiadając do winy, wyciągnęła telefon. W Sydney była czwarta rano, czyli druga po południu na Barbados. Postanowiła się rozłączyć, jeśli przyjaciółka nie odbierze do trzeciego dzwonka, ona jednak odezwała się już po drugim sygnale.

– Cześć. Co za niespodzianka... – przerwała na chwilę, zaskoczona. Pewnie szybko obliczyła różnicę czasu między Karaibami a Australią. – Byłaś na całonocnej imprezie czy też wstałaś tak wcześnie, żeby zobaczyć wschód słońca? – Głos Anny brzmiał spokojnie, lecz wyczuwało się w nim troskę.

– Ani jedno, ani drugie. W sumie nic się nie stało, ale... Zrobiłam coś naprawdę głupiego. W każdym razie tak mi się wydaje.

Nastąpiła krótka cisza, po czym Anna się odezwała:

– W takim wypadku powiem Robbiemu, żeby zrobił mi koktajl z rumem i zaraz mi wszystko opowiesz.

Dzienne światło wpadło przez okno i Ram się obudził. Był sam. Usiadł, rozglądając się z niedowierzaniem po pustym gabinecie. Coś takiego nie zdarzyło mu się jeszcze nigdy. To on po upojnych chwilach zwykle ubierał się i wychodził. Zawsze sam wybierał miejsce na spotkanie i nigdy nie zostawał do rana. Spędzenie całej nocy z kobietą za bardzo kojarzyło mu się z zaangażowaniem, którego przez całe życie unikał. Nigdy jeszcze nie było tak, że to kochanka zostawiła go samego.

Dlaczego tak bardzo się tym przejął? Nola wydawała mu się inna, ale zakładał, że w końcu i tak zachowa się w sposób typowy dla dotąd mu znanych kobiet. Tyle że ostatnia noc wcale nie była taka jak inne. Z pewnością nie planował kochać się z nią tutaj, na sofie w gabinecie. Ale czy to jego wina, że tak się zdarzyło?

Pociągała go już od chwili, kiedy się poznali. Z pewnością też się jej podobał. Przypomniał sobie, z jaką żarliwością i bez zahamowania odwzajemniała jego pocałunki w windzie. Jeszcze nigdy nie pożądał nikogo tak mocno.

Pozbierał z podłogi porozrzucane ubrania i założył je na siebie. Czuł się całkowicie odmieniony. Zupełnie siebie nie poznawał. Miał wrażenie, jakby za nią tęsknił. Nie, to niemożliwe. Już dawno minęły te czasy, kiedy kogoś potrzebował. Był wtedy nieszczęśliwym dzieckiem, zmagającym się z samotnością w szkole z internatem, z dala od matki. W dorosłym życiu unikał wszelkiego przywiązania. Nie potrzebował nikogo i nie chciał też, by ktokolwiek za nim tęsknił.

Jeśli więc czuł coś do Noli, musiało to być raczej tylko pożądanie. Zaspokojone, powinno zniknąć. Powinien więc o niej zapomnieć. Po kilku miesiącach rozproszenia wreszcie będzie się mógł skupić na pracy. Zresztą dlatego właśnie chciał się z nią przespać – żeby złagodzić narastającą frustrację, niepozwalającą mu się skoncentrować na największym przedsięwzięciu w karierze, związanym z wprowadzaniem na rynek nowego, ważnego produktu. Wstał, wygładzając mankiety, i dziarskim krokiem ruszył do drzwi.

Dziesięć godzin później kończył ostatnie zebranie tego dnia.

– Jeśli to już wszystko, to chyba na tym skończymy.

Była piąta po południu. Rozejrzał się po sali posiedzeń. Kierownicy poszczególnych wydziałów pakowali już laptopy i notesy. Wszyscy pracownicy dobrze wiedzieli, że szef nie przepada za zebraniami i zawsze chce je zaczynać i kończyć punktualnie.

Otworzył laptop i wpatrywał się tempo w ekran, czekając, aż wyjdą. Dzień wlókł mu się niemiłosiernie. Nie potrafił skoncentrować się na niczym, wciąż rozmyślając o minionej nocy, a właściwie o Noli. Zasnął, trzymając ją w ramionach. Po raz pierwszy tego rodzaju intymność wydała mu się zupełnie naturalna. Rano już Noli nie było, ale przez cały dzień miał nadzieję, że natknie się na nią gdzieś na korytarzu. Może go szukała? Dlaczego nie przyszła z nim porozmawiać? Przecież musi się jeszcze z nim zobaczyć.

Przeszedł przez korytarz do swojego biura. Sekretarka uniosła wzrok znad komputera, po czym przyjrzała się szefowi uważniej, zaniepokojona wyrazem jego twarzy.

– Jenny, zadzwoń, proszę, do Noli Mason i powiedz, żeby przyszła do mnie za pięć minut – powiedział.

Zamknął za sobą drzwi do gabinetu i podszedł do okna. Czy to jakaś gra z jej strony? Miał nadzieję, że nie – dla jej własnego dobra. Po niedługiej chwili rozległo się pukanie do drzwi i poczuł satysfakcję, że udało mu się odciągnąć Nolę od tego, czym się akurat zajmowała.

– Proszę wejść – odparł krótko.

– Panie Walker...

Odwrócił się i twarz mu stężała, kiedy zamiast Noli zobaczył w drzwiach Jenny. Uśmiechała się nerwowo.

– Przykro mi, panie Walker. Miałam to powiedzieć, ale wszedł pan do gabinetu, zanim...

– Co takiego?

– Panna Mason nie może teraz przyjść.

– Nie może czy nie chce?

– Och, z pewnością przyszłaby, gdyby mogła, ale jej tu nie ma. Wyszła godzinę temu. Miała jechać na lotnisko.

Wpatrywał się w sekretarkę w milczeniu.

– Myślałam... że pan o tym wie – wydukała.

– Tak, wiedziałem, ale musiało mi wypaść z pamięci. Dziękuję, Jenny.

Gdy drzwi się za nią zamknęły, zabrzęczał telefon w kieszeni marynarki. Ram wyciągnął go natychmiast

i zerknął na wyświetlacz. Był to mejl od Noli. Przeczytał go powoli, a potem jeszcze raz.

„Drogi Panie Walker,

piszę, by potwierdzić, że zgodnie z naszą umową dziś jest ostatni dzień mojej pracy w RWI. Oczywiście, moja wspólniczka Anna Harris – z domu Mackenzie – i ja będziemy w bliskim kontakcie z zespołem pracującym na miejscu i pozostajemy do Pańskiej dyspozycji, gdyby miał Pan jakieś pytania.

Mam nadzieję, że nasz projekt zakończy się powodzeniem. Przy okazji chciałabym podziękować Panu za osobisty w nim udział.

Nola Mason”

Patrzył na litery niewidzącym wzrokiem. Czy to jakiś żart? Przeczytał wiadomość ponownie. Nie, to nie był żart, tylko odrzucenie.

Każde jej kolejne słowo wzbudzało w nim coraz większą złość. Oczywiście, przedstawiła wszystko bardzo grzecznie, lecz bez wątpienia list napisany był w tonie „dziękuję, ale...”. W przeciwnym razie po co miałaby dodawać na końcu tę krótką uwagę: „Przy okazji chciałabym podziękować Panu za osobisty w nim udział”.

Zacisnął dłoń na telefonie. Osobisty udział. Zaślepiony gniewem, ledwie widział ekran. Nie pomagała mu świadomość, że zachowuje się irracjonalnie, a nawet obłudnie, ponieważ w przeszłości zdarzało mu się kończyć

znajomości o wiele mniej uprzejmie i z mniejszym wdziękiem.

To była kobieta, której płacił za ochronę własnej firmy przed niepożądanymi intruzami. Dlaczego więc pozwolił jej przejść przez starannie wybudowany mur obronny, jaki wzniósł między sobą za światem zewnętrznym, chroniący go przed niechcianymi emocjami?

ROZDZIAŁ CZWARTY

Trzy miesiące później

Nola westchnęła, zerkając na tablicę z menu ponad głową. O dziesiątej trzydzieści kawiarnia powoli napełniała się gośćmi i jak zawsze był zbyt duży wybór napojów i przekąsek. Tego dnia miała wolny ranek, co zdarzało się rzadko, i nie zamierzała go tracić na zastanawianie się nad tym, co zamówić do picia. Nawet w takiej stolicy smakoszy kawy jak Seattle. Uśmiechnęła się przepraszająco do baristy za ladą.

– Poproszę o zieloną herbatę, na miejscu, i ciastko francuskie z cynamonem.

Słońce świeciło, ale wciąż nie było jeszcze na tyle ciepło, by siedzieć na zewnątrz. Podeszła do stolika z widokiem na Zatokę Elliotta. Zsunęła z ramion kurtkę, rozparła się na krześle i wystawiła twarz do słońca. Większość czasu spędzała sama w biurze, pochylona nad komputerem, kiedy więc tylko miała wolną chwilę, wychodziła na zewnątrz. Jej ulubione miejsce znajdowało się właśnie tutaj, na nabrzeżu. Panowała tu nieco wakacyjna atmosfera i sama czuła się jak turystka.

Przyjechała do Seattle przed dwoma tygodniami; trzy miesiące wcześniej wyjechała z Sydney. Od tamtego czasu wciąż zastanawiała się nad swoim impulsywnym

zachowaniem. Jak mogła sądzić, że konsekwencje przespania się z szefem okażą się mniej kłopotliwe, niż gdyby poszła do łóżka z kimś innym z pracy?

Zresztą trochę było już za późno na rozmyślanie o konsekwencjach, zwłaszcza gdy jedną z nich okazało się dziecko. Oddychając powoli, spojrzała na brzuch, przesuwając dłonią po niewielkiej wypukłości. Nigdy nie myślała, że zostanie matką. Nieszczęśliwe małżeństwo rodziców i rozwód, jaki potem nastąpił, nie zachęcały jej do uznawania tego rodzaju związków za szczyt marzeń, co czyniła większość jej przyjaciółek, łącznie z Anną.

Macierzyństwo i małżeństwo kojarzyły jej się zawsze z czymś, co przydarza się innym. Gdyby w ogóle myślała o czymś takim, z pewnością chciałaby, żeby ojciec dziecka był człowiekiem delikatnym, spokojnym i rozważnym, a więc nie takim jak Ram Walker. Mimo to nosiła w łonie jego dziecko.

Zerknęła na młodą parę, pijącą *latte*, i spoglądającą z uwielbieniem na niemowlę w wózku. Obrazek idealnej nowoczesnej rodziny. Nagle zrobiło jej się ciężko na sercu. Jej dziecko nigdy nie zazna radości takiego życia.

Nie powiedziała Ramowi o ciąży. Gdyby w jakiś sposób okazywał chęć pozostania ojcem, poinformowałaby go o tym w chwili, kiedy się dowiedziała. Niektórzy mężczyźni nie byli jednak stworzeni do bliskich związków i poświęceń, a Ram właśnie do nich należał.

Sam jej to powiedział, więc milczenie Noli wydawało się w pełni uzasadnione. Zwłaszcza kiedy wciąż jeszcze nie

mogła dojść do siebie po wstrząsie, jaki wywołała w niej wiadomość o ciąży, a poza tym zmagała się z mdłościami i zmęczeniem, sprawiającymi, że samo ubieranie się stało się wyzwaniem.

Tyle że teraz, kiedy w końcu poczuła się na tyle dobrze, by zacząć myśleć, przytłoczyły ją wyrzuty sumienia, jeszcze gorsze od mdłości. Wciąż się zastanawiała, czy powinna powiedzieć Ramowi o dziecku. Z każdym mijającym dniem coraz bardziej się przekonywała, że nie ma sensu mu mówić. Wyraźnie oświadczył, że nie chce zostać ojcem, a z jego trybu życia jasno wynikało, jak bardzo nie nadaje się do tej roli.

Oczywiście nie w sensie biologicznym. Z pewnością potrafił spłodzić dziecko i właśnie to zrobił. Ale jakim byłby dla niego tatą? Jego związki z kobietami trwały krótko, liczone były w dniach, a nie latach, a to nie wystarczało, żeby wychować dziecko, doprowadzając je do dorosłości. Ich przelotny romans pokazywał, jak krótki zakres uwagi ma Ram. Tamtej nocy w jego gabinecie czuła się tak, jakby się stali jednością, ale potem ledwie odpowiedział na mejl. Przysłał tylko krótkie podziękowania za jej pracę.

Czy dlatego nie powiedziała mu o dziecku? Uniosła się dumą. Poczuła się urażona. Może chciała zachować wspomnienia tamtej nocy nieskalane bolesną prawdą. Mianowicie tym, że nie pragnął od niej niczego poza przygodą na jedną noc. Nie chciał jej ani dziecka.

Poczuła łzy napływające do oczu. To jednak nie duma kazała jej zachować ciążę w tajemnicy. Chodziło raczej

o samego Rama. Nie musiała z nim rozmawiać, by wiedzieć, że nie chce zostać ojcem. Ich związek zakończył się w chwili, gdy wymknęła się tamtego ranka z jego gabinetu. Nic tego nie zmieni.

Była w trzecim miesiącu ciąży, niezamężna, żyła na walizkach i właściwie czuła się szczęśliwa. Czasami obawiała się trochę odpowiedzialności za dziecko, które się w niej rozwijało. Wiedziała jednak, że potrafi sama je wychować, może nawet lepiej niż wtedy, gdyby Ram się w to włączył.

Jej matce udało się samotnie wychować córkę, a poza tym Anna i Robbie z pewnością pomogą, kiedy w końcu zaokrągli się na tyle, że będzie musiała im powiedzieć. Miała wyrzuty sumienia. Bez wątpienia chciała powiadomić ich o dziecku, ale kiedy zrobiła test ciążowy, była już w Seattle i walczyła z porannymi mdłościami. Poza tym zależało jej, żeby porozmawiać z przyjaciółką w cztery oczy, a nie przez telefon... który akurat w tym momencie zadzwonił. Była to Anna.

– To dziwne – powiedziała Nola do słuchawki. – Właśnie o tobie myślałam.

– Naprawdę? Co się stało? Czy jadłaś maślane ciasteczka i przypomniałaś sobie dawną przyjaciółkę ze Szkocji?

– Rozmawiałyśmy ze sobą trzy dni temu.

– I powiedziałaś, że jeszcze oddzwonisz. Co się stało? Nie odzywasz się. Nie wysłałaś mi nawet żadnej wiadomości.

– Byłam zajęta.

– Czym? Piciem kawy?

– Akurat teraz piję zieloną herbatę. Jest pyszna, a to ciastko francuskie też niezłe.

– Jesz ciastko? To fantastycznie.

– Tak, znowu mam apetyt. Pizzerie w całym stanie Waszyngton mają większy obrót, odkąd tu jestem.

– Zawsze uważałam, że masz włoskie korzenie.

– Czy moje niebieskie oczy i jasna karnacja każą ci tak myśleć? – zażartowała Nola. – No dobrze, dosyć już tej amatorskiej psychologii, doktor Harris. Powiedz mi, po co dzwonisz.

Nastąpiła krótka cisza, po czym Anna westchnęła.

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że to się stało, ale... wiesz, jaka czasem ze mnie niezdara. Byłam wczoraj na spacerze z Robbim i się potknęłam. Złamałam sobie kość w stopie.

– O rany! Bardzo cię boli?

– Teraz już nie. Wstawili mi nogę do specjalnego buta, ale... nie mogę latać samolotem jeszcze przez tydzień. Przy złamaniach jest większe ryzyko powstania zakrzepów, więc...

– Chcesz, żebym przyleciała do Sydney?

Na samą myśl o tym Noli zrobiło się słabo.

– Naprawdę nie chciałam cię o to prosić i wciąż zwlekałam, ale zbliża się chwila wprowadzenia systemu, a mamy podpisaną umowę.

Anna wydawała się tak załamana, że Nola poczuła się zła sama na siebie. Oczywiście, że poleci do Sydney. Po tym, jak przyjaciółka ją wspierała po nieszczęsnej historii z Ramem, z pewnością nie każe jej się długo prosić.

– Wiem i rozumiem. W takim razie pojadę.

– Naprawdę? Myślałam, że to będzie dla ciebie problem...

Z pewnością, pomyślała Nola posępnie, przypominając sobie wysoką postać ze zmierzwionymi włosami i wyraźnie zarysowanymi kośćmi policzkowymi. Ale to będzie jej problem, a nie Anny.

– Ależ skąd! Nie powinnam robić tyle zamieszania z powodu przygody na jedną noc.

– Wcale nie robiłaś zamieszania. Po prostu popełniłaś błąd. Gdyby Ram nie płacił nam takiej masy pieniędzy, powiedziałabym mu, żeby spadał z tą swoją międzynarodową kampanią sprzedażową.

Nola się roześmiała.

– Poczekajmy, aż przyjdą pieniądze, a potem razem mu powiemy. Nie martw się, Anno, proszę. Wszystko będzie dobrze. On raczej wcale nie zabiega o spotkanie ze mną.

– O to nie musisz się martwić. Sprawdziłam, gdzie jest, zanim do ciebie zadzwoniłam. Wyjechał w interesach do Nowego Jorku i nie będzie go co najmniej przez pięć dni, a więc z pewnością się z nim nie zobaczysz. Chyba nie masz mu zbyt wiele do powiedzenia, nawet gdyby był.

Po zakończeniu rozmowy Nola objęła się ramionami. Niestety miała mu wiele do powiedzenia. Tyle że nie zamierzała tego zrobić – nigdy.

Zerkając przez okno spowalniającej limuzyny, Ram wpatrywał się markotnie w budynek RWI bez typowego dla siebie zadowolenia i dumy, jakie zwykle odczuwał na widok głównej siedziby swojej firmy. Podróż do Nowego Jorku była

udana i pełna spotkań, ale po raz pierwszy miał ochotę wrócić do domu wcześniej.

Nadal nie wiedział, dlaczego postanowił ją skrócić. Nie pojmował też wielu innych spraw, które działy się obecnie w jego życiu, zdającym się zmieniać w sposób wymykający się spod kontroli.

Kiwnął na powitanie portierowi w recepcji, po czym wjechał windą na dwudzieste drugie piętro. Zamknął za sobą drzwi gabinetu i stanął przy oknie. Data rozpoczęcia kampanii sprzedażowej zbliżała się szybko, ale nie potrafił wzbudzić w sobie entuzjazmu i energii przed tym wydarzeniem, stanowiącym jeden z najważniejszych momentów jego kariery.

Nie zainteresowała go też ani trochę żadna z pięknych i atrakcyjnych kobiet, które uganiały się za nim niczym głodne gepardy polujące na antylopę. Dlaczego się tak czuł? Czemu ten nastrój go nie opuszczał?

Znał odpowiedź na oba te pytania. Właściwie była taka sama. Mimo że próbował zapomnieć o Noli, to ona właśnie stanowiła odpowiedź na wszystkie pytania, które pojawiały mu się w głowie od chwili jej wyjazdu z Australii.

Myślał o niej przez cały czas. Choć nie było jej od kilku miesięcy, ilekroć widział kobietę z długimi gęstymi włosami, wydawało mu się, że to ona. Za każdym razem, gdy okazywało się inaczej, czuł, jak jego ekscytacja zamienia się w rozczarowanie, a potem w gniew.

Rozległo się pukanie do drzwi.

– Proszę wejść – zawołał.

Była to Jenny.

– Przesłałam mejlem dane, o które pan prosił. Tu jest ich kopia na papierze – podała mu teczkę.

– Coś się wydarzyło podczas mojej nieobecności? – spytał.

– Nic ważnego. Pojawiło się parę problemów w kilku miejscach przedsprzedaży i we wtorek były jakieś zakłócenia w transmisji na żywo przez internet, ale panna Mason temu zaradziła, tak więc...

Znieruchomiał.

– Panna Mason? Czemu mi nie powiedziałaś, że dzwoniła?

– Bo nie dzwoniła. Jest tutaj.

Spojrzał na sekretarkę zaskoczony.

– Od kiedy?

– Od poniedziałku, ale dziś wieczorem wyjeżdża. Och, i prawdopodobnie jest...

– I nikt nie pomyślał, żeby mnie zawiadomić? – przerwał jej.

– Sądziłam, że pan wie. Czy to jakiś problem? Wydawało mi się, że ona wciąż z nami współpracuje w ramach umowy.

– Nie, to żaden problem. I to prawda, że nadal z nami współpracuje.

A więc Nola znajdowała się w tym samym budynku co on, a mimo to nie zadała sobie trudu, by się z nim zobaczyć. Nie mógł w to uwierzyć.

– Pewnie myśli, że pan nadal jest w Nowym Jorku – odparła Jenny, jakby odczytując jego myśli. – Z pewnością chciałaby się z panem zobaczyć.

– Pewnie tak. – Uśmiechnął się słabo. – Spróbuj do niej zadzwonić i powiedz, żeby do mnie przyszła. Kiedy jej pasuje, oczywiście. Mamy do załatwienia jedną niedokończoną sprawę.

Wreszcie skończyła. Opierając czoło na rękach, Nola stłumiła ziewnięcie. Była dopiero czwarta po południu, a czuła się tak, jakby pracowała do późnej nocy. Miała ochotę się położyć. Ostatnio źle spała, ale nie miało to nic wspólnego ze zmianą czasu. Nerwy nie dawały jej spokoju.

Niby nie miała powodu do zdenerwowania. Tak, jak mówiła Anna, Ram wyjechał do Nowego Jorku w interesach. Mimo to, wchodząc do gmachu RWI, Nola nie potrafiła opanować niepokoju, bo nawet jeśli nie było Walkera w budynku, to wszędzie wyczuwało się jego obecność. Miała wrażenie, jakby wciąż coś ich łączyło, jakaś niewidzialna więź, której nie da się zerwać.

Położyła ręce na brzuchu. Ciąża nie była jeszcze zbyt widoczna. W ostatnich tygodniach Nola nosiła jeszcze zwyczajne ubrania, ale tego dnia po raz pierwszy nie mogła dopiąć dżinsów. Na szczęście, miała ze sobą jeszcze jedną parę, rozciągliwych, choć dopasowanych, które okazały się wygodniejsze. Zerknęła na wypukłość na brzuchu. Nie była duża, ale zdecydowanie nadawała jej ciążowy wygląd. Kilka kobiet nawet to zauważyło i złożyło jej gratulacje.

Miło było widzieć radość na ich twarzach, gdy przyznawała, że rozpoczęła w życiu nowy etap. Wciąż jednak miała ochotę jak najszybciej wyjść z budynku RWI. Nie tylko dlatego, że wszystko przypominało jej tu Rama.

Nie czuła się też dobrze z tym, że ledwo znani jej ludzie, pracujący dla niego, wiedzą o ciąży, podczas gdy on nie ma pojęcia. Ostatecznie, to Walker był ojcem, obojętnie, czy chciał o tym wiedzieć, czy nie.

Rozmyślania przerwał dzwonek telefonu. Spojrzała na wyświetlacz i poczuła ucisk w żołądku. Była to sekretarka Rama.

– Cześć, Jenny. Wszystko w porządku?

– Tak, panno Mason. Dzwonię tylko, żeby spytać, czy miałaby pani czas wpaść do biura. Pan Walker chciałby się z panią zobaczyć.

– Myślałam, że wyjechał w podróż.

– Tak, ale wrócił dziś po południu i pytał o panią. Mówił, że macie jakąś niedokończoną sprawę do załatwienia. Powiedział, żeby wpadła pani w wolnej chwili.

– Dobrze, w takim razie do zobaczenia – skłamała.

Wyłączyła telefon i przez długą chwilę nie mogła się poruszyć. Potem zamknęła powoli laptop i wzięła kurtkę. Dokąd miała iść? Raczej nie do hotelu. Tam mógłby ją znaleźć. Ani też nie na lotnisko – jeszcze nie teraz. Może najbezpieczniej byłoby się ukryć w jakieś kafejce w oczekiwaniu na odprawę. Wyszła na miękkich nogach na korytarz.

– Panie Walker? Właśnie robię kawę. Przynieść panu?

– Nie, dziękuję, Jenny.

Zerknął na zegarek. Była czwarta trzydzieści.

– Dzwoniłaś do panny Mason? – spytał, siląc się na obojętny ton.

– Tak. Powiedziała, że wpadnie.

– To wspaniale. – Ogarnęła go dziwna radość i nagle poczuł, że nie może usiedzieć na miejscu. – Pójdę się przejść na chwilę. Gdyby panna Mason się zjawiła, niech zaczeka na mnie w gabinecie.

Ruszył korytarzem. Większość jego pracowników siedziała jeszcze o tej porze przy biurkach, ale z daleka dostrzegł przy recepcji grupę ludzi czekających na windę. Szedł w ich stronę, czując radosne podniecenie z powodu zbliżającego się spotkania z Nolą, i nagle się zatrzymał. Zobaczył ją przy windzie. Stała z kurtką przerzuconą przez ramię.

Patrzył z niedowierzaniem, jak wsiada do windy. Długie włosy miała związane na karku. Nigdy dotąd nie widział jej w takiej fryzurze. Nie to jednak najbardziej przyciągnęło jego uwagę, tylko niewielki, lecz wyraźnie zaokrąglony brzuch.

Była w ciąży.

Poczuł się jak tonący, który przypomina sobie w przyspieszonym tempie wszystko, co przeżył. W jednej chwili życie zboczyło z kursu z powodu jednej namiętnej nocy.

Drzwi windy się zamknęły i Nola znikła. Stał nieruchomo, czując, jak myśli wirują mu w głowie. Z pewnością była w ciąży od kilku miesięcy. Gorączkowo zaczął obliczać w myślach, kiedy się ze sobą przespali, ale zanim przypomniał sobie właściwą datę, po prostu poczuł, że to jego dziecko. Dlaczego więc mu nie powiedziała? Była

przecież w firmie od kilku dni. Jenny z nią rozmawiała i Nola miała do niego przyjść. Wiedziała, że chce się z nią zobaczyć. Może jednak to nie on jest ojcem? Poczuł ucisk w piersi na myśl, że mogła się oddać innemu mężczyźnie. Ale przecież nie mogła tego zrobić. Przypomniał sobie poczucie zjednoczenia, jakie przeżył tamtej nocy. Jakby byli dwiema częściami jednej całości. Musiał dowiedzieć się prawdy.

– Powiedz Mike’owi, żeby podjechał pod budynek – zawołał do Jenny, wpadając jak burza do sekretariatu. – Muszę pojechać na lotnisko.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Nola zamarła, gdy zobaczyła szerokie ramiona Rama przeciskającego się przez tłum pasażerów w jej kierunku. Nie widziała go od trzech miesięcy. Wciąż próbowała zapomnieć o człowieku, który zupełnie zmienił jej życia, ale jej się nie udawało. Wmawiała sobie, że potrzebuje więcej czasu, lecz się oszukiwała. Nigdy o nim nie zapomni i to nie tylko z powodu dziecka.

– Wybierasz się dokądś? – spytał, stając przed nią.

– Nie spodziewałam się ciebie tutaj.

Przez chwilę patrzył jej w oczy, a potem powoli jego wzrok powędrował w dół i zatrzymał się na wypukłości jej brzucha.

– Wygląda na to, że to dzień pełen niespodzianek. To dlatego mnie unikasz? Pewnie powinienem ci pogratulować.

Albo nam obojgu.

Zobaczył skruchę w jej oczach, co jeszcze bardziej go rozsierdziło.

– Zastanawiam się, kiedy miałaś zamiar powiedzieć mi o ciąży?

Nigdy dotąd nie widziała go tak rozgniewanego, ale miał ku temu powód.

– Dlaczego miałabym ci mówić? Od dwudziestu minut już dla ciebie nie pracuję.

– Nie próbuj mnie zwodzić, Nolo. Spodziewasz się dziecka i oboje wiemy, że prawdopodobnie jest moje. A więc powinnaś mi powiedzieć.

Atmosfera stała się napięta i ludzie zaczęli rzucać na nich zaciekawione spojrzenia.

– To nie ma nic wspólnego z tobą.

– I chcesz, żebym w to uwierzył? Na jakiej podstawie? Twojej dotychczasowej uczciwości?

– Nie masz pewności, że to ty jesteś ojcem.

– Nie. Ale ty masz.

Od miesięcy wyobrażała sobie tę chwilę, kiedy w końcu się spotkają, ale ani razu nie przyszło jej do głowy, że będzie to wyglądać właśnie tak: Ram przyjedzie za nią na lotnisko i ze złością będzie się domagać prawdy. Jakby zależało mu na dziecku. To chyba jednak niemożliwe. Pojawienie się Rama na lotnisku z pewnością nie miało nic wspólnego z nagłym przebudzeniem instynktu ojcowskiego. Oczywiście, nie podobało mu się, że zataiła przed nim ciążę, ale i tak nie miał prawa się wtrącać.

– Nie mam pojęcia, dlaczego robisz z tego taką wielką sprawę – warknęła. – Oboje wiemy, że nie jesteś w najmniejszym stopniu zainteresowany posiadaniem dzieci.

Przyglądał jej się uważnie. To prawda; dotąd uważał, że to nie dla niego. Nigdy nie zamierzał zostać ojcem, ale to była tylko teoria, niedotycząca konkretnego dziecka, i Nola wiedziała o tym tak dobrze jak on.

– To nie znaczy, że nie interesuje mnie, kiedy nim zostanę. Mam prawo wiedzieć, ale skoro mówisz, że ojcem może być ktoś inny, musimy to wyjaśnić. Jest pewien prosty test. Oczywiście, oznacza to, że będziesz musiała zrezygnować z podróży...

Posądzał ją o blef i nie znosiła go za to. Jeszcze bardziej denerwowało ją, że mimo złości i niechęci, jakie odczuwała, wciąż ją pociągał. Jej ciało reagowało na niego we własny sposób. Teraz jednak chciała zdążyć na samolot, lecz to z pewnością się nie uda, jeśli Ram się nie dowie, czy to jego dziecko. Może więc po prostu powiedzieć mu prawdę?

– No dobrze – powiedziała powoli. – To ty jesteś ojcem.

W milczeniu patrzył jej w oczy.

– Wiem, że nie chcesz się angażować – dodała szybko. – To jeden z powodów, dla którego ci nie powiedziałam.

– Masz ich więcej? – spytał.

Nie wiedziała, jak zareagować. Ale i tak nie miałaby szansy odpowiedzieć, ponieważ Ram, widząc, że przyciągają spojrzenia podróżnych, schylił się i podniósł jej walizkę.

– Dokończmy tę rozmowę gdzieś na osobności.

Ruszył stanowczym krokiem przez halę odlotów, ale właściwie nie miał pojęcia, dokąd zmierza ani co zrobi, kiedy tam dotrze.

To ty jesteś ojcem!

Słowa, których nigdy nie chciał usłyszeć. A tu nagle zabrzmiały, burząc jego cały starannie uporządkowany

świat. Tyle że teraz w grę wchodziło nie tylko jego życie, ale też to nowe, które się rozwijało.

Dostrzegł dwa puste krzesła w rogu sali, tuż obok automatu z napojami, i tam się skierował. W głowie mu wirowało. Kiedy zobaczył ciężarną Nolę w biurze, przyszło mu do głowy, że to on może być ojcem, ale to było tylko przypuszczenie. Wydawało mu się to nierealne, ponieważ przez całe życie wierzył, że taki moment nigdy nie nastąpi.

A jednak nastąpił. Przypuszczał, że zareaguje na to niechęcią i żalem. W rzeczywistości pojawiła się w nim chęć, by to dziecko stało się częścią jego życia. Teraz musiał tylko przekonać o tym Nolę.

Spojrzała na niego z niechęcią. Jak mógł to zrobić? Wpakować się z powrotem w jej życie i zacząć nią dyrygować, oczekując, że pójdzie za nim jak tresowany szczeniak? Chciał dowiedzieć się prawdy, więc mu ją wyjawiła, mając nadzieję, że to zakończy rozmowę. Po co więc mają dalej dyskutować na osobności? Co jeszcze mogliby sobie powiedzieć?

Może powinna go tu zostawić i wyjść z lotniska? Wsiąść do jakiegoś pociągu albo ukryć się w hotelu. Pokazać, że nie może nią rządzić. Najwyraźniej jednak bardzo zależało mu na tym, by powiedzieć ostatnie słowo, i przeciwstawianie się jego woli przypominało opieranie się sile ziemskiego przyciągania: było nadaremne.

Wydawał się bardziej nieugięty od niej samej. Czy jej się to podobało, czy nie, musiała z nim porozmawiać, żeby mieć

to z głowy i zdążyć na samolot. Poszła więc za nim z nadąsaną miną i usiadła obok na krześle.

Wokół ludzie gawędzili wesoło, podekscytowani wyjazdem do domu lub na wakacje. Przez ułamek sekundy wyobraziła sobie, że ona i Ram też są w takim nastroju, wybierając się razem w podróż. Gdyby tak mogła cofnąć czas i spotkać się z nim w innych okolicznościach...

Podobali się sobie, ale nie było między nimi zaufania, szczerości ani harmonii. Niemal każda rozmowa kończyła się kłótnią. Raz tylko poczuli się dobrze razem, gdy nie musieli rozmawiać.

– Posłuchaj, to, co wydarzyło się przed trzema miesiącami, nie ma nic wspólnego z tym, co dzieje się teraz... – powiedziała. – To nie było zaplanowane. Po prostu popełniliśmy błąd.

Patrzył na nią przez chwilę bez słowa, po czym pokręcił powoli głową.

– Nie popełniliśmy żadnego błędu, Nolo.

– Nie miałam na myśli dziecka.

– Ani ja.

– Chciałeś dokończyć sprawę, Ram, ale nie ma takiej możliwości, ponieważ to nigdy się nawet nie zaczęło. To była tylko przygoda na jedną noc, pamiętasz?

– Och, pamiętam każdą chwilę tamtego wieczoru. Ty z pewnością też. To nie była tylko przelotna przygoda, skoro ma tak długoterminowe konsekwencje. – Wskazał na jej brzuch.

– Nie dla ciebie. Jeśli istniała między nami jakaś więź, to została zerwana dawno temu.

– Biorąc pod uwagę fakt, że jesteś ze mną w ciąży, to, co mówisz, wydaje się nieco przedwczesne i nielogiczne – odparł spokojnie. – Nie sądzę jednak, żebyśmy doszli do jakiegoś wniosku, kontynuując tę rozmowę tutaj. Proponuję odłożyć ją na dzień lub dwa. Mogę zawieźć cię z powrotem do miasta. Mam mieszkanie, gdzie możesz się zatrzymać. Porozmawiam z prawnikami, żeby przygotowali jakąś ugodę finansową.

Wpatrywała się w niego osłupiała. Mieszkanie? Ugoda finansowa? O czym on mówi?

Nie chodziło przecież o pieniądze, ale o to, co najlepsze dla dziecka. Ojciec powinien być konsekwentny, współczujący, zdolny do poświęceń dla dobra swojego potomka. Ram jednak zupełnie się do tego nie nadawał. Bez wątpienia mógł się okazać szczodry, ale dzieci potrzebują czegoś więcej niż tylko pieniędzy, potrzebują miłości i akceptacji.

Przypomniała sobie własnego ojca i jego brak zainteresowania córką. Był pracoholikiem. Liczyły się dla niego przede wszystkim interesy, a gdy pozostawało mu trochę czasu i energii, wolał go spędzać na zabawianiu się z klientami lub jedną z wielu kochanek. Życie rodzinne, żona i córka, znajdowały się na samym końcu jego listy zainteresowań.

Poczucie niedowartościowania zrujnowało jej dzieciństwo. Potem, już jako osoba dorosła, wciąż zmagała się z niewiarą

we własne siły. Dopiero przyjaźń z Anną i udana kariera pomogły jej uwierzyć w siebie. Bardzo jej zależało, by jej dziecko nie musiało się zmagać z podobnymi problemami. Ale jaki sens mówić o tym Ramowi? Nie będzie tym zainteresowany. Pewnie nigdy nie wątpił w siebie i nie miał poczucia niższości.

– Nie – odparła stanowczo. – To zbędne. Nie potrzebuję twoich pieniędzy, Ram, ani mieszkania. Przykro mi, jeśli kłóci się to z twoimi romantycznymi wyobrażeniami, ale nie chcę, żebyś angażował się w życie mojego dziecka tylko dlatego, że spędziliśmy osiem godzin na sofie w twoim biurze.

Rozpoznając własne słowa, Ram poczuł, jak wzbiera w nim bezsensowna złość. To nie tak, pomyślał. Oddała mu się tamtej nocy, a teraz nosiła w łonie jego dziecko, a więc część jej zawsze będzie do niego należała.

Oparł się na krześle i przyglądał się Noli, czując, jak jego ciało natychmiast reaguje z jakąś pierwotną mocą na jej zarumienione policzki i nadąsane usta. Musiał koniecznie zatrzymać ją w Australii, a tracąc opanowanie, tylko skłoni ją jeszcze bardziej do wyjazdu. Stłumił więc gniew i wzrok mu złagodniał.

– Niestety, nie do ciebie należy ta decyzja. Nie jestem prawnikiem, ale z pewnością w sądzie liczą się prawa ojca, a nie romantyczne wyobrażenia. Zadzwoń do swojego adwokata, to się dowiesz.

Dostrzegł w jej oczach lęk. Zupełnie ją zatkało. Po co właściwie zaczął nagle mówić o prawie i sądach?

– Czemu to robisz? – wyjąkała. – Wiem, że jesteś na mnie zły za to, że nie powiedziałam ci o dziecku. Rozumiem to, ale musisz wiedzieć, że sam się do tego przyczyniłeś.

– Och, rozumiem, więc to moja wina? To ja mam być winien temu, że celowo unikałaś mnie dzisiaj w biurze? Pewnie jeszcze obwinisz mnie o to, że dziecko będzie dorastało bez ojca i...

– Ależ nie. Chodzi mi tylko o to, że na podstawie tego, co mówiłeś wcześniej, doszłam do wniosku, że dzieci cię nie interesują. Postanowiłam więc ci nie mówić.

Wyczuł w jej słowach pewien haczyk, ale wolał go zignorować. To, co kiedyś mówił, teraz stało się nieważne. To dziecko było prawdziwe i on był ojcem. Poza tym żadne jego słowa z przeszłości nie uzasadniały jej kłamstw i oszustwa.

– A więc o to tu chodzi. O twoje decyzje? Twoją ciążę? Twoje dziecko? – Pokręcił głową. – To nie jest tylko twoje dziecko, Nolo, ale nasze. Moje tak samo jak twoje. Dobrze o tym wiesz. Chcę się nim zająć.

Patrzyła na niego w milczeniu. Nie miała pojęcia, jak się bronić. Zresztą i tak nie miałoby to znaczenia. Ram nie przyjąłby jej argumentów. Odwróciła wzrok i nagle serce podeszło jej do gardła, gdy zobaczyła na tablicy odlotów, która jest godzina. Chwyciła walizkę i natychmiast wstała.

– Co robisz? – Podniósł się, zagradzając jej drogę.

– Muszę już iść!

Powiedziała to podniesionym głosem i kilka osób odwróciło głowy w ich stronę. Nie dbała o to jednak. Jeśli

spóźni się na samolot, będzie musiała zostać w Sydney na wiele godzin, a może i dni, a musiała uciec od Rama tak szybko, jak to możliwe.

– Mój lot się zbliża. Muszę nadać bagaż.

Przez chwilę patrzył na nią bez słowa, po czym nagle wyraz jego twarzy się zmienił.

– Pozwól, że ci pomogę! – Odebrał jej walizkę i ruszył do przodu. Przeklinając pod nosem, pospieszyła na nim.

– Nie potrzebuję twojej pomocy.

– Oczywiście, że nie, ale ja nie latam zwykłymi samolotami i całe to zamieszanie bardzo mnie ekscytuje. To lepsze od oglądania filmów.

– To świetnie, Ram – odparła z ironią – ale nie jestem tu po to, żeby cię zabawiać.

– Gdybyś była tu po to, nie biegałabyś zdyszana po lotnisku. – Chwycił ją za ramię i pociągnął. – Nie wolno ci się tak spieszyć. Jesteś w ciąży. Poza tym... – Wskazał na długą kolejkę do odprawy. – Nie sądzę, żeby pośpiech cokolwiek teraz zmienił.

– O rany, nie zdążę – jęknęła.

– Nie wiadomo. Możemy zapytać.

Wskazał w stronę dwóch kobiet w mundurach, rozmawiających z grupą pasażerów, otoczonych wózkami i gromadą parolatków. Nola jednak ruszyła w innym kierunku.

– Czy mogłaby mi pani pomóc? – zwróciła się do urzędniczki w okienku. – Mam samolot do Edynburga, ale muszę jeszcze nadać bagaż.

Podała kartę pokładową, czekając z niepokojem na odpowiedź.

– Niestety, punkt odprawy bagażowej na ten lot jest już zamknięty. Nawet jeśli udałoby się nadać bagaż, to i tak pani nie zdąży, bo dojście do bramki zajmuje co najmniej dziesięć minut. Poza tym w ciągu najbliższej doby nie ma już miejsc w samolotach do Edynburga. Może pani czekać, aż ktoś zrezygnuje, ale wtedy trzeba zostać na lotnisku. Przykro mi, że nie mogę nic więcej pomóc...

– W porządku. To nie pani wina.

Odwróciła się i podeszła z powrotem do Rama spoglądającego na nią bez skruchy.

– To twoja wina – warknęła. – Gdybyś mnie tak nie zagadywał, usłyszałabym, kiedy ogłaszali mój lot, i odprawiłabym się na czas.

– Och, a więc ten lot do Edynburga to był twój? Nie wiedziałem, że to taka ważna informacja. Tak jak powiedziałem, nie latam zwykłymi liniami, więc...

Spojrzała na niego z powątpiewaniem.

– Nie wciskaj mi kitu. Dobrze wiesz, co robisz.

Uśmiechnął się do niej pogodnie.

– Naprawdę? Myślisz, że celowo zataiłem przed tobą tak ważną informację? To dziwne, ale chyba nie tylko ja tak robię.

– To nie to samo. – Trzęsła się ze złości.

– Owszem, nie. Ja nie pozwoliłem ci zdążyć na samolot, a ty nie pozwoliłaś mi się dowiedzieć, że zostanę ojcem.

– Ale nie zrobiłam tego po to, żeby cię zranić lub ukarać.

To była prawda, ale jak zdoła przekonać o tym Rama? Jak mu wytłumaczy, że starała się tylko, aby to, czego doświadczyła w przeszłości, nie wpłynęło na przyszłość dziecka? W jaki sposób wyjaśni to, czego nauczyło ją życie: że brak ojca to coś lepszego niż zły ojciec.

Zadrżała. Wszystko się tak bardzo skomplikowało i nie miała pojęcia, jak temu zaradzić. Chciała tylko pojechać do domu. Znaleźć się gdziekolwiek, byleby nie stać dalej na zatłoczonym lotnisku przed człowiekiem, który najwyraźniej jej nie znosił. Oczy ją piekły. Odwróciła się, żeby odejść.

– Nolo, zaczekaj.

Coś w jego głosie kazało jej się zatrzymać. Niechętnie spojrzała mu w oczy.

– Posłuchaj, pewnie żadne z nas się nie spodziewało, że ta rozmowa będzie miała taki przebieg. Mamy sobie dużo do powiedzenia, ale potrzeba do tego spokoju i odpowiednich warunków – powiedział. – Muszę wrócić do domu, a tobie potrzebny jest samolot. Może więc skorzystasz z mojego?

Spojrzała na niego oszołomiona.

– Mam prywatny odrzutowiec – dodał. – Gotowy do odlotu. Trzydzieści minut stąd. Znajduje się w nim prawdziwa sypialnia z łazienką, a właściwie nawet dwie, możesz się więc wyspać. Jestem częściowo odpowiedzialny za to, że nie zdążyłaś na samolot, a więc przynajmniej to mogę ci zaproponować.

Wydawał się naprawdę skruszony i najwyraźniej chciał naprawić to, co zepsuł. Poza tym wszystkie inne opcje wymagałyby wysiłku, a Nola nie potrafiłaby wskrzesić

w sobie ani odrobiny energii. Zagryzła więc usta i skinęła głową.

Po trzydziestu kilku minutach limuzyna Rama wjechała na prywatne lotnisko. Gdy się zatrzymali, Nola zerknęła na Walkera spoglądającego w milczeniu przez okno.

– Dziękuję, że pozwoliłeś mi skorzystać z twojego samolotu – powiedziała ostrożnie.

– Cała przyjemność po mojej stronie. – Odwrócił się do niej. – Powiadomiłem pilota, gdzie ma cię dowieźć, tak więc możesz się zrelaksować.

Wydawał się teraz taki rozsądny, nawet uprzejmy, gdy napięcie znikło i oboje odzyskiwali spokój. Jeszcze kilka godzin wcześniej rozpaczliwie pragnęła wyjechać z tego kraju, żeby uciec od Rama. Teraz, gdy wyjazd się zbliżał, coś ją powstrzymywało, wzbudzało wątpliwości, tak jak wtedy, gdy przed trzema miesiącami wczesnym rankiem wymykała się ukradkiem z jego gabinetu. To było takie samo uczucie: wrażenie, jakby popełniała błąd.

Nie mogła jednak zostać. Musiała wrócić do domu, nawet jeśli wiązało się to z wyrzutami sumienia. Tyle że nie spodziewała się, że dopadnie ją tak silne poczucie winy.

– Źle zrobiłam, nie mówiąc ci o dziecku – powiedziała ze ściśniętym gardłem. – Powinnam cię powiadomić, a więc przepraszam. Masz rację: musimy porozmawiać w odpowiednim czasie i miejscu. Dziękuję za to, że jesteś tak wyrozumiały i pozwalasz mi wyjechać.

– Cieszę się, że się ze mną zgadzasz. Z pewnością wkrótce się spotkamy.

Droga od limuzyny do samolotu wydawała się trwać wiecznie, ale Nola w końcu tam dotarła i uśmiechnęła się do młodego stewarda, który wyszedł ją powitać.

– Dobry wieczór, panno Mason, witam na pokładzie. Mam na imię Tom i będę się panią opiekował podczas lotu razem z Jamesem i Megan. Proszę nas zawołać, gdyby pani czegoś potrzebowała.

Opadła na wygodny fotel, w niczym nieprzypominający ciasnych siedzeń w zwykłych samolotach, i z całych sił starała się nie spoglądać przez okno. W końcu, nie mogąc się opanować, odwróciła głowę i zerknęła na asfaltową drogę. Była pusta. Limuzyna odjechała.

Czując, jak ogarnia ją dziwny smutek, oparła się w fotelu i patrzyła odrętwiała, jak Tom podchodzi do niej ze szklanką wody z lodem i plikiem kolorowych czasopism.

– Proszę zapiąć pasy, panno Mason. Za kilka minut startujemy.

– Tak, oczywiście.

Przymknęła oczy, wsłuchując się w szum klimatyzacji i po chwili usłyszała warkot silników.

– Czy to miejsce jest wolne? – spytał nagle znajomy męski głos.

Błyskawicznie otworzyła oczy i serce jej zamarło. Ujrzała Rama, uśmiechającego się do niej z zadowoleniem.

– Co tu robisz? – spytała zaskoczona.

– Pomyślałem, że przyda ci się trochę towarzystwa.

Ściągnęła brwi. Samolot właśnie ruszył, a Tom i reszta stewardów zapinali pasy bezpieczeństwa na swoich

fotelach.

– Chyba nie ma już czasu na rozmowę – zawołała pospiesznie. – Zaraz startujemy.

Wzruszył ramionami.

– No cóż, jak przyznałaś, mamy sobie wiele do powiedzenia.

– Tak, ale nie teraz...

Usiadł obok niej na fotelu.

– Czemu nie? – Zapiął pasy i wyciągnął nogi do przodu. – Jesteśmy sami w prywatnym samolocie... – przerwał na chwilę, spoglądając jej wymownie w oczy. – Idealna okazja do rozmowy!

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Spojrzała na niego niepewnie. Samolot ruszył w stronę pasa startowego, ale ledwo docierało to do jej świadomości. Gorączkowo próbowała zrozumieć, co właściwie Ram chciał jej powiedzieć. To chyba niemożliwie, żeby zamierzał polecieć z nią do Szkocji. Pewnie żartuje. Tyle że wcale na to nie wyglądało. Zmusiła się do uśmiechu, próbując zachować spokój.

– Wcale cię nie prosiłam, żebyś ze mną leciał. To raczej nie po drodze do twojego domu. Nie tak się umawialiśmy. Powiedziałeś, że pożyczysz mi samolot, a nie, że polecisz ze mną.

– Stwierdziłaś, że mamy sobie wiele do powiedzenia.

– Ale nie miałam na myśli, że teraz. Nabrałeś mnie. Zagadałeś mnie tak, że nie zdążyłam na samolot, a potem zaoferowałeś mi własny po to tylko, żeby mnie złapać w pułapkę.

Myślała, że Ram chce naprawić to, co zepsuł. W dodatku przeprosiła go za to, że nie powiedziała mu o dziecku, i podziękowała za wyrozumiałość. A przecież ją okłamał. Jak mogła być taka niemądra, taka łatwowierna?

– Czemu mi to robisz? – spytała.

Wzruszył ramionami.

– To był twój wybór. Niczego ci nie kazałem. Mogłaś poczekać na zwykły samolot. Tyle że wtedy musiałabyś ze

mną rozmawiać. Tak więc założyłem, że zrobisz wszystko, żeby tego uniknąć, i zaakceptujesz moją niezobowiązującą ofertę użyczenia ci samolotu na wyjazd do Szkocji.

– Ale ta oferta wcale nie jest niezobowiązująca, prawda? I wcale nie powiedziałeś, że polecisz ze mną.

– No cóż, to mogło przynieść efekt przeciwny do zamierzonego.

– Nie mogę uwierzyć, że to robisz.

Wzięła jedno z czasopism i zaczęła je niedbale przeglądać.

– W takim razie nie znasz mnie tak dobrze, jak ci się wydaje – odparł. – Ale się nie przejmuj. Teraz, kiedy możemy spędzić trochę czasu razem, z pewnością poznamy się lepiej.

Sfrustrowana, zacisnęła ręce na kolanach.

– Nie możesz po prostu uprowadzić tego samolotu...

– To byłoby raczej niemożliwe, zwłaszcza że należy do mnie.

– Nic mnie to nie obchodzi. Ludzie się tak nie zachowują. To szalone!

– Och, nie wydaje mi się. – Spojrzał na nią spokojnie. – Jesteś w ciąży, Nolo, a to dziecko jest moje. Szaleństwem byłoby pozwolić ci odlecieć i uwierzyć w twoją obietnicę, że się ze mną skontaktujesz.

– A więc po prostu postanowiłeś lecieć ze mną na drugi koniec świata? I to ma być rozsądne?

– Czy tego chcesz, czy nie, to dziecko też jest moje. Nie spuszczę cię z oczu, dopóki się nie dogadamy. Pójdę

wszędzie tam, gdzie ty.

Wzbierała w niej złość. Na pewnym poziomie jego słowa nie miały sensu, ponieważ ledwo go znała. Był niemal obcym człowiekiem, z którym łączyło ją tak niewiele. Przelotny romans. Jedna noc na sofie.

Tyle się wtedy wydarzyło. Nie tylko poczęli dziecko, ale też rozpętali burzę namiętności, która przyćmiła wszystkie dotychczasowe doznania seksualne. Tamtej nocy Nola uświadomiła sobie, że część jej na zawsze będzie należeć do Rama. Nie wiedziała wtedy, że zajdzie w ciążę. Teraz, gdy Ram dowiedział się o dziecku, nie zrezygnuje z kierowania czymś, co do niego należy. Znała go na tyle, żeby nie mieć co do tego wątpliwości. To jednak nie dawało mu prawa do więzienia jej, manipulowania nią i zmuszania do uległości, jakby stanowiła część jego życia.

– Nie musiałeś ze mną lecieć. Powiedziałam, że się z tobą skontaktuję i zrobiłabym to.

– W takim razie oszczędziłem ci kłopotu. – Uśmiechnął się z lekką drwiną. – I nie musisz mi dziękować.

Spojrzała na niego gniewnie, zastanawiając się nad jakąś ripostą, która by go nieco usadziła. Ale właściwie po co? Nic nie zmieniłoby faktu, że będą ze sobą w jakiś sposób związani w dającej się do przewidzenia przyszłości. Udało mu się ją nabrać i ściągnąć do samolotu, to jednak wcale nie oznaczało, że wszystko będzie tak, jak on chce. Nie miała zamiaru zabawiać go przez całą podróż.

– Miło się gada – powiedziała chłodno – ale miałam ciężki dzień i jestem bardzo zmęczona.

– Oczywiście. Zaprowadzę cię do kabiny.

– Och, nie... – Opadła z powrotem na fotel.

Chętnie umyłaby zęby i przebrała się w coś wygodniejszego, ale myśl o tym, że miałaby się rozebrać i położyć do łóżka, mając świadomość, że Ram znajduje się w pobliżu, wprawiała ją w popłoch.

– Zostanę tutaj – dodała szybko. – Te fotele się opuszczają, prawda? I właściwie wcale nie chce mi się jeszcze spać.

– W takim razie przyniosę ci koc.

Kilka minut później otulona miękkim kaszmirowym pledem ułożyła się w fotelu, odwracając głowę od Rama, który włączył laptop, żeby popracować.

Jak mógł w ogóle zajmować się pracą w takiej sytuacji? – zastanawiała się. Po tym wszystkim, co się wydarzyło w ostatnich godzinach, każdy inny – łącznie z nią – czułby się zbyt rozproszony i pobudzony, by na czymkolwiek się skupić.

Może to właśnie był jeden z powodów, dla których nie chciała powiedzieć mu o dziecku? Jej ojciec zawsze stawiał na pierwszym miejscu pracę, potem przyjemności, a na samym końcu życie rodzinne. Ram, zapraszając ją do prywatnego odrzutowca, prawdopodobnie uznał siebie za dostatecznie wspaniałomyślnego albo nawet opiekuńczego.

Zamknęła oczy, tłumiąc ziewnięcie. Jego złudny sposób widzenia świata nie miał już dla niej znaczenia, podobnie jak on sam. Może i był jej szefem i próbował teraz nią rządzić, ale wkrótce to się zmieni, kiedy wylądują

w Szkocji. Edynburg był jej miastem rodzinnym i nie zamierzała pozwolić nikomu – zwłaszcza Walkerowi – komenderować tam sobą. Uspokajając się coraz bardziej, otuliła się mocniej kocem...

Nagle się przebudziła. Przez chwilę leżała zdezorientowana, próbując sobie uświadomić, gdzie się znajduje, aż w końcu przypomniała sobie wydarzenia poprzedniego wieczoru. Otworzyła oczy, usiadła i od razu oprzytomniała.

Miała wrażenie, jakby samolot się zniżał. Czyżby spała tak długo? Sięgnęła po telefon, żeby zobaczyć, która godzina. To dziwne. Lecieli dopiero kilka godzin, a wyglądało tak, jakby się szykowali do lądowania.

– Dobrze, że się już wyspałaś – usłyszała nagle i odwróciła głowę. Ram stał obok z nieodgadnionym wyrazem twarzy. – Właśnie miałem cię obudzić.

– Dlaczego schodzimy niżej? Zatrzymujemy się na tankowanie paliwa?

– Coś w tym rodzaju. – Zerknął w stronę kabiny pilota. – Muszę iść porozmawiać z załogą. Zaraz wrócę.

Siedziała w milczeniu, zaniepokojona, a po chwili wyczuła drgnięcie, gdy koła samolotu dotknęły lądowiska. Sytuacja wydała jej się nietypowa, ale nigdy wcześniej nie latała prywatnym odrzutowcem. Zwykle w takim momencie, gdy samolot już się zatrzymał, pasażerowie odpinali pasy bezpieczeństwa i wstawali, sięgając po płaszcze i bagaże. Tutaj panowała cisza, nikt nie hałasował ani się nie spieszył.

Wyjrzała przez okno i się uśmiechnęła. Nie dolecieli jeszcze do Szkocji, ale pogoda była podobna jak tam. Wiał wiatr i duże krople deszczu uderzały o szybę.

– Chodź! – zawołał Ram, który właśnie wrócił, i wyciągnął do niej rękę.

– Ale dokąd? Nie możemy poczekać tutaj?

– Muszą posprzątać w samolocie i zrobić przegląd techniczny. Poza tym załoga schodzi ze zmiany.

Spojrzała na niego z rezerwą.

– Dokąd idziemy?

– W miejsce, gdzie jest wygodniej. To niedaleko.

Coraz bardziej żałowała, że nie została na lotnisku w Sydney i nie poczekała na następny rejsowy samolot. Ale już na to za późno.

Na zewnątrz było ciepło – niemal jak w tropikach – mimo to odruchowo skuliła się przed deszczem i wiatrem.

– Ostrożnie – powiedział Ram, ujmując ją pod ramię i prowadząc w dół po schodach.

– Poradzę sobie.

Nie puścił jej jednak i poprowadził po lądowisku w stronę zaparkowanego w ciemności SUV-a. Gdy wsiedli, postukał w szybkę, oddzielającą pasażerów od szofera.

– Dzięki, Carl. Nie jedź za szybko, dobrze?

– Mówiłeś, że to niedaleko – powiedziała z wyrzutem.

– To prawda, ale jadąc samochodem, przynajmniej nie zmokniemy. Poza tym wbrew temu, co pewnie o mnie słyszałaś, nie potrafię zmieniać pogody.

Skinęła głową, prawie go nie słuchając. Patrzyła przez okno w ciemność, próbując się zorientować, gdzie się znajdują. Międzylądowanie w lotach z Australii odbywało się w różnych miejscach w zależności od linii. Czasem w Hongkongu, czasem w Dubaju, Singapurze lub Los Angeles. Być może prywatne odrzutowce zatrzymywały się gdzie indziej. Wciąż jednak coś budziło jej podejrzenia. Nigdzie nie było żadnych świateł ani nawet budynków. Właściwie w ogóle niewiele było widać, poza splątaną masą drzew i innych roślin, rozciągającą się w oddali.

– Dokąd jedziemy? – spytała ponownie.

– Do Queensland, na zachód od Cairns.

– Co takiego? – Spojrzała na niego zdumiona. – Nie wylecieliśmy nawet jeszcze z Australii? Dlaczego się tu zatrzymaliśmy? W takim tempie nigdy nie dolecimy do Szkocji!

– Bo nie lecimy do Szkocji – odparł spokojnie.

– Jak to? Przecież powiedziałeś, że...

– Być może, ale zmieniłem zdanie. Zawsze chciałem cię tu przywieźć.

Patrzyła na niego z niedowierzaniem, wściekła i zdezorientowana. Tutaj? O czym on mówi? Znajdowali się na jakimś pustkowiu. Czyżby oszalał? Nie potrafiła inaczej wytłumaczyć jego zachowania. Jak mogła wcześniej nie dostrzec, że coś z nim nie tak?

– Musimy porozmawiać, Nolo.

– I chcesz, żebyśmy rozmawiali w środku jakiejś dżungli? – niemal krzyknęła.

– Właściwie to las tropikalny. Dżungla stanowi tylko jego część. Oczywiście, nie będziemy rozmawiać tutaj, tylko w domu. Mam posiadłość kilka kilometrów stąd. Piękną i odludną, a więc nikt nie będzie nam przeszkadzał.

W głowie jej zawirowało.

– Nawet gdybyś miał pałac z własnym ogrodem zoologicznym, to nie zamierzam tam jechać, ani teraz, ani nigdy. I z pewnością nie z tobą.

Rozparł się w fotelu, zupełnie niewzruszony.

– A jednak jedziesz.

Zamilkła na chwilę, zbyt wstrząśnięta, by mówić.

– Nie. Nie możesz tak postępować. Zawróć samochód. Natychmiast...

Cała się trzęsła. To było dużo gorsze niż spóźnienie się na samolot. Wychyliła się do przodu i zaczęła rozpaczliwie walić w szybę za głową szofera.

– Proszę mi pomóc!

Ram westchnął.

– Zranisz sobie rękę, a i tak nic to nie da, więc lepiej się uspokój i spróbuj się rozluźnić.

– Rozluźnić? – Odwróciła się gwałtownie. – Jak mam to zrobić, skoro mnie porywasz!

Wyczuwał wściekłość w jej głosie. Dobrze, pomyślał. Niech Nola wie, jak sam się czuł, gdy jego życie nagle się zmieniło i stracił władzę nad własnym przeznaczeniem.

– Porywam cię? Nie domagam się od nikogo okupu. Nie zamierzam też założyć ci opaski na oczy ani przywiązać do

łóżka – odparł, patrząc jej prosto w oczy. – Chyba że sama będziesz tego chciała.

Zaczerwieniona, odsunęła się od niego na fotelu tak daleko, jak tylko się dało.

– Chcę tylko, żebyś przestał zachowywać się jak jaskiniowiec. Ludzie tak nie postępują. To barbarzyńskie... prymitywne.

– Prymitywne? – powtórzył powoli. – Myślałem, że to lubisz.

– To co innego i nie ma nic wspólnego z tą sytuacją.

– Wprost przeciwnie. To, jak zrywaliśmy z siebie ubrania, ma wiele wspólnego z tym, co dzieje się teraz.

– Nie chcę o tym rozmawiać – warknęła. – Ani o niczym innym. Właściwie mogę komunikować się jedynie z policją.

Dysząc ze złości, wyciągnęła telefon i zaczęła naciskać guziki.

– Och, zapomniałem ci powiedzieć... tutaj nie ma zasięgu. – Uśmiechnął się tak, że miała ochotę uderzyć go telefonem w głowę. – Między innymi dlatego tak lubię tu przyjeżdżać... Nikt mi nie przeszkadza.

Drżącymi palcami wyłączyła telefon i przywarła całym ciałem do drzwi.

– Nie znoszę cię.

– Trudno.

Jazda przebiegała od tej chwili w pełnej napięcia ciszy. Kiedy w końcu samochód zatrzymał się przed domem, wysiadła, nie zwracając uwagi na Rama. Szybko jednak do niej dołączył i weszli do środka. Wpatrując się w jego

szerokie ramiona w ciemnej marynarce, szła za nim przez korytarze i pokoje, lecz niewiele do niej docierało poza narastającą niechęcią.

– To twoja sypialnia – oznajmił. – Łazienka jest tuż obok.

– Moja sypialnia? Jak długo zamierzasz mnie tu trzymać?

– Znajdziesz tu wszystko, co potrzebne – odparł, ignorując jej pytanie.

– Naprawdę wszystko? Pistolet i łopatę też?

– Im wcześniej przestaniesz ze mną walczyć, Nolo, tym szybciej to się skończy. Gdybyś mnie potrzebowała, to jestem w pokoju obok. Do zobaczenia rano.

– Nie będzie mnie tutaj rano, no chyba że mnie zamkniesz na klucz.

Spojrzał na nią zniecierpliwiony.

– Nie muszę cię zamykać. Dużo czasu by ci zajął powrót na lądowisko, a i tak nie miałoby to sensu. Nic tu nie ma. Jeśli chcesz dotrzeć do cywilizacji, to czeka cię trzydniowa droga przez las tropikalny pełen dwudziestu różnych gatunków jadowitych węży.

– Łącznie z tobą?

Ram zamknął już drzwi za sobą. Została sama. Zdjęła w końcu ubranie i niechętnie założyła piżamę. Wciąż nie mogła uwierzyć w to, co się dzieje. Jak mógł ją tak traktować? I jeszcze oczekiwać, że się uspokoi i zacznie z nim normalnie rozmawiać? Zacisnęła usta. Może sobie myśleć, co chce, ale nie zmusi jej do mówienia ani słuchania, jeśli nie będzie miała na to ochoty. Zresztą, zastanowi się nad tym rano. Teraz musiała koniecznie się

przespać. Weszła do łóżka, naciągnęła kołdrę pod brodę i wyczerpana szybko zapadła w sen.

Ram wszedł do salonu. Jego złość na Nolę mieszała się z gniewem na samego siebie. Co wyprawia, u diabła? Przecież tylko się dowiedział, że zostanie ojcem. Jedynie tym powinien się teraz zająć. Najwyraźniej jednak chodziło o coś jeszcze, ponieważ zdecydował się wprowadzić chaos i udramatyzować cały wieczór, porywając Nolę. Właśnie tak powinien to nazwać bez względu na to, co mówił jej w samochodzie. Jęknął, przeczesując ręką włosy. Czy dała mu inny wybór?

Od chwili, gdy poznał ją w kafejce internetowej, wciąż stawiała przed nim jakieś wyzwania, a teraz była z nim w ciąży. Jej chęć wyjazdu z kraju nie wydawała się jedynie zwykłą przekorą i choć zapewniała, że będzie z nim w kontakcie, nie wierzył jej.

Czemu miałby jej ufać? Zataiła przed nim ciążę, trzymając ją w tajemnicy od miesięcy. Nawet gdy miała okazję mu powiedzieć, wolała go unikać, a potem próbowała uciec. Teraz nigdzie nie pojedzie. Z pewnością nie znajdzie się szybko w Szkocji, a może i nigdy.

Jeśli przeniesie się z powrotem do Edynburga, Ram nie będzie miał kontaktu z dzieckiem. Zastąpi go w roli ojca jakiś inny facet, a co gorsza dziecko będzie dorastać w przekonaniu, że jest dla kogoś ciężarem, kimś niewartym uwagi, błędem nie do naprawienia.

Nie mógł do tego dopuścić. Dlatego ją porwał. Przeszedł przez pokój, nalał sobie trochę whisky do szklanki i wypił

jednym haustem. Nie myślał logicznie – po prostu reagował impulsywnie, zaślepiony emocjami. Znalazł się tu z ledwo mu znaną kobietą, noszącą w łonie jego dziecko, którego nie planowali, i śpiącą w gościnnej sypialni jego leśnej samotni.

Po co ją tu przywiózł? Dobrze wiedział. Właściwie wcale nie miał ochoty z nią rozmawiać; pragnął czegoś zupełnie innego. To pragnienie stało się jeszcze silniejsze, gdy znaleźli się razem z dala od cywilizacji, w trudno dostępnym, choć luksusowo urządzonym, domu. Musiał jednak zapanować nad swoim libido i obmyślić dokładnie plan, jaki przedstawi jej jutro.

Zaraz po przebudzeniu Nola sięgnęła po telefon i wybrała numer do Anny, połączenie jednak nie było możliwe. Potem spróbowała zadzwonić do biura i do ulubionej pizzerii, ale za każdym razem dostawała wiadomość o braku zasięgu.

Nie było sensu dalej leżeć w łóżku. Gdy usiadła, usłyszała ciche kliknięcie i rolety natychmiast się uniosły, odsłaniając okno. Światło dzienne wypełniło pokój, a jej oczom ukazało się czyste błękitne niebo i ściana lasu, pełna kolorowych, rozśpiewanych ptaków.

Wzięła prysznic, wyciągnęła czyste ubrania z walizki, założyła je i wyszła z sypialni. Za dnia dom wydawał się niezwykle jasny. Ściany zbudowane były z grubego szkła, a na różnych kondygnacjach znajdowały się przejścia wiodące do oszklonego podwyższenia, wychodzącego w las. Bez wątpienia dom zaprojektowano w taki sposób, by

można było z bezpiecznego miejsca obserwować dzikie zwierzęta w ich naturalnym środowisku.

Na brzegu basenu stało właśnie jedno z nich – najbardziej niebezpieczne zwierzę Australii: Ram Walker. Już miała się wycofać, kiedy nagle się odwrócił i zaczął iść w jej kierunku. Próbowała na niego nie patrzeć, gdy tak szedł w samych kąpielówkach, opalony. Wspaniały jak młody bóg. Stanął przed nią, uśmiechając się, jakby to, co działo się poprzedniego dnia, nigdy się nie zdarzyło.

– Dzień dobry – powiedział, spoglądając w niebo. – Ładny poranek. – Chciałem cię obudzić, ale bałem się dostać w nos.

– A więc przyznajesz, że miałabym powód, żeby cię uderzyć?

Uśmiechnął się rozbrajająco.

– Nie wiem, czy potrzebny ci powód – odparł spokojnie. – Przez większość czasu mam wrażenie, że denerwuję cię samym swoim istnieniem.

Spojrzała na niego w milczeniu, próbując sobie uzmysłowić, dlaczego tak jest.

– Nie zawsze – odparła ostrożnie. – Tylko czasami. Na przykład wtedy, kiedy mnie porywasz.

Westchnął.

– Musimy o tym porozmawiać, Nolo. Teraz, a nie za tydzień lub miesiąc. Owszem, może trochę przesadziłem, przywożąc cię tutaj siłą, ale próbujesz ułożyć sobie życie beze mnie.

– Myślałam, że właśnie tego chcesz.

– A jeśli ci powiem, że wcale nie na tym mi zależy?

Utkwiła wzrok w jego twarzy.

– W takim razie musimy pogadać.

– No właśnie, ale najpierw oprowadzę cię po domu, a potem musisz coś zjeść.

Wycieczka po rezydencji zrobiła na niej wielkie wrażenie. Dom urządzony był w stylu minimalistycznym, stanowiąc niezwykłe połączenie szkła i metalu, idealnie wkomponowany w naturalne piękno tropikalnego lasu. Potem, nie spiesząc się, zasiedli do śniadania. Składało się ze smacznych wędlin, sera, owoców i świeżego pieczywa, ustawionych na stole w słonecznej kuchni. Nola nagle poczuła się głodna jak wilk i nałożyła sobie pełen talerz jedzenia, a do tego wzięła filiżankę zielonej herbaty.

– Mam tu na miejscu kucharza, Antoine’a – oznajmił Ram, przyglądając się jej z rozbawieniem. – To Francuz, ale mówi dobrze po angielsku. Jeśli masz jakieś ulubione dania albo czegoś nie lubisz, powiedz mu. Sophie, jego żona, jest moją gosposią. Daj jej znać, gdybyś czegoś potrzebowała...

– Na przykład czego?

– Nie wiem. Na przykład kostiumu kąpielowego? Może lubisz pływać.

Poczuła w środku jakieś poruszenie, gdy jego wzrok padł na białą, nieco za małą koszulkę, którą miała na sobie.

– No chyba że wolisz pływać nago – dodał.

Ignorując falę gorąca, która ją ogarnęła, spojrzała na niego chłodno.

– Nie mam żadnych planów oprócz szybkiego wyjazdu. Wiem, że jest sporo do omówienia, ale to nie powinno zająć więcej niż jeden dzień.

– To zależy.

– Od czego?

Spojrzał na nią badawczo, zastanawiając się, jak zareaguje na to, co zamierzał powiedzieć.

– Od tego, co się stanie dalej. Dużo o tym myślałem i przyszło mi do głowy jedyne możliwe rozwiązanie.

– Jakie?

Patrzył na nią długo, po czym się uśmiechnął.

– Musimy wziąć ślub. Najlepiej tak szybko, jak to możliwe.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Wlepiła w niego zdumione spojrzenie, nie mogąc wydusić słowa. Ślub? Niemożliwe, żeby mówił poważnie. Zaśmiała się nerwowo.

– Żartujesz, prawda?

Pokręcił przecząco głową.

– Ale przecież nie chciałeś się żenić. Wszyscy to wiedzą. Sam mi mówiłeś, że małżeństwo to emocjonalna kwadratura koła.

Nie zdziwiła go ta reakcja. Spodziewał się jej, zastanawiając się w nocy, jak to wszystko powiedzieć. Małżeństwo wydawało mu się jedynym dobrym rozwiązaniem, jedynym sposobem zapewnienia dziecku właściwego życia. Nie tylko bezpieczeństwa finansowego, ale też poczucia przynależności.

– Przyznaję, że nigdy wcześniej nie brałem pod uwagę takiej możliwości. Ale sytuacja się zmieniła i potrafię się przystosować.

Przystosować? O czym on mówi? Gdy tylko mu się w czymś sprzeciwiła, zaraz postanowił ją porwać.

– Och, a więc o to chodzi. Zaciągnąłeś mnie tutaj, próbując namówić na małżeństwo, i to ma być twój sposób na przystosowanie się do sytuacji? – Zaśmiała się kpiąco. – Potrafisz się tak dostosowywać jak tornado. Gdy natykasz się na coś na swojej drodze, po prostu to zmiatasz.

– Gdyby tak było, nie rozmawialibyśmy teraz w ten sposób – odparł spokojnie.

– Czyli jak? Powiedziałeś, że musimy wziąć ślub. To bardziej przypomina rozkaz niż oświadczyny.

– Przepraszam, jeśli spodziewałaś się czegoś bardziej romantycznego, ale nie dałaś mi zbyt dużo czasu na kupno pierścionka zaręczynowego.

– Nie chcę żadnego pierścionka i nie spodziewam się od ciebie niczego. Jeśli tego nie wiesz, to zapewniam cię, że radziłam sobie doskonale sama przez ostatnie trzy miesiące.

– Nie wiedziałem o tym. Powiedziałaś mi o dziecku dopiero wczoraj wieczorem.

Zagryzła wargę, chcąc stłumić poczucie winy. Popełniła błąd, nie mówiąc mu wcześniej o ciąży, ale ślub przecież tego nie naprawi. Mina Rama świadczyła jednak o tym, że myśli inaczej.

– Przeprosiłam cię już za to. Dlaczego mielibyśmy się pobrać?

Poczuł irytację. Czy naprawdę musi odpowiadać na to pytanie?

– Myślałem, że to oczywiste. – Przez ułamek sekundy patrzył jej w oczy, po czym zerknął na jej brzuch.

– Czyli dlatego, że jestem w ciąży?

Spojrzała na niego ze złością. Jak mógł się tak zachowywać? Nie dość, że ściągnął ją podstępem w to miejsce, to jeszcze mówił takie bzdury... I w dodatku oczekiwał, że zgodzi się na jego propozycję.

– Może sto lat temu byłby to dobry powód, ale teraz można mieć dzieci bez ślubu. Nikt się już tym nie przejmuje.

– Ale nie dotyczy to mojego dziecka. Ta sytuacja to kompletny chaos i najprostszym, najbardziej logicznym sposobem na jej uporządkowanie jest ślub. Chyba że masz tylko zamiar kupić kołyskę i czekać, że wszystko się jakoś ułoży?

Jak śmie tak mówić? Nie wiedziała, co wystraszyło ją bardziej: fakt, że Ram w ogóle wziął pod uwagę taką opcję jak małżeństwo czy też jego wiara w to, że ona na to przystanie. Patrząc na jego przystojną twarz, poczuła dreszcz. Nie mogła się zgodzić. Nie planowała ciąży, ale czuła, że jakoś sobie z tym poradzi. Natomiast poślubienie Rama zdawało się... zapowiadać katastrofę. Ledwie się znali, mieli niewiele ze sobą wspólnego, a każda ich rozmowa przeradzała się w kłótnię. W dodatku wcale nie byli w sobie zakochani.

Zastanawiała się gorączkowo. Łączyło ich tylko dziecko, rozwijające się w jej brzuchu, i jedna namiętna noc. Ale przecież małżeństwa nie buduje się na przelotnych przygodach seksualnych. Ktoś taki jak Ram Walker z pewnością nie dotrzyma ślubnej przysięgi. Nie była aż tak naiwna, żeby w to wierzyć.

Dla większości ludzi – i dla niej również – małżeństwo oznaczało monogamię. Ram jednak rzadko bywał z jedną kobietą dłużej niż pięć dni. Jak zamierzał porzucić taki styl życia? A może chciał dalej zaspokajać swoje zachcianki? Jak

czy siak, pewnie szybko poczuje się uwięziony albo, co gorsza, znudzony.

Wydawał się teraz taki spokojny, jakby nie traktował poważnie jej sprzeciwu, przypisując go zdenerwowaniu przyszłej panny młodej. Każda inna kobieta pewnie przystałaby natychmiast na jego propozycję. Chyba nie spotkał jeszcze takiej, która by go odrzuciła.

– Nie mogę cię poślubić, Ram – powiedziała. – Nie wiem, czy w ogóle chciałabym wyjść za mąż. Gdybym miała to kiedyś zrobić, to związałabym się tylko z kimś, kto mnie kocha i chce mieć mnie za żonę.

– Co się stanie, jeśli nie wyjdziesz za mąż? Wątpię, że zostaniesz sama na zawsze, a więc jak to będzie wyglądać? Zamieszkasz z kimś czy tylko od czasu do czasu spędzicie razem noc?

– Nie mam pojęcia. Nie możesz oczekiwać teraz ode mnie odpowiedzi na te pytania. To nie w porządku...

– Taka odpowiedź mi nie wystarcza. Poza tym życie, jakie planujesz dla naszego dziecka, niezbyt mi się podoba.

– Niczego nie planuję.

– To dobrze. Nie chcę, żeby moje dziecko wychowywał jakiś przypadkowy facet, który akurat ci się trafi.

– To nie... – zaczęła, ale jej przerwał.

– I nie zgodzę się, żeby nosiło nazwisko innego człowieka tylko dlatego, że jego matka była zbyt uparta i samolubna, żeby wyjść za jego prawdziwego ojca.

Wstała tak nagle, że krzesło, na którym wcześniej siedziała, przewróciło się. Żadne z nich nie zwróciło jednak

na to uwagi.

– Och, rozumiem. A więc ślub ze mną uważasz za wyraz altruizmu ze swojej strony? – warknęła. – Prawdziwe poświęcenie...

– Wyjęłaś mi to z ust.

– Przy tobie mam ochotę wyjąć z kieszeni pistolet i przyłożyć sobie do głowy. Nie zamierzam wyjść za ciebie po to, żebyś mógł zaspokoić jakąś archaiczną potrzebę przekazania komuś nazwiska.

– Nazwisko ma znaczenie.

– Masz na myśli swoje?

Poczuł ucisk w piersi. Rzeczywiście tak myślał. Nazwisko to coś więcej niż tylko tytuł. To poczucie tożsamości, przeznaczenie, rodzaj szyfru z przeszłości wytyczającego przyszłość.

– Dzieci powinny wiedzieć, skąd pochodzą. Muszą mieć poczucie przynależności.

– W takim razie, co złego w moim nazwisku? – spytała uparcie. – Jestem matką. Dziecko rozwija się w moim brzuchu. Jak może należeć do kogoś innego bardziej niż do mnie?

– Wcale nie zachowujesz się teraz jak matka.

– Dlaczego? Bo nie chcę za ciebie wyjść?

Pokręcił głową, patrząc jej prosto w oczy.

– Bo wiesz, że mam rację, ale jesteś na mnie zła, że cię tutaj przywiozłem. Dlatego bez chwili zastanowienia odrzucasz jedyny logiczny sposób rozwiązania tej sytuacji.

Jego niefrasobliwość połączona z niewzruszaną wiarą, że uda mu się skruszyć jej opór, wydawała się przytłaczająca.

– Zastanawiałam się nad nim i uważam, że wcale nie jest dobry. Posłuchaj, sama jestem za to odpowiedzialna. Powinnam bardziej uważać, a więc to moja sprawa.

– Twoja? Nie mówimy o kolejce drinków, Nolo, tylko o dziecku, o nowym życiu.

Wzdrygnęła się.

– Biologia nie jest wyznacznikiem rodzicielstwa.

Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

– Naprawdę? Przeczytałaś to w jakiejś gazecie?

– Nie, po prostu wydaje mi się...

– Powiedz mi, Nolo – przerwał jej znowu – miałaś ojca?

– Tak, ale...

– Ale co? Nie chcesz, żeby twoje dziecko też miało tatę?

Zamrugała powiekami. Łzy napłynęły jej do oczu. Nie zamierzała jednak tracić opanowania. Przynajmniej nie teraz, w obecności Rama.

– Masz rację. Nie chcę – odparła trzęsącym się głosem. – I nigdy nie będę chciała.

Zanim zdążył odpowiedzieć, odwróciła się i szybko wyszła z kuchni. Chciała się znaleźć na osobności, gdzie mogłaby się ukryć przed chłodnym i krytycznym spojrzeniem Rama, by ukoić ból. Znalazła takie miejsce na sofie przy oknie wychodzącym na las. Usiadła i przez chwilę spoglądała bezradnie na drzewa, gdy nagle zamarła, dostrzegając za szybą parę wpatrujących się z nią oczu. Pochyliła się do przodu, a wtedy znikły.

– To waran – usłyszała. – Pewnie wróci, jeśli posiedzisz tu dłużej.

Odwróciła się. Ram usiadł obok niej na sofie. Popatrzyła na niego z obawą, zdziwiona, że za nią przyszedł, a chłód i gniew znikły z jego oczu.

– Wystraszyłam go?

– One są po prostu ostrożne. Uciekają, gdy ktoś za bardzo się zbliży.

Jej usta zadrżały. Wyglądała na poruszoną i... dziwnie bezbronną. Wydawało mu się, że kobiety posługują się emocjami ze zręcznością samuraja władającego mieczem. Nola jednak była inna. Nie chciała okazywać zdenerwowania. Już bardziej miała ochotę uciec i gdzieś się schować, jak tamta jaszczurka.

– Tu zawsze można coś zobaczyć – powiedział. – Możemy posiedzieć i poobserwować. Chcesz?

Zapytał ją o zdanie, czego zwykle nie robił.

– Tak. – Skinęła głową. – Poza wiewiórkami nie widziałam nigdy dzikiego zwierzęcia z tak bliskiej odległości.

– Może byłaś zbyt zajęta studiami?

– Za dużo pracowałam – przyznała. – To chyba była moja metoda na przetrwanie.

– Dlaczego?

– Tata często wracał do domu późno albo w ogóle go nie było i rodzice ciągle się kłócili, kiedy wracał. Potem wychodził rozgniewany, mama płakała, a ja siedziałam w pokoju i odrabiałam lekcje.

Powoli zaczynał rozumieć, czemu Nola była taka zdecydowana pozostać sama i dlaczego tak długo nie chciała powiedzieć mu o dziecku.

– Czy nadal są razem?

– Rozwiedli się, kiedy miałam siedem lat. Na początku było lepiej. W domu panował większy spokój, a ojciec zaczął się starać. Raz nawet obiecał, że zabierze mnie na urodziny do zoo w Edynburgu, ale zapomniał. Nie tylko o zoo, ale i o moich urodzinach. Jakieś dwa miesiące później dostałam od niego kartkę i trochę pieniędzy. Potem znowu zapomniał o mojej rocznicy urodzin, a pewnego roku nawet nie odezwał się na święta Bożego Narodzenia. Oczywiście, kiedy sobie o mnie później przypominał, dostawałam jakiś wspaniały prezent...

Czuła, że Ram się jej przygląda, ale nie patrzyła na niego. Nie chciała, żeby zobaczył to, co ojciec widział, ale odrzucił – jej potrzebę miłości. Nie zniosłaby, gdyby poznał jej najbardziej ukrywany sekret. Czuła się niewarta tego, by ojciec zadał sobie trud i o nią zadbał.

– Chyba przestał kochać moją mamę i dlatego odszedł. Najwyraźniej mnie też nie kochał, bo nie chciał się ze mną spotykać.

– Pewnie myślisz, że ja będę taki sam?

Wreszcie spojrzała mu w oczy.

– Trzeba poświęcać dzieciom uwagę. Tyle że czasem ludzie tego nie robią...

Jak mogła oczekiwać, że Ram to zrozumie? Nie miał pojęcia, jak to jest czuć się kimś nieważnym, o kim tak

łatwo można zapomnieć.

– Może należy dać im szansę.

– Nie mogę tego zrobić, Ram. Pewnie myślisz, że stwarzam problemy, ale nie o to chodzi. Wiem, że poślubienie nieodpowiedniego człowieka jest strasznie destrukcyjne. Co gorsza, pewnie czuje się to jeszcze długo po rozwodzie.

– Nolo. – Uniósł rękę i odgarnął długi kosmyk włosów z jej twarzy. – Nie zamierzam zachowywać się jak twój ojciec. Nie odejdę od ciebie i nie zostawię dziecka. Będę się starać, żeby było nam dobrze. Jak myślisz, po co chcę się z tobą ożenić?

– Chcesz tego teraz, ale wkrótce zaczniesz myśleć i czuć inaczej. Ledwie się znamy, Ram. Dziecko tego nie zmieni, a niewiele poza nim nas łączy.

– Oboje wiemy, że to nieprawda.

– Spędziliśmy razem jedną noc...

Widział w jej oczach, jak walczy ze sobą. Czuł dokładnie to samo. Przez ułamek sekundy miał ochotę ją objąć i przytulić, ale coś go powstrzymywało.

– Wiem, że mi nie ufasz. Na twoim miejscu czułbym to samo. Przywożąc cię tu siłą, nie dałem ci zbyt dużo powodów do tego, żebyś mi zaufała. Ale chciałem, żebyśmy spędzili trochę czasu na osobności. Wcale nie uważałem, że uda nam się rozwiązać wszystkie problemy, i nadal tak nie uważam. Nie mam zamiaru zmuszać cię do małżeństwa, Nolo. Ani też do pozostania tutaj, jeśli tego nie chcesz. – Wyciągnął z kieszeni telefon i jej wręczył. – Wcale cię nie

okłamałem. Nie ma tu zasięgu. Dlatego mam ten telefon, satelitarny. Jeśli chcesz wyjechać, możesz zadzwonić do pilota, ale gdybyś chciała zostać, niech to będzie twój wybór.

Wpatrywała się w niego, powstrzymując łzy. To było z jego strony ustępstwo, a dla niej szansa powrotu do własnego życia. Spojrzała na telefon, zastanawiając się gorączkowo. Mogliby później uporządkować sprawy przy pomocy prawników. Może nawet nie musieliby się już spotykać. Czy jednak naprawdę właśnie o to jej chodzi? Czy to byłoby najlepsze dla dziecka?

– Zostanę – odparła. – Ale chciałabym zadzwonić później do Anny, albo jutro. Powiedzieć jej, że u mnie wszystko w porządku.

Skinął głową, chowając z powrotem telefon do kieszeni, a potem po chwili wahania wziął ją za rękę.

– Wiem, że to dla nas obojga duża zmiana, Nolo, ale wydaje mi się, że nam się uda, jeśli pójdziemy na kompromis.

– Na kompromis? – powtórzyła skonsternowana.

– To takie słowo, no wiesz.

– Tak, ale nie mam pewności, czy wiesz, co znaczy. Może miałeś co innego na myśli.

Oczy Noli złagodniały. Uniósł jej dłoń i delikatnie pocałował.

– Zobaczmy... Chyba oznacza to, żebym przestał zachowywać się jak tornado i zaczął słuchać, co mówisz.

Poczuła się zupełnie rozbrojona. Trudno było mu się przeciwstawić, kiedy się gniewał, ale nie mogła mu się oprzeć, gdy się uśmiechał.

– Brzmi jak kompromis – odparła ostrożnie. – Ale co to oznacza w rzeczywistości?

– Że potrzebujemy czasu na oswojenie się z myślą o małżeństwie i ze sobą.

– Ile czasu?

– Tyle, ile trzeba. Będę czekał, Nolo. Tak długo, aż się doczekam.

Przez długą chwilę patrzyli na siebie w milczeniu, po czym uśmiechnęła się nieśmiało.

– Może to się uda – odparła i po raz pierwszy poczuła, że może ten ślub to wcale nie taki głupi pomysł.

Resztę poranka spędzili razem, obserwując przez szybę jaszczurki, żaby i ptaki. Ram wiedział zaskakująco dużo na temat różnych zwierząt i roślin. Poczuła się przy nim odprężona i jego towarzystwo zaczęło jej sprawiać prawdziwą przyjemność.

Tak bardzo, że kiedy następnego ranka zadzwoniła do Anny, nie mogła uwierzyć, że Ram to ten sam człowiek, który dzień wcześniej doprowadził ją do rozpaczy.

– Czy dobrze rozumiem? – powiedziała powoli Anna. – Jesteś z Ramem Walkerem w jego domu na drzewie w środku tropikalnego lasu. Nawet jeśli już dla niego nie pracujemy. I uważasz to za zupełnie normalne?

– Tego nie powiedziałam – zaprotestowała Nola, zerkając na Rama wylegującego się w słońcu w oddali. – Nic, co robi,

nie wydaje się normalne. To najbogatszy człowiek w Australii. To, że tu jestem, to wcale nie jest jakaś wielka sprawa.

– Dlatego nie zostałam zaproszona?

– Nie zostałaś zaproszona, bo jesteś w Edynburgu ze złamaną nogą i mężem.

– Wiedziałam! – zawołała Anna triumfująco. – A więc jednak jest coś na rzeczy!

– Nie! – Nola zamarła, gdy Ram spojrzał na nią zaciekawiony, po czym dodała szybko ściszonym głosem: – To skomplikowane... – Bardzo chciała powiedzieć przyjaciółce prawdę. Wcześniej lub później będzie musiała to zrobić. – Zaszłam w ciążę, a Ram jest ojcem.

Zapadła cisza.

– Dlatego tu jestem – dodała po chwili. – Ustalamy pewne sprawy. Chciałam powiedzieć ci wcześniej, ale...

– To skomplikowane?

– Przepraszam. Nie byłam w stanie jasno myśleć.

– W porządku – roześmiała się Anna. – Wybaczę ci, jeśli teraz wszystko mi opowiesz.

Nie opowiedziała przyjaciółce wszystkiego, tylko przekazała poprawioną wersję wydarzeń z ostatnich dni. Wreszcie przestała się kłócić z Ramem i chciała, żeby razem stworzyli związek korzystny dla dziecka. Ostatecznie, właśnie dlatego zdecydowała się zostać. Ale czy to był jedyny powód?

Chciała dobra ich dziecka, ale nie mogła ignorować reakcji własnego ciała. Nawet teraz, kiedy patrzyła na

Rama, jej zmysły ożywały. Jego bliskość wprawiała ją w nieustanne podniecenie. Sam związek z Ramem wydawał się już dostatecznie zawiły, a uleganie seksualnemu pociągowi skomplikowałoby go jeszcze bardziej.

– I jak? – spytał Ram, gdy usiadła obok niego i oddała mu telefon. – Wszystko w porządku?

– Tak. Powiedziałam jej o dziecku. Była na początku trochę zaskoczona, ale przyjęła to dobrze.

Przyjrzał jej się uważnie. Od chwili, gdy zgodziła się u niego zostać, wyglądała na bardziej zrelaksowaną, ale nie potrafił zapomnieć o tym, jaka wydawała mu się wcześniej słaba i bezbronna. Pogładził ją po ramieniu.

– Musisz na siebie uważać. Posmarowałaś się kremem z filtrem na słońce?

– Tak. Próbowałam się kiedyś opalać i to zawsze kończyło się oparzeniem i łuszczeniem skóry. Jestem w pełni oddana kremom z najmocniejszym filtrem przeciwsłonecznym.

– W takim razie jestem zazdrosny. Myślałem, że jesteś w pełni oddana tylko mnie – zażartował.

– Masz większego konkurenta od tubki kremu z filtrem na słońce.

– Czyżby? – Chwycił ją za nadgarstek i przyciągnął do siebie. – Chyba mówiłaś, że nie masz nikogo, kto by za tobą tęsknił.

– Nie sądzę, żeby on za mną tęsknił. Jest dosyć samowystarczalny.... – Spojrzała z rozbawieniem na jego twarz z cieniem zarostu. – Kłujący. Trochę jak ty. Tyle że

jest zielony i ma śliczną małą doniczkę w kształcie sombrero.

– Czyżbyś porównywała mnie z kaktusem?

– Nie ma co porównywać. Colin jest tani w utrzymaniu. Podczas gdy ty... masz prywatny odrzutowiec i dom w środku tropikalnego lasu.

– Ma to dla ciebie znaczenie?

– Nie – odparła szczerze. – Wspaniale mieć to wszystko, ale nie ma to dla mnie większego znaczenia. Inne sprawy są bardziej istotne.

Nauczył ją tego ojciec. Prezenty od niego zawsze były okazałe i kosztowne, o wiele droższe od tych, które dawała jej matka. Widać jednak było, że nigdy nie zastanawiał się długo przy ich wyborze i nie dopasowywał ich do jej potrzeb. Im więcej przysyłał pieniędzy, tym bardziej ją zaniedbywał.

– Jakie?

Już miała odpowiedzieć, gdy nagle rozdzwonił się telefon. Ram zerknął na wyświetlacz.

– Przepraszam. Muszę odebrać.

Wstał i odszedł trochę dalej, wsłuchując się ze skupioną miną w słowa rozmówcy. Dobiegały do niej strzępy konwersacji, ale nie miała pojęcia, kto dzwoni. Pewnie ktoś z pracy. Mimo tego, co Ram mówił, pewnie i tak praca była dla niego najważniejsza. Nola nie spodziewała się tylko, że okaże się to tak szybko.

Wreszcie zakończył rozmowę.

– Przepraszam. Już jestem z powrotem. – Na jego twarzy malował się spokój, ale w glosie wyczuwało się napięcie.

– Pewnie chcą, żebyś już wrócił?

– Kto?

– Ludzie z pracy. Musisz wyjechać już dzisiaj?

Nie odpowiedział. Od chwili wyjścia z samolotu właściwie zupełnie nie myślał o pracy. Nawet start odrzutowca zdawał się należeć do innego etapu życia, niemal już zapomnianego.

– Nie chodzi o pracę. Dzwoniła Pandora. Moja matka. Miałem wpaść dziś do rodziców na obiad, ale zupełnie wypadło mi to z głowy. Nic się jednak nie stało. Porcje, jakie przygotowuje moja matka, są tak małe, że niewiele straciłem – zażartował, widząc minę Noli. – Poza tym ojciec, Guy, zawsze na mnie narzeka, więc...

– Możesz jechać, jeśli chcesz. Zostanę tu i... – przerwała w pół zdania, gdy spojrzał jej w oczy.

– Dlaczego miałabyś tu zostawać?

– Nie wiem. Pomyślałam tylko... Oczywiście, chętnie ich poznam, jeśli chcesz.

Ram wciąż był dla niej zagadką. Nie wiedziała nic o jego rodzicach. Skoro jej ojciec i matka tak bardzo wpłynęli na jej osobowość, to z pewnością Ram także został ukształtowany przez rodziców. Może więc warto skorzystać z okazji, żeby ich poznać. Oczywiście, dla dobra dziecka.

– Jasne. Przy okazji wpadnę na chwilę do biura. Potrzebuję stamtąd kilku dokumentów. W takim razie

porozmawiam z matką jeszcze raz i spytam, czy pasuje im jutro.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Następnego dnia polecieli z powrotem do Sydney.

Spoglądając przez okno, Nola żałowała, że jej myśli nie są tak jasne, jak niebo za szybą. Trudno było uwierzyć, że jeszcze kilka dni temu uciekła z budynku RWI. Tyle się wydarzyło od tamtego czasu. Tyle się zmieniło. Nie tylko to, jak postrzegała Rama. Myślała, że jest apodyktyczny i nieczuły, a nieoczekiwanie okazał się inny, delikatny i wyrozumiały, gdy opowiedziała mu o ojcu. Teraz miała poznać jego rodziców i bardzo się denerwowała.

– Co cię tak niepokoi? – spytał, biorąc ją za rękę.

– Nic.

– Prawie się nie odzywasz, odkąd wsiedliśmy do samolotu, i bawisz się palcami. No więc co takiego zrobiłem?

– Nic nie zrobiłeś. – Mimo zdenerwowania nie mogła się powstrzymać od uśmiechu. – Nie chodzi o ciebie... Po prostu dawno nie byłam na rodzinnym obiedzie, a spędzanie czasu z mamą i ojcem zawsze było dla mnie bardzo stresujące.

– W takim razie nie musisz się martwić. Moi rodzice są dobrymi gospodarzami domu. Nigdy nie wprawiają gości w zażenowanie. – W jego głosie zabrzmiał ton, którego wcześniej nie było.

– Jesteś pewien, że nie mają nic przeciwko temu, żebym z tobą przyszła? Nie chcę sprawiać kłopotu.

– Matka uwielbia przyjęcia. Często organizuje też bale charytatywne. Natomiast ojciec robi to, co mu się każe, więc to dla nich żaden kłopot.

– A co im powiesz o mnie? Będą się zastanawiać, kim dla ciebie jestem. Mówiłeś im o dziecku?

– Nie muszą wiedzieć. Powiedziałem im, że pracowałaś dla mnie, a teraz się spotykamy. Jesteś pierwszą kobietą, którą zabieram do nich ze sobą. Mogłem tak powiedzieć albo udawać, że przychodzisz naprawić twardy dysk.

Godzinę później wylądowali w Sydney. Limuzyna Rama czekała już na nich na prywatnym lotnisku i wkrótce znaleźli się na autostradzie. Zamiast jednak skręcić do miasta, pojechali dalej.

– Czy nie chciałeś wpaść najpierw do biura? – zdziwiła się, zerkając na Rama wpatrującego się w telefon.

– Zmieniłem zdanie. Pomyślałem, że może chcesz się trochę odświeżyć, no i muszę wziąć samochód.

– Dokąd więc teraz jedziemy?

– Do domu.

– Myślałam, że masz mieszkanie w mieście.

– Mam. Przydaje mi się ze względu na pracę, ale to nie jest mój dom.

Pomyślała o swojej kawalerce w Edynburgu, podniszczonych sofach i naczyniach stołowych. Natomiast dom Rama okazał się naprawdę okazały. Była to piękna biała rezydencja przy końcu prywatnej drogi.

Oszołomiona jej widokiem Nola, wysiadła z samochodu. Już wcześniej przeczytała nazwę ulicy, którą jechali. Była to

najdroższa okolica mieszkaniowa w całym kraju, a dom Rama idealnie do niej pasował.

– Witam w Stanmore – powiedział, stając obok i przyglądając się jej reakcji. Najwyraźniej był ciekaw, czy jej się tu podoba.

– Cudownie tutaj – wydusiła w końcu. Kilka godzin wcześniej twierdziła, że jego zamożność nie robi na niej większego wrażenia, ale teraz nie była tego taka pewna.

– Cieszę się, że tak myślisz. – Wziął ją za rękę. – A teraz chodź. Pokażę ci dom.

Gdy przechadzali się po wytwornych wnętrzach, zaparło jej dech i poczuła się zakłopotana. Czy Ram naprawdę chce się z nią ożenić? To był dla niej zupełnie inny świat, tak odmienny od tego, który znała. Jego rodzice z pewnością zdadzą sobie z tego sprawę, kiedy tylko ją zobaczą.

– Mój prapradziadek, Stanley Armitage, kupił tę ziemię w tysiąc osiemset sześćdziesiątym czwartym roku – oznajmił mimochodem Ram, wprowadzając ją do salonu z widokiem na ocean. – Należę do piątego pokolenia naszej rodziny, które tu mieszka.

– A więc wychowałeś się tutaj?

– Matka wyprowadziła się stąd po wyjściu za mąż, ale mieszkają niedaleko stąd. Spędzałem tu większość wolnych dni, no chyba że musiałem wpaść na obowiązkowy obiad do rodziców... A tak przy okazji, to chyba trzeba się już szykować.

Spojrzała z niepokojem na swoją spódnicę i bluzkę. Wyglądały dobrze rano, kiedy je zakładała, ale teraz po

dwugodzinnej podróży wydawały się nieświeże i pogniecione.

– Nie mogę tak iść na spotkanie z twoimi rodzicami, a nie mam nic innego.

– Owszem, masz.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, zaprowadził ją na górę, gdzie przy jednej z sypialni znajdowała się duża garderoba.

– Widziałem, że się denerwujesz przed spotkaniem, więc zadzwoniłem do stylistki matki i poprosiłem, żeby przysłała tu trochę ubrań. Wybierz sobie coś. Buty też są. Pójdę się przebrać.

Skinęła głową. Zdecydowanie się na jeden spośród co najmniej dwudziestu strojów wiszących na wieszakach w przezroczystych opakowaniach, wcale nie było łatwe. Wszystkie były piękne. W końcu wybrała jasnoniebieską sukienkę z gustownym kardiganem, który sprytnie zasłaniał jej wypukły brzuch. Policzki miała zarumienione, więc nie musiała się malować. Uczesała tylko włosy i uszminkowała usta przezroczystym błyszczykiem.

– Wyglądasz pięknie – powiedział Ram, stając w drzwiach.

– Ty też – odparła, spoglądając na jego ciemny garnitur i chabrową koszulę.

– Ja? Jestem tu tylko po to, żeby prowadzić samochód.

Tym samochodem okazało się jaskrawoniebieskie lamborghini.

– Czy dobrałeś auto do koloru koszuli? – spytała podczas krótkiej jazdy do domu rodziców.

Roześmiał się.

– Nie, raczej do twoich oczu. A teraz przestań mnie rozpraszać.

– Rozpraszam cię? – Zrobiła niewinną minę.

– Jakbyś mnie zauroczyła. Od chwili kiedy cię poznałem, nie potrafię skupić się na niczym. Ledwie udaje mi się pracować. Gdybym nie był szefem, wyrzuciłbym się z pracy.

Nagle poczuła dziwną radość. Ale przecież Ram miał tylko na myśli pociąg seksualny. Chwilę później zatrzymał samochód i wyłączył silnik. Spojrzeli na siebie w milczeniu, aż w końcu spytała:

– Czy powinniśmy już wejść?

– Oczywiście. Umieram z głodu.

Idąc przez dom, Ram nie mógł uwierzyć, że przyprowadził tu Nolę. Z pewnością narażał się na kłopoty, zwłaszcza że ich znajomość wciąż znajdowała się na niepewnym etapie. Nie mógł jednak unikać rodziców, jeśli chciał pozyskać zaufanie Noli.

– Pewnie są w oranżerii – dodał. Kiedy tam dotarli, okazało się, że miał rację.

– Nareszcie! Już miałam do ciebie dzwonić, Ram – usłyszeli. Pandora Walker, piękna i wysoka blondynka w eleganckiej sukni bardziej przypominała modelkę niż matkę dorosłego syna.

– Cześć, mamo. Powiedziałaś, żebyśmy przyszli na pierwszą, a jest dopiero dwie minuty po – odparł, całując ją w oba policzki.

– Na moim zegarku jest już pięć po pierwszej. Nie marudzę, kochanie, ale wiesz, jak ojciec nie lubi czekać. Co

wcale nie przeszkadza mu w tym, żeby inni czekali na niego. Obiad już gotowy.

– Z pewnością będzie tak smaczny, jak zawsze. Mamo, to Nola Mason, jedna z moich konsultantek. Nolo, przedstawiam ci moją mamę, Pandorę.

Podały sobie ręce. Nola rozpoznała od razu, po kim Ram odziedziczył kolor oczu. Po kim jednak ma takie gęste czarne włosy?

– Bardzo dziękuję za zaproszenie – powiedziała grzecznie.

– To ja dziękuję, że pani przyszła. Bardzo się cieszę. Ram zawsze jest taki tajemniczy. Żeby dowiedzieć się czegoś o jego prywatnym życiu, muszę czytać gazety. O, jest i Guy. Kochanie, czekamy na ciebie...

Pandora wciąż się uśmiechała, lecz w ton jej głosu wdarł się pewien chłód, gdy do pokoju wszedł wysoki, przystojny człowiek o jasnych włosach i piwnych oczach.

– Ramsey, już myśleliśmy, że nie przyjdziecie. Pani to pewnie Nola – zwrócił się do towarzyszki syna. – Jestem Guy Walker.

– Miło mi pana poznać, panie Walker.

– Proszę mi mówić po imieniu.

Przeszli razem do jadalni i Nola wkrótce przekonała się z ulgą, że Ram miał rację, opisując jej swoich rodziców. Oboje byli doskonałymi gospodarzami domu. Czuła się dobrze w ich towarzystwie, rozmowa toczyła się gładko, a jedzenie było wyborne i elegancko podane. Nie mogła się tylko oprzeć wrażeniu, że pod urokiem roztaczanym przez starszą parę kryje się jakieś napięcie.

– Czym się zajmowałaś w RWI, Nolo? – spytał Guy, nalewając sobie kolejny kieliszek wina.

– Opracowałam i zainstalowałam nowy system bezpieczeństwa. Jestem programistką.

– Taka umiejętność teraz się liczy.

– Raczej liczy się już od dawna – wtrącił Ram. – Wszystkie firmy potrzebują specjalistów od bezpieczeństwa w sieci. Zwłaszcza tak duże jak RWI. Inaczej stałyby się podatne na ataki hakerów, a to oznacza dla nas straty finansowe.

– Mówiąc „nas”, masz na myśli siebie. – Guy uniósł kieliszek, uśmiechając się tajemniczo do Noli. – Mogłem dać mu swoje imię, ale to nie jest rodzinna firma.

Uwaga Guya wydawała się z pozoru zwyczajnym stwierdzeniem na temat tego, kto jest właścicielem RWI. Czemu więc wywołała takie wrażenie, jakby nagle zobaczyli płetwę rekina sunącą po powierzchni wody w basenie?

– Pewnie Ramowi chodzi o to, że hakerstwo to coś takiego jak każda inna kradzież – wtrąciła Nola pospiesznie. – A w końcu koszty i tak przerzuca się na klientów, więc wszyscy na tym tracą.

Uśmiechnęła się do Rama i poczuł nagle ucisk w gardle. Była zdenerwowana sytuacją – wyczuwało się to w jej głosie – ale zdecydowała się go bronić. Na tyle jej na nim zależało, że stanęła po jego stronie. Do tej pory nikt tego nie robił. Już w dzieciństwie Ram nauczył się polegać tylko na sobie. Czasami wydawało mu się, że jego życie to ciągła walka.

W ostatnich dniach przekonał się, że coraz lepiej czuje się w towarzystwie Noli. Była piękna, inteligentna i dowcipna;

stawiała przed nim wyzwania, a teraz pokazała, że potrafi też o niego walczyć.

– Pewnie tak – zaśmiał się Guy. – Mam to samo nazwisko, ale nie jestem takim mądrym biznesmenem jak mój syn. – Wypił resztę wina z kieliszka i pochylił się w stronę Noli. – Byłem kiedyś aktorem i to całkiem dobrym, a teraz zajmuję się tylko planowaniem przyjęć!

– Och, nie słuchaj go, Nolu. Gada głupstwa – wtrąciła Pandora. – Planujemy tylko wydać przyjęcie z okazji trzydziestej rocznicy naszego ślubu i Guy trochę w tym pomaga.

– Trzydzieści lat razem! To wspaniale.

– Tak – przyznała Pandora. – To będzie miły wieczór, ale tyle jeszcze do załatwienia. Na szczęście mój udział w tym nie jest już wymagany.

A więc tu tkwi powód napięcia między nimi, pomyślała Nola, patrząc, jak Guy nalewa sobie następny kieliszek wina.

– Masz rację: nie jest – odparł, zwracając się do żony. – Co pewnie nie powstrzyma cię przed wtrącaniem się do wszystkiego. To jeden z powodów, dla którego tyle jest jeszcze do załatwienia.

Twarz Pandory na chwilę stężała, ale po chwili znowu rozjaśnił ją uśmiech.

– Wiem, mój drogi, ale przynajmniej jedną sprawę mamy już z głowy. Wiemy, kogo Ram przyprowadzi. Wybierzesz się na przyjęcie z Nolą, prawda, Ramsayu?

– Oczywiście. Masz ochotę przyjść, kochanie? – zwrócił się do Noli.

Spojrzała na niego, zbyt zaskoczona, by odpowiedzieć. Wszystko działo się tak szybko. Czuła, że zaczyna go lubić. Coraz bardziej, im lepiej go poznawała.

– Bardzo. Będę zachwycona – wydusiła w końcu.

Pandora klasnęła.

– Świetnie! W takim razie koniecznie muszę dać ci numer do mojej stylistki...

Po obiedzie wrócili do Stanmore. Ram pracował trochę, a Nola obserwowała jachty w porcie. Po lekkiej kolacji znowu zajął się pracą, poszła więc na górę wziąć prysznic i przygotować się do snu.

Stojąc pod strumieniem ciepłej wody, przymknęła oczy i pozwoliła myślom wędrować. Podróż powrotna do domu i kolacja upłynęły w spokoju. Obje mieli wiele do przemyślenia. Przedstawienie jej rodzicom było pewnie dla Rama tak ważne i trudne jak dla niej. No i dostali zaproszenie na przyjęcie. Czy dlatego wydawał się taki zadumany? Może żałował, że zgodził się ją zabrać?

Owinęła się ręcznikiem i weszła do sypialni. Pytania te pozostały bez odpowiedzi, ponieważ przerwała swoje rozważania na widok Rama siedzącego na łóżku.

– Myślałam, że musisz jeszcze popracować.

– Martwiłem się o ciebie. Wydałaś mi się taka... zadumana.

– Po prostu jestem zmęczona.

– Tylko o to chodzi?

Westchnęła.

– Chcę tylko, żebyś wiedział, że nie musisz zabierać mnie na to przyjęcie – odparła szybko.

– Wiem, że nie muszę, ale chcę. Czy naprawdę o to chodzi? O to, co ja chcę? A może ważne są twoje pragnienia.

Spojrzała na niego niepewnie.

– Co masz na myśli?

– Nie chcesz iść ze mną?

– Chcę, ale pewnie zgodziłeś się tylko dlatego, że twoja matka...

– Niech to będzie jasne, Nolo – przerwał jej. – Chcę, żebyś ze mną poszła. Matka nie ma nic wspólnego z moją decyzją.

Skinęła głową. Chciała mu wierzyć.

– Dzięki, że mi to powiedziałeś. I dziękuję, że zabrałeś mnie do nich na obiad. Było miło. A tobie się podobało? – spytała, przypominając sobie dziwne napięcie przy stole i zagadkowe uwagi.

Milczał przez chwilę, po czym odparł:

– Tak. Chociaż byli trochę spięci. Ale tyle się dzieje... Mam na myśli te przygotowania do przyjęcia z okazji rocznicy ślubu.

– Trzydzieści lat razem to duże osiągnięcie.

– Racja.

– Dlatego chciałeś, żebym ich poznała – powiedziała wahaniem – i zrozumiała, czemu chcesz się ze mną ożenić? Pragniesz tego, co mają oni.

Wpatrywał się w jej niebieskie oczy, próbując się uśmiechnąć, skinąć głową, zrobić to, co zawsze nakazywała mu matka, lecz nie potrafił. Przed Nolą nie umiał udawać.

– W rzeczywistości to, jak żyją, przyczyniło się do tego, że byłem tak niechętnie nastawiony do małżeństwa. Bo widzisz... Guy ma kochankę.

– To niemożliwe... Czy twoja matka wie?

Pokiwał powoli głową w milczeniu.

– O rany, to chyba dla niej wielki szok.

– Pewnie był za pierwszym razem – odparł cicho.

– Jak to? A więc to nie pierwszy raz?

– Niestety nie. Ten zaszczyt przypadł aktorce o imieniu Francesca. Miałem wtedy zaledwie sześć lat. Dla mnie była po prostu jakąś kobietą w łóżku matki. Guy powiedział mi, że matka się zdenerwuje, więc lepiej, żebym jej nic nie mówił. I nie powiedziałem. Myślałem, że jeśli będę milczał, wtedy to się skończy – mówił dalej. – Ale po Francesce pojawiła się Tessa, a potem Carrie. Później przestałem zapamiętywać ich imiona. Dopiero wtedy mogłem spojrzeć matce w oczy.

– Ale to nie była twoja wina! Nie zrobiłeś nic złego.

– Mylisz się. Czułem się odpowiedzialny za to wszystko.

– Byłeś małym chłopcem. Ojciec nie powinien stawiać cię w takiej sytuacji.

Spojrzał na nią z bólem w oczach.

– Nie rozumiesz. Oni się pobrali ze względu na mnie.

– Co masz na myśli?

– Matka zaszła w ciążę w wieku szesnastu lat. W tamtych czasach takie dziewczyny nie miały lekko, żyjąc samotnie.

– To nie była twoja wina – powtórzyła cicho. – Wiem, że im obojgu musiało być ciężko. Ale to, że Guy został ojcem w tak młodym wieku, wcale nie oznacza, że jesteś odpowiedzialny za jego romanse.

– Guy nie jest moim prawdziwym ojcem.

Wpatrywała się w niego zaskoczona. Odwrócił głowę.

– Moja matka przebywała u przyjaciółki i dowiedziały się o przyjęciu po drugiej stronie miasta, gdzie byli chłopcy i alkohol i nikt z dorosłych nad tym nie czuwał. Tam poznała mojego przyszłego ojca. Beztrosko pijani uprawiali seks.

– Kim on jest?

– Czy to ma znaczenie? Kiedy się dowiedział, że ona jest w ciąży, nie chciał mieć nic wspólnego z nią ani ze mną.

– A jak poznała Guya?

– Moi dziadkowie znali jego rodzinę. Jego ojciec poczynił jakieś niefortunne inwestycje. Brakowało im pieniędzy, a Guy nigdy się specjalnie nie palił do zarabiania na życie, kiedy więc mój dziadek zaproponował mu pieniądze za ożenek z Pandorą, zgodził się.

Nola nie próbowała nawet ukrywać zaskoczenia.

– To straszne. Biedna Pandora. Dlaczego się na to zgodziła?

– Mój dziadek powiedział, że się jej wyprze i ją wydziedziczy, jeśli się nie zgodzi. Czuła, że nie poradzi sobie bez żadnego wsparcia i się poddała. Guy dostawał co miesiąc sowite wynagrodzenie, matka zachowała dobrą

opinię i dalej mogła pławić się w luksusach, a dziadkowie zdołali utrzymać rodzinne sprawy w sekrecie.

– Jak się o tym wszystkim dowiedziałeś?

– Matka mi powiedziała. Pokłóciliśmy się kiedyś i porównałem ją niefortunnie do moich dziadków, czyli jej rodziców. Poczuła się zraniona i pewnie wtedy pomyślała, że powinienem poznać prawdę.

– Ile miałeś wtedy lat?

– Jedenaście... a może dwanaście.

– Ale dobrze się dogadujesz z Guyem?

– Kiedy byłem mały, raczej mnie ignorował. Teraz, kiedy jestem starszy, sam staram się go unikać. Kiedy zmarł dziadek, Guy zrobił wielką awanturę, domagając się więcej pieniędzy, więc mu je przyznałem i w odpowiedzi na to stał się bardziej oddany mojej matce, przynajmniej na pokaz. Poza tym zachowuje w tajemnicy swoje romanse, a przynajmniej powinien.

– A co z twoim prawdziwym ojcem? Masz z nim jakiś kontakt?

– Wiem, kim jest, a skoro zna moją matkę, to pewnie też wie, kim jestem i gdzie mnie znaleźć. Do tej pory jednak się nie odezwał, więc pewnie interesuje się mną jeszcze mniej niż Guy.

Twarz Rama pozostawała bez wyrazu, ale w jego głosie wyczuwało się smutek.

– Jego strata.

Uśmiechnął się lekko.

– Znowu stajesz po mojej stronie, panno Mason?

Kilka miesięcy wcześniej wiele ich dzieliło. Jeszcze niedawno Nola wciąż starała się trzymać go na dystans, domagać się niezależności, zaprzeczać temu, jak bardzo się nawzajem pociągają. Teraz jednak przestała z nim walczyć. Miała ochotę go przytulić i ukoić. Położyła mu niepewnie dłoń na ramieniu. Przypatrywał jej się przez chwilę w milczeniu i w końcu przygarnął ją do siebie.

Poczuła się nagle w jego ramionach tak dobrze, że miała ochotę zostać tam na zawsze. Nie chodziło jednak o nią, tylko o Rama, o jego cierpienie i gniew z dawnych czasów. Przeszłość wciąż go dręczyła.

– Twoja matka była wtedy taka młoda. Zbyt młoda – powiedziała, patrząc mu w twarz. – Pewnie się bała i rozpaczała. W takim stanie ludzie nie zawsze postępują właściwie. Mogą zrobić coś nieodpowiedniego dla słusznego powodu.

Spojrzeli sobie w oczy. Oboje wiedzieli, że Nola mówi nie tylko o jego matce.

– Próbuję to zrozumieć od niemal dwudziestu lat, a tobie zabrało to niecałe pół godziny.

– To wszystko dzięki tym babskim czasopismom, które czytałam w samolocie – zażartowała.

Pogładził ją kciukiem po policzku.

– Przepraszam za wszystko, co zrobiłem. Podstępem zawiozłem cię do tego domu w lesie. Zupełnie mi odbiło.

Ram ją przepraszał. Ledwo mogła w to uwierzyć.

– Oboje zachowaliśmy się nieładnie i źle o sobie nawzajem myśleliśmy. Ale dobrze, że tak postąpiłeś, bo

inaczej nigdy nie dotarlibyśmy do punktu, w którym teraz się znajdujemy. Jesteśmy teraz tutaj i pora się zastanowić, co dalej, jeśli chcemy, żeby nam się udało. – Słowa te wyszły z jej ust, zanim zdała sobie sprawę z ich znaczenia. Czy naprawdę tego chciała?

– Żeby co nam się udało? – spytał.

– Nasze małżeństwo – odparła po chwili.

– Czy prosisz mnie o to, żebym się z tobą ożenił?

– Tak.

Zwierzył jej się i wiedziała, jak wiele go to kosztowało. Rozumiała teraz, czemu targały nim takie sprzeczności i dlaczego tak bardzo chciał sprostać swoim ojcowskim powinnościom.

– Czy zmieniłaś zdanie z powodu tego, co ci opowiedziałem?

– Tak, ale przyczyniła się też do tego tamta noc w twoim gabinecie. Starałam się o tym nie myśleć, ale nie potrafiłam. To było takie... niezwykłe. Z nikim wcześniej czegoś takiego nie przeżyłam i chciałam ci to powiedzieć. Miałam ochotę wtedy zostać, ale za bardzo się bałam... tego, jak się przy tobie czuję.

– Czułem to samo.

– Ale to było dawno – zaniepokoiła się nagle. – Może już tego nie czujemy.

– Wprost przeciwnie, Nolo. To wciąż jest, tylko temu zaprzeczamy. Nie chcę dalej z tym walczyć. Właściwie chodzi mi o coś zupełnie przeciwnego.

– A o co? – spytała, wstrzymując oddech.

– O to – odparł, przenosząc wzrok z jej twarzy na dekolt.

Potem znowu spojrzał jej w oczy i zaczął rozsupływać ręcznik, którym była owinięta, aż opadł na podłogę. Jego usta znajdowały się tak blisko. Tak bardzo chciała go pocałować. Zaczął gładzić jej piersi, przyprawiając ją o rozkoszny dreszcz.

– Pragnę cię, Nolo

– Na zawsze? – spytała mimowolnie.

– Do końca życia – odparł, przesuwając rękami po jej brzuchu, a potem udach i obejmując pośladki.

Przylgnęła do niego całym ciałem i zbliżyli się łóżka. Wziął ją na kolana. Usiadła na nim okrakiem i drżącymi rękami rozpięła mu dżinsy, uwalniając go z nich, a potem delikatnie zaczęła go pieścić. Jęknął, kiedy w nią wszedł, a wtedy pochyliła się nad nim i zaczęli się całować.

Ujął ją w talii, gdy zakołysała biodrami, wchodząc w powolny rytm. Kierowało nią nie tylko pożądanie. Miała ochotę nie tylko się z nim kochać, lecz zatrzymać go przy sobie na zawsze, a to czuje się jedynie wtedy, gdy pojawia się miłość.

Miała wrażenie, jakby pękła w niej jakaś tama. Uświadomiła sobie prawdę, ale nie była gotowa podzielić się nią z Ramem, a i on pewnie nie był jeszcze gotów jej usłyszeć. Teraz jednak, gdy ją obejmował, to zdawało się nie mieć znaczenia. Wystarczał jego dotyk.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Następnego ranka Ram obudził się wcześnie. Obok leżała Nola z ręką na jego piersi. Przez chwilę wsłuchiwał się w jej oddech, starając się przywyknąć do zupełnie nieznanego mu dotąd poczucia bliskości. O dziwo, czuł się z tym dobrze.

Po ostatniej nocy nie było wątpliwości, że wciąż się pragną. Kochali się powoli, delektując się każdą chwilą i pieszczotą. To była nie tylko namiętność, ale i czułość.

Wysunął się ostrożnie z łóżka i poszedł pod prysznic. Do tej pory nie wspominał nikomu o problemach rodziców. Nie chciał niczyjej litości. Poprzedniego wieczoru, nie wiedząc czemu, opowiedział jednak Noli o wszystkim. Nie tylko o nieszczęśliwym małżeństwie matki, zawartym z konieczności, ale też o licznych romansach Guya.

Okazała mu zrozumienie, pozwalając zmierzyć się z przeszłością. Co więcej, zgodziła się na wspólną przyszłość. Czuł teraz, że już nic nie może stanąć im na przeszkodzie. Cokolwiek by się działo, pobiorą się tak szybko, jak to możliwe.

– Muszę wpaść później do biura. Może chcesz pojechać ze mną do miasta?

Właśnie skończyli śniadanie i Ram przeglądał plik dokumentów.

– Czy pojawił się jakiś problem? – spytała.

– Nie, ale muszę się pokazać, bo inaczej zacznie się bunt.

– Wątpię. Masz bardzo oddanych pracowników. Uwielbiają cię.

– Raczej mnie szanują...

– O tak, a szacunek to forma miłości. Tak jak poczucie obowiązku i wiara. Miłość to nie tylko namiętne uniesienia. To zaangażowanie i zrozumienie, a także poświęcenie.

– W takim razie muszę być bardzo kochany. I ty też.

Pewnie nie ma na myśli ich związku, tylko swoje relacje z pracownikami, pomyślała, i jej przyjaźń z Anną.

– Kiedy chcesz jechać do biura?

– Kiedy ci pasuje.

– To może zostanę tutaj. Nie potrzebuję niczego z miasta.

– A sukienka? – spytał po chwili.

– Och, tak, oczywiście... na przyjęcie.

– Rozmyśliłaś się?

– Co do przyjęcia, na które jesteśmy zaproszeni?

– Co do ślubu ze mną.

– Nie. A ty?

– Gdybym mógł teraz wyjść i znaleźć urząd stanu cywilnego oraz parę świadków, natychmiast zostałbym twoim mężem!

Wybuchła śmiechem.

– Myślałam, że to panna młoda powinna być nachalna.

Spoważniał po chwili.

– Nie chcę cię do niczego przymuszać, Nolo. Po prostu chciałbym, żebyś dała mi szansę... nam obojgu.

– Ja też tego chcę. No i co dalej?

– Chyba musimy publicznie ogłosić nasze zaręczyny. Może zrobimy to na przyjęciu?

Za trzy dni. Z trudem docierało do niej to wszystko, co się dzieje.

– Dobry pomysł – odparła w końcu.

Mimo to nadal czuła niepokój. Jak ludzie na to zareagują? Oswoiła się w końcu z myślą o poślubieniu Rama, ale teraz uzmysłowiła sobie, że uroczystość zawarcia małżeństwa odbywa się publicznie i będą na niej nie tylko przyjaciele i rodzina, ale też przedstawiciele mediów.

– Czy coś nie tak? – spytał, widząc jej minę.

Jak miała mu wyjaśnić swoje obawy? Nie wiedział, jak to jest zostać zranionym i poniżonym publicznie. Przypomniała sobie, kiedy to po raz pierwszy ojciec ją zawiódł na oczach innych ludzi. Wracała ze szkolnej wycieczki i obiecał, że przyjedzie nowym samochodem i ją odbierze. Tak bardzo wierzyła, że o niej nie zapomni. Gdy się nie pojawił, jedna z matek w końcu ulitowała się nad nią i odwiozła ją do domu, ale oczywiście następnego dnia wszyscy w szkole się dowiedzieli. Potem była ta sprawa z Connorem. Na samo jej wspomnienie Noli robiło się niedobrze.

– Chodzi o to, że... kiedy wszystkim powiemy, to nie będziemy już tylko we dwoje – wydusiła wreszcie.

– Tak, ale gdy przyjdziemy razem na przyjęcie, to i tak od razu się domyślą. Nie bardzo wiem, co myśleć... Przypuszczałem, że zależy ci na ślubie.

– Tak. Ale co będzie, jeśli nasze małżeństwo okaże się nieudane? Zastanawiałeś się nad tym? Jak to jest, kiedy...

Pogładził jej dłoń.

– Spokojnie, kochanie. W tym momencie wciąż mam ochotę zaciągnąć cię do ołtarza, a więc nie myśl teraz o rozstaniach. Czy nadal nie możesz zapomnieć o ojcu?

– Tak. I o Connorze. To był mój ostatni chłopak. Pracowaliśmy razem. Opowiedział o paru szczegółach z naszego życia kilku osobom z biura i potem to się rozniosło.

– Jak to się stało?

– Kilkoro znajomych z firmy poszło do pubu po pracy. Connor się upił i powiedział im o nas. No wiesz... co robimy razem, kiedy jesteśmy sami. Następnego dnia wszyscy o mnie gadali. To było okropnie krępujące. Nawet mój szef się dowiedział. Ludzie, którzy byli moimi przyjaciółmi, nagle przestali się do mnie odzywać. Pominięto mnie przy awansach, a potem Connor mnie rzucił.

– Krótko mówiąc, był głupkiem i w dodatku tchórzem. Dałbym mu do wiwatu, gdybym go zobaczył.

– O mnie nie musisz się martwić. Potrafię walczyć o swoje bez niczyjej pomocy.

– Już nie musisz, Nolo. Jesteś teraz ze mną i będziemy walczyć o nas razem. Nic, co ktoś powie lub zrobi, nie zmieni tego faktu. Jeśli jednak nie chcesz nikomu mówić o naszych zaręczynach, to możemy ich nie ogłaszać.

Zastanawiała się w milczeniu. Ram miał swoje zdanie, ale potrafił iść na ustępstwo, dając pierwszeństwo jej uczuciom

i potrzebom. Ani jej ojciec, ani Connor nie byli do tego zdolni. Przez chwilę nie mogła wydusić z siebie słowa. Bała się, że nie zdoła się powstrzymać i powie mu, jak bardzo go kocha.

– Zróbmy to – odparła w końcu. – Ale chyba najpierw muszę zadzwonić do mamy i Anny. Chcę, żeby dowiedziały się pierwsze.

Pocałował ją w policzek.

– Dobry pomysł. Zadzwoń teraz, a potem jedź ze mną do miasta kupić sukienkę.

Nadszedł dzień, w którym miało się odbyć przyjęcie. Wsuwając stopy w gustowne pantofle, Nola nie mogła uwierzyć, że za kilka godzin będzie stała obok Rama jako jego narzeczona. Jeszcze kilka dni wcześniej przypominali parę bokserów na ringu, walczących ze sobą do upadłego. Wszystko to się zmieniło, kiedy pogodzili się z przeszłością. Nigdy jeszcze nie czuła się tak szczęśliwa jak teraz.

Nawet kiedy akurat się nie kochali, nie potrafili oderwać od siebie rąk. Wciąż się dotykali, a gdy Ram musiał popracować, siadał z laptopem w łóżku obok niej. Gdy musieli rozstać się na krótko, tęskniła za nim tak bardzo, jakby odczuwała fizyczny ból.

Czuła ciężar w sercu, wiedząc, że Ram nigdy nie odwzajemni jej miłości, choć go kocha. Pragnął jej i czuł się odpowiedzialny za nią i dziecko. Czy takie poczucie obowiązku można uznać za miłość? Teraz jednak nie miała czasu na rozmyślania. Przejrzała się po raz ostatni w lustrze, wzięła torebkę i wyszła z sypialni.

Siedział na dole, przeglądając od niechcenia jakieś czasopisma. Strojenie się przed wyjściem zawsze zabierało matce dużo czasu, więc przypuszczał, że i na Nolę będzie czekał długo. A może nie? Zaskoczyło go jej podekscytowanie zbliżającym się przyjęciem. Pandora natomiast wydawała się zbytnią perfekcjonistką, by naprawdę cieszyć się ze spotkań towarzyskich. Wszędzie dostrzegała same wady, nawet drobne i nieistotne. Oczywiście, prowadziło to nieuchronnie do wypatrywania przyczyn tych wad, a właściwie jednej konkretnej przyczyny.

Usłyszał poruszenie za plecami i się odwrócił. U szczytu schodów stała Nola w uroczej żółtej plisowanej sukience, idealne pasującej do jej połyskujących włosów i uszminkowanych ust. Patrzył z podziwem, jak idzie w jego kierunku.

– Wyglądasz w tej sukni jak promyk słońca – powiedział, przyciągając ją do siebie. – Jesteś piękna, Nolo. Naprawdę.

– Ty też świetnie wyglądasz.

Klasyczny wieczorowy garnitur pasował idealnie do jego muskularnej sylwetki. Wiedziała, że choć wszyscy panowie na przyjęciu wystąpią w podobnych strojach, to tylko Ram ze swoją urodą i charyzmą będzie wyglądał niezwykle.

– Wątpię, żeby ktokolwiek zwrócił na mnie uwagę.

– Z pewnością nie będą patrzeć też na mnie.

– Niech sobie patrzą, ale nie mogą cię dotykać. – Objął ją w pasie. – Jesteś moja i chcę, żeby wszyscy to wiedzieli. Dzisiaj się dowiedzą.

– Przypomnę ci o tym później, kiedy będziemy tańczyć i zacznę deptać ci po palcach – zażartowała. – Będziesz się modlił, żeby ktoś inny cię ode mnie uwolnił.

– A o co ty będziesz się modlić?

Spojrzeli sobie w oczy i przypomniała sobie, jak niecierpliwie domagała się poprzedniego wieczoru jego dotyku, jak bardzo go pragnęła.

– Nie powinniśmy...

– Wiem. Oby ten wieczór szybko się skończył, żebyśmy znowu byli tylko we dwoje.

– Też tego chcę.

– I tak się stanie. Wiem, że się denerwujesz, ale będę przy tobie. Gdybym jednak przez chwilę z jakiegoś powodu nie był, niech to ci pomoże. – Uniósł jej dłoń i wsunął na palec piękny pierścień z szafirem.

– Och... pierścionek – zawołała zaskoczona.

– A czego się spodziewałaś?

– Niczego.

– Zaręczyliśmy się, kochanie. Musi być pierścionek.

– Oczywiście. Jest uroczy. Naprawdę.

– Cieszę się, że ci się podoba. – Zerknął na zegarek. – Musimy już iść.

Mijając długi rząd limuzyn i sportowych samochodów na drodze dojazdowej, Ram skorzystał z tylnego wejścia, by dostać się do domu. Gdy szli między dwoma dużymi namiotami ustawionymi na trawniku w ogrodzie, trzymając się za ręce, Nola nie mogła się nadziwić, że przyszło tak dużo gości – co najmniej kilkaset osób.

– Czy twoi rodzice naprawdę znają aż tyle ludzi? – spytała, rozglądając się nerwowo dookoła.

– Znają wielu na gruncie towarzyskim, ale osobiście wątpię, żeby potrafili powiedzieć o nich coś więcej oprócz tego, jakie mają nazwisko i do którego klubu należą.

Odwrócił się do kelnera przechodzącego z tacą i wziął dwa kieliszki z szampanem.

– Ja nie piję – zaprotestowała Nola.

– Wiem, ale przynajmniej trzymaj kieliszek, bo inaczej ludzie będą się zastanawiać, dlaczego nie pijesz.

Skinęła głową. Ram miał wszystko pod kontrolą. Pewnie ten wieczór nie różnił się dla niego od innych. Gdyby tylko wiedział, jak bardzo Nola czuła się odmieniona. Chciała wyznać mu miłość, ale wiedziała, że nie jest to odpowiednia chwila. Wyczuwała w nim jakieś napięcie, oddalenie. Podobne do tego, jakie pojawiło się wcześniej podczas obiadu z rodzicami. Ale wydawało się to zrozumiałe. Dla niego również był to ważny wieczór.

Twarze gości rozpływały się w ferii świateł. Nie znała nikogo, ale wszyscy zdawali się znać Rama i ją również chcieli poznać. Z kieliszkiem szampana w dłoni uśmiechała się i gawędziła coraz to z inną parą, a Ram stał obok, szaleńczo przystojny w eleganckim smokingu, rozmawiając po francusku z wysokim starszym panem, który okazał się ambasadorem Kanady. Potem, nie zwracając uwagi na jej protesty, zaprosił ją do tańca.

– Dobrze się bawisz?

– Tak. Myślałam, że wszyscy tu będą nadęci i sztywni, a okazali się bardzo przyjaźni.

– Polubili cię.

– Są mnie ciekawi, ale to ciebie lubią.

– A ty? Też mnie lubisz?

Muzyka i gwar dookoła zdały się przycichać, gdy pomyślała o swoich prawdziwych uczuciach do niego. Nie odważyła się jednak ich wyrazić.

– Tak, lubię cię.

– I wciąż chcesz za mnie wyjść? Jeszcze nie jest za późno na zmianę zdania.

– Chcę.

– W takim razie może to dobry czas, żeby wszystkim powiedzieć. – Rozejrzał się wokoło. – Musimy tylko poszukać rodziców.

Wziął ją za rękę i przeszli między tańczącymi parami na trawnik. Rozglądali się przez kilka minut, ale nigdzie nie znaleźli Guya ani Pandory. Ram skinął głową w stronę ochroniarzy i wprowadził Nolę do głównego budynku rezydencji.

– Może matka chciała się przebrać lub coś takiego. Pójdę ich poszukać.

– Mogę iść z tobą? Razem im powiemy.

– Chyba lepiej, jak pójdę sam.

– No dobrze. Poczekam tutaj.

Pocałował ją delikatnie w usta.

– Zaraz wrócę.

Idąc szybkim krokiem przez dom, odczuwał coraz większe napięcie. Nie mógł uwierzyć, że zabrnął aż tak daleko. Przyprowadzenie Noli na przyjęcie już było wielkim krokiem naprzód, a to, co zamierzał teraz zrobić, przekraczało wszelkie jego wyobrażenia.

Jeszcze tego wieczoru będzie oficjalnie zaręczony z Nolą. Wreszcie, dzięki jej pomocy, udało mu się uporać z przeszłością, a teraz miał przed sobą przyszłość, o jakiej nigdy nie myślał, z żoną i dzieckiem...

Przystanął nagle. Poprzez gwar i głośną muzykę doleciały do niego czyjeś podniesione głosy, jakby gdzieś w głębi domu kłóciła się jakaś para. Czyżby to matka i Guy? Ruszył w stronę jej pokoju. Krzyki stawały się coraz głośniejsze. W pewnym momencie usłyszał śmiech Pandory, ale nie był to radosny dźwięk.

– Może przestaniesz w końcu pić? Zapanujesz trochę nad sobą? Tylko na jeden wieczór.

– A może ty się napijesz, kochanie? To przyjęcie, a nie przemarsz wojsk.

Guy najwyraźniej był agresywny i pijany. Przez chwilę Ram się wahał, nie wiedząc, czy wchodzić do środka. Tyle razy w życiu był już świadkiem takich sprzeczek. Kiedy jednak usłyszał płacz matki, zebrał się w sobie i wkroczył do pokoju.

– Och, nadciąga kawaleria – zawołał Guy na jego widok. – Tylko nie zaczynaj zaraz, Ram. Nie zapłaciłeś mi wystarczająco za udział w tej gali na dole.

– Ale dostałeś na tyle dużo, żeby traktować moją matkę z szacunkiem. Jeśli tego nie potrafisz, to może zupełnie przestanę ci płacić. Nie ma sensu wydawać pieniędzy na darmo.

Przez chwilę Guy spoglądał na niego wyzywająco, a potem odwrócił wzrok.

– No dobrze, ale jeśli myślisz, że się z nią uporam, kiedy znajduje się w takim stanie...

– Ja z nią porozmawiam – odparł Ram, siląc się na spokój. – Idź do gości, zjedz coś i napij się... lemoniady. I traktuj moją matkę z szacunkiem.

Burcząc coś pod nosem, Guy wyszedł z pokoju. Pandora siedziała zapłakana na łóżku i Ram przykucnął przed nią.

– Nie przejmuj się nim. Upił się i tyle. Musiał wstać przed południem, żeby zadzwonić w kilka miejsc, więc pewnie jest zmęczony.

Próbowała uśmiechnąć się przez łzy.

– Chyba tak.

Podał jej chusteczkę i Pandora ostrożnie otarła oczy.

– Tak bardzo chciałam, żeby wszystko dobrze wypadło – dodała. – Choćby ten jeden wieczór.

– Udało ci się. Wszyscy świetnie się bawią.

– Ale nie ty. Możesz mówić, co chcesz, ale wiem, co czujesz.

Po kłótniach z Guyem matka zwykle poprawiała makijaż i zachowywała się tak, jakby nic się nie stało. Nigdy nie rozmawiała o tym z Ramem. Teraz jednak było inaczej.

– Dzisiejszy wieczór różni się od innych. Tak naprawdę czuję się bardzo szczęśliwy.

– To z powodu Noli. Przy niej jesteś inny. Bardziej radosny. – Uścisnęła mu rękę. – Tak się ucieszyłam, kiedy dowiedziałam się o swojej ciąży. Wiem, że to zabrzmi dziwnie, ale gdy zobaczyłam wynik testu ciążowego, usiadłam i tylko na niego patrzyłam. Przez te kilka pierwszych godzin czułam się najszczęśliwsza w całym życiu. Wiedziałam, że będziesz piękny, mądry i silny. Szkoda tylko, że nie okazałam się bardziej odporna psychicznie.

– Dobrze sobie poradziłaś, mamo.

– Nie musiałam wychodzić za Guya. Powinnam była zdobyć się na odwagę i przeciwstawić rodzicom. Poczekać na kogoś, kto by mnie pokochał taką, jaka jestem, ale bałam się zrezygnować z tych wszystkich wygód. – Zatoczyła ręką dookoła. – A więc zgodziłam się wyjść za człowieka, któremu zapłacono za to, żeby się ze mną ożenił. Zgodziłam się na małżeństwo, w którym jestem poniżana i czuję się jak w pułapce od trzydziestu lat. Przepraszam, że zachowywałam się tam samolubnie i obwiniałam cię za wszystko.

Nie wierzył własnym uszom: matka go przepraszała. Tak długo był na nią zły. Nie okazywał tego jednak, ponieważ mimo że wylewała na niego żale, bardzo ją kochał. Jedynie publicznie wyrażał swoją niechęć do małżeństwa, wielokrotnie oznajmiając, że nigdy nie zostanie mężem ani ojcem. Podświadomie chciał ją w ten sposób ukarać. Za to,

że „dała” mu takiego ojca jak Guy. Za dokonanie wyborów, które wpłynęły również na jego decyzje.

– Nie musisz mnie przepraszać – odparł. – To nie była twoja wina.

– Była i jest. Nie potrafię zmienić przeszłości, ale nie chcę, żebyś powielał moje błędy. Obiecaj mi, Ramsay, że nie zrobisz tego, co ja i Guy. Nie można zmuszać się do małżeństwa. Potrzebna jest miłość.

– Wiem.

Odpowiedział odruchowo, ale w środku czuł pustkę, ponieważ wiedział, że matka ma rację. Nie można zmuszać nikogo do małżeństwa. A czyż nie to właśnie robił z Nolą? Od samego początku chciał postawić na swoim, lekceważąc jej zdanie, porywając ją samolotem i zmuszając, by za niego wyszła. Namówił ją nawet, żeby tego wieczoru ogłosili swoje zaręczyny, chociaż wiedział, że nie jest do tego do końca przekonana.

Teraz wszystko wydało się jasne. Nola wcale nie chciała zostać jego żoną z własnej woli ani z miłości. Byłoby to dla niej małżeństwo z obowiązku, zawarte pod przymusem. Takie jak jego matki.

Spojrzał na zapłakaną twarz Pandory. Niczego tak bardzo nie pragnął, jak zapewnić swojemu dziecku bezpieczny dom, dobrą przyszłość i nazwisko, ale nie mógł ożenić się z Nolą. Musiał ją teraz odnaleźć i powiedzieć jej o tym tak szybko, jak to możliwe.

Zobaczyła Rama schodzącego ze schodów. Nie wyglądał tak, jakby wieść o zaręczynach, jaką miał przekazać

rodzicom, została dobrze przyjęta.

– I co powiedzieli? – spytała zaniepokojona, gdy chwycił ją za rękę i pociągnął w stronę drzwi.

– Nic. Nie powiedziałem im.

Spojrzała na niego zaskoczona.

– I co teraz robimy?

– Wychodzimy. Nastąpiła zmiana planów.

Kilka minut później jechali już samochodem w stronę głównej drogi. Auta z gośćmi zmierzały w przeciwnym kierunku, wciąż podjeżdżając pod dom. Ram to widział, ale nic nie mówił. Kilka razy Nola miała ochotę go poprosić, żeby się zatrzymał i powiedział, co się stało. Spoglądając jednak na niego z boku, czuła, że nie byłby w stanie tego zrobić albo też nie chciałby. Pozostawało jej więc tylko czekać.

Tak bardzo była na nim skupiona, że nie zauważyła nawet, kiedy minęli Stanmore. Ram zatrzymał samochód dopiero po dłuższej jeździe przed dużym budynkiem w stylu art deco i wtedy uświadomiła sobie, jak bardzo jest spięty. Wyłączył silnik, wysiadł i otworzył drzwi z jej strony.

– Chodź! Tędy!

Wziął ją za rękę i poprowadził do frontowych drzwi. Otworzył je kluczem i weszli do środka.

– Co to za dom?

– Kupiłem go kilka lat temu na inwestycję. Mieszkałem tu w czasie remontu domu w Stanmore.

– Och... – tylko tyle zdołała z siebie wydusić. Patrząc na Rama, miała ochotę go objąć i mocno przytulić. Wydawał

się taki bezbronny i załamany. Nie mogła udawać, że wszystko w porządku. – Czy coś ci jest? – spytała niepewnie.

– Wszystko w porządku. – Uśmiechnął się tak, jak do obcej osoby w windzie. – Pewnie jesteś zmęczona. Zaprowadzę cię do sypialni.

– Nie chcesz porozmawiać?

– Nie – odparł lodowatym głosem.

– Ale co się stało? Dlaczego wyszliśmy z przyjęcia? Czemu nie powiedziałeś im o naszych zaręczynach?

Spojrzał na nią zniecierpliwiony.

– Nie mam ochoty teraz o tym rozmawiać. Późno już. Jesteś w ciąży i...

– Ale jesteś zdenerwowany! I w dodatku na mnie krzyczysz.

– Krzyczę na ciebie? Mówisz, jakbyś grała w operze mydlanej.

– Może dlatego, że sam się tak zachowujesz. Wyciągasz mnie z przyjęcia. Nie chcesz ze mną rozmawiać.

– A niby do czego taka rozmowa miałaby doprowadzić?

– Nie wiem. Ale nie wydaje mi się, żeby ignorowanie tego, cokolwiek się stało, było dobrym rozwiązaniem.

– Zmieniłaś ton. – Zaśmiał się gorzko. – Jeszcze nie tak dawno potrafiłaś ignorować mnie przez trzy miesiące bez większego problemu.

– Źle zrobiłam.

– A więc może za trzy miesiące też sobie uświadomię, że źle postąpiłem. Ale teraz mi się tak nie wydaje.

Zacisnęła usta.

– A więc to tyle. Mam się zamknąć i iść do łóżka?

– Chcę tylko, żebyś przestała zrzędzić jak żona, którą najwyraźniej nie masz ochoty zostać.

– Chcę zostać twoją żoną. Poza tym wcale nie zrzędzę. Próbuję tylko z tobą porozmawiać.

– To nie rozmowa, tylko przesłuchanie.

– W takim razie rozmawiaj ze mną normalnie.

– Dobrze. Miałem zamiar odłożyć to na jutro, ale jeśli już nie możesz się doczekać, to możemy zrobić to dzisiaj.

– Co?

– Rozstać się. Zerwać zaręczyny. Nazwij to, jak chcesz.

Kiedy zobaczył, jak zbladła, zrobiło mu się niedobrze. Jaki jednak miał wybór? Spędzić trzydzieści lat w małżeństwie pozbawionym miłości? Nie ma mowy. Jego dziecko zasłużyło na coś więcej niż rodzina bez miłości, a Nola na kogoś lepszego niż on.

– Nie rozumiem – odparła w końcu. Próbowała pojąć, o co mu chodzi, ale jej się nie udało. Człowiek, który z taką czułością trzymał ją wcześniej w ramionach, teraz stał się obcy i wrogi. – Chcesz zerwać zaręczyny? Ale właśnie zamierzałeś je dziś wieczór ogłosić...

– A teraz nie zamierzam.

Ale ja cię kocham, pomyślała.

– Dlaczego? – spytała cicho.

– Zmieniłem zdanie. To wszystko... małżeństwo, dziecko... to nie dla mnie.

– Ale przecież mówiłeś, że dzieci muszą wiedzieć, skąd pochodzą. Muszą mieć poczucie przynależności.

Spojrzał jej w oczy.

– Czemu wydajesz się taka zdziwiona? Sama mówiłaś, że nie nadaję się na ojca. Miałaś rację. Powiedziałaś jeszcze, że lepszy żaden ojciec niż nieodpowiedni. Poradzisz sobie z dzieckiem lepiej beze mnie niż ze mną, ale nie musisz się martwić. Będę wam pomagał finansowo.

Patrzyła na niego bez słowa. Mówił takim samym tonem jak na zebraniach w pracy. Jakby dyskutował nad jakimś projektem, a nie przyszłością własnego dziecka.

– Czy myślisz, że tylko to się liczy?

– Wszystko, czego dziecko potrzebuje, kosztuje, a więc owszem, to ma znaczenie.

– Nie wszystko. Dzieci potrzebują miłości, cierpliwości, przewodnictwa i konsekwencji, a to wszystko jest za darmo.

– Powiedz to adwokatowi od rozwodów.

Sięgnął do kieszeni i wyciągnął kluczyki do samochodu.

– Nie ma sensu teraz o tym rozmawiać. Możesz tu zostać. Zadzwonię rano do prawnika i powiem, żeby przepisali ten dom na twoje nazwisko.

– Co?

– Przygotuję też od razu plan wypłat dla ciebie i dziecka. Kiedy to sfinalizujemy, będziemy mogli zostawić wszystko za sobą i powrócić do swojego życia.

Znieruchomiała. A więc to koniec? Czyżby wszystko, co razem przeszli, miało być tylko po to? Żeby Ram dawał jej pieniądze? Tak jak kiedyś ojciec, który wręczał jej

kosztowne, lecz nietrafione prezenty. Nagle ogarnęła ją złość.

– Nie potrzebuję twojego domu ani pieniędzy – zawołała.

– Proszę, nie traćmy czasu na bezsensowne gadanie. Będziesz potrzebować...

– Nie musisz mi nic wypłacać. Poza wynagrodzeniem za pracę, jakie dostawałam, nie oczekiwałam od ciebie żadnych pieniędzy i nic się w tym względzie nie zmieniło.

– Z czasem się zmieni.

Poczuła mdłości. Dużo gorsze od tych spowodowanych ciążą. Bez wątpienia kochała rozwijające się w niej dziecko, chociaż czuła się wystraszona i samotna. Teraz jednak zrobiło jej się niedobrze z powodu własnej głupoty. Wbrew wszelkim instynktom zaufała Ramowi i w dodatku go pokochała, a teraz wyglądało na to, że się pomyliła. Był taki jak jej ojciec; nie potrafił poświęcić się dla rodziny. Słaby i samolubny. Nie takiego taty chciałaby dla dziecka. Dysząc ze złości, zrobiła krok do przodu.

– Wynoś się! Możesz sobie zatrzymać te swoje durne pieniądze! Nie chcę cię więcej widzieć!

Spojrzał na nią w milczeniu, a potem rzucił na stół klucze do domu i szybko wyszedł z pokoju. Drzwi trzasnęły i chwilę później usłyszała warkot silnika i odgłos odjeżdżającego samochodu. Wtedy zdała sobie sprawę, że wciąż ma na palcu pierścionek zaręczynowy z szafirem, który wydawał się jednocześnie piękny i smutny. Nogi się pod nią ugięły. Osunęła się po ścianie na podłogę i zaczęła płakać.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

W końcu musiała przestać zalewać się łzami. Wstała z trudem, poszła do kuchni i spryskała twarz zimną wodą. To jednak nie wystarczyło, żeby wymazać z pamięci słowa Rama i widok jego twarzy. To, co zrobił, było tak szokujące, brutalne i okrutne.

Nadal nie rozumiała, dlaczego nagle zmienił zdanie. Nie tylko na temat zaręczyn, ale i wszystkiego innego. Czuła, jak ogarnia ją złość. Jaki sens miało kochanie kogoś takiego jak Ram?

Gdzieś w głębi domu zegar wybił drugą i poczuła się nagle tak wyczerpana, że nie mogła utrzymać się na nogach. Nie chciała kłaść się na sofie w wizytowej sukience, ponieważ wzbudziłoby to w niej poczucie zupełnej porażki. Poszła więc do sypialni, położyć się do łóżka.

Nie wiedziała, jak udało jej się zasnąć, ale kiedy otworzyła oczy, miała wrażenie, jakby spała tylko kilka minut. Zerkając na zegar stojący na nocnej szafce, uświadomiła sobie jednak, że spała aż dwie godziny. Głowa bolała ją od płaczu i nagle zachciało jej się pić. Wstała i wyszła na korytarz.

W salonie było ciemno, kiedy nagle przypomniała sobie, że przecież zostawiła tam włączone światło. Ogarnął ją nagły lęk, a wtedy w ciemności ktoś się poruszył.

– W porządku... to tylko ja.

W rogu pokoju zapaliła się lampka i zobaczyła Rama siedzącego w fotelu.

– Jak się tu dostałeś? – spytała sztywno.

– Mam zapasowy klucz.

– Ten też możesz wziąć. – Rzuciła mu klucz, który zostawił. – Nie zamierzam tu zostać i nie będzie mi potrzebny. Właściwie to... – przerwała na chwilę, ściągając z palca pierścionek zaręczynowy – tego też już nie potrzebuję.

– Nolo, proszę, nie rób tego. – Wstał z trudem.

– Czego? Właściwie po co tu przyszedłeś? Powiedziałam, że nie chcę cię więcej widzieć.

– Wiem, ale powiedziałaś też, że ignorowanie tej sytuacji nie jest dobrym rozwiązaniem.

– No cóż, myliłam się. Niepotrzebnie dałam ci szansę. Nabrałam się, myśląc, że się zmieniłeś. Popełniłam mnóstwo błędów, ale nie zamierzam już ich powtarzać, tracąc czas na ciebie, więc chciałabym, żebyś wyszedł.

Nie ruszył się z miejsca.

– Nie mogę. Wiem, że jesteś zła, ale nie wyjdę, dopóki mnie nie wysłuchasz.

W jego głosie zabrzmiało coś, co nadawało jego słowom jakąś dziwną moc. Cofnęła się o krok, krzyżując ramiona na piersi.

– W takim razie powiedz to, a potem wyjdź.

– Wiem, że wszystko zepsułem i nie masz ochoty mnie słuchać ani mi wybaczyć. Ale proszę cię o drugą szansę. Chciałbym, żebyśmy spróbowali jeszcze raz.

– Zostawiłeś mnie i dziecko. Czy może zapomniałeś, że mieliśmy wczoraj ogłosić nasze zaręczyny?

– Nie zapomniałem i przykro mi, że...

– Przykro ci? Bo mi nie. I wiesz co? Dobrze, że się rozstaliśmy, bo coś z tobą nie tak. Coś takiego, co sprawia, że kiedy tylko dojdziemy do porozumienia i odnajdziemy trochę spokoju, musisz to wszystko rozwalić na kawałki. Nie chcę tak żyć.

– Ja też nie.

Wydawał się taki nieszczęśliwy, ale przecież nie powinno jej to obchodzić. Tyle że to było trudne, bo mimo złości, jaką czuła, wciąż go kochała. Co za szczęście, że on o tym nie wie.

– W takim razie dobrze, że nie musimy. Gdy tylko mi się uda dostać bilety na samolot, wracam do Szkocji do domu.

Spojrzał na nią z takim bólem w oczach, że musiała odwrócić wzrok, nie mogąc tego znieść.

– Ale tu jest teraz twój dom...

– Nie, to rodzaj spłaty. Dając mi go, chcesz poczuć się lepiej. Nie potrzebuję go.

Czuł, że ją traci. Cierpienie, jakie to wywoływało, niemal odbierało mu mowę.

– Ale ja cię pragnę i chcę się z tobą ożenić.

Tak bardzo ją kusiło, żeby ulec, ponieważ czuła, że Ram mówi prawdę. Wiedziała jednak, że to jedynie chwila, która nie będzie trwać wiecznie.

– Tylko dlatego, że nie możesz mnie mieć. Nie wiem, o co ci chodzi, Ram. Zrywasz ze mną, a po kilku godzinach

przychodzisz z powrotem, oczekując, że wszystko znowu będzie dobrze. Gdyby to był film, moglibyśmy się teraz pocałować, nastąpiłoby szczęśliwe zakończenie i wszyscy wyszliby z kina zadowoleni. Ale to nie jest film, tylko prawdziwe życie i panują w nim inne zasady. – Łzy napłynęły jej do oczu. – Zabolało mnie to, co zrobiłeś... – dodała szeptem.

– Wiem. Chciałbym się cofnąć w czasie i zmienić to, co powiedziałem. Wystraszyłem się. Kiedy poszedłem wtedy odszukać matkę, powiedziała mi, żebym nie popełniał takiego samego błędu jak ona. Nie można zmuszać się do małżeństwa. Trzeba je zawierać z miłości. Dlatego nie mogłem tego ciągnąć.

– Bo mnie nie kochasz... wiem.

– Nie! Zerwałem z tobą, ponieważ bardzo cię kocham, Nolo, i nie chciałem, żebyś utknęła w małżeństwie, przed którym się wzbraniasz i zawsze się wzbraniałaś.

Podszedł i położył jej dłonie na ramionach.

– Kocham cię i dlatego chcę się z tobą ożenić. Nie z poczucia obowiązku ani po to, żeby dziecko miało moje nazwisko. Ale wiem, że ty mnie nie kochasz i tak bardzo cię zraniłem. Nie potrafię jednak tak po prostu od ciebie odejść. Próbowałem, ale nie mogę. Dlatego wróciłem...

Miała łzy w oczach, ale się uśmiechała.

– Kochasz mnie? Naprawdę?

Spojrzał na nią niepewnie, nie wiedząc, co powiedzieć, żeby mu uwierzyła. Zanim skinął głową, przycisnęła dłoń do ust, jakby chciała powstrzymać płacz.

– Jesteś taki bystry, Ram. Najbardziej inteligentny ze wszystkich ludzi, jakich znam. Ale też najgłupszy. Jak myślisz, czemu zgodziłam się za ciebie wyjść?

– Nie wiem...

– Bo cię kocham. To przecież oczywiste.

– Jak możesz mnie kochać po tym wszystkim, co zrobiłem?

– Nie wiem i nie chcę wiedzieć. To mnie trochę niepokoi, ale nic na to nie poradzę. Po prostu cię kocham i nadal chcę zostać twoją żoną.

– Jesteś pewna? Wolałbym cię nie zmuszać. Nie chcę być tego rodzaju mężem ani ojcem...

– Nie jesteś. Już nie i pewnie nigdy taki nie byłeś.

Przyciągnął ją do siebie, ocierając jej łzy z policzka.

– Twoi rodzice się pobrali, ponieważ był to dla nich jakiś następny krok – powiedział powoli. – A moja matka wyszła za Guya z desperacji. Nie zastanawiali się nad tym, co robią... po prostu tak się złożyło, ale my jesteśmy inni. Walczymy o to, żeby być razem, i nasze małżeństwo z pewnością będzie udane.

– Skąd wiesz?

– Bo mnie znasz. Zarówno moje wady, jak i zalety. Wiesz o mnie wszystko, a nadal mnie kochasz.

– Tak, to prawda.

– Niepokoi mnie trochę, że tak dobrze mnie znasz, ale ci ufam. Kocham cię i zawsze będę cię kochał.

Przytulił ją mocno.

– Ja też cię kocham, Ram.

Stali tak długo w milczeniu, objęci.

– Myślisz, że nie jest jeszcze za późno, żeby powiedzieć mojej matce? – spytał po chwili.

Zaśmiała się, przesuwając palcem po jego ustach.

– Myślę, że najpierw powinniśmy się trochę przespać. Mamy przed sobą całe życie...

– Razem. Całą przyszłość. – Przyłożył dłoń do jej brzucha i pocałował ją delikatnie w czoło.

Czuła się taka szczęśliwa. Gniew i chłód znikły z jego szarych oczu. Dostrzegała w nich teraz jedynie miłość i nadzieję.

– Chociaż chwila obecna też wygląda nieźle – dodał.

– Będzie jeszcze lepiej, jak położymy się do łóżka.

– Właśnie o tym myślałem.

Wziął ją na ręce i ruszył w stronę sypialni.

EPILOG

Wchodząc pod prysznic, Nola odkręciła wodę i przymknęła oczy. Jak dobrze, że udało jej się w końcu umyć włosy. Poprzedniego dnia czteromiesięczna Evie obudziła się dokładnie w chwili, gdy Nola zamierzała wejść do kabiny prysznicowej, jednak nic nie było dla niej ważniejsze od maleńkiej córeczki.

Przypomniała sobie dzień jej narodzin. Ram okazał się pomocnym tatą, pełnym poświęcenia dla żony i Evie. Nadal lubił swoją pracę i z powodzeniem prowadził firmę, ale najlepiej czuł się w domu. Nola również była szczęśliwa. Miała kochającego, przystojnego męża, dziecko, które uwielbiała, i wciąż współpracowała z najlepszą przyjaciółką.

– Cześć! – usłyszała nagle i dwie ręce objęły ją w pasie. Ram wszedł do kabiny i pocałował ją w szyję. Przylgnęła plecami do jego nagiego ciała.

– Hej! Tak krótko.

– Jeszcze nic nie zrobiłem – zażartował, przesuwając dłonią po jej płaskim brzuchu.

– Mam na myśli wywiad. Rozmawiała z tobą najważniejsza reporterka z działu wiadomości.

– Odpowiadałem dość szybko. Poza tym mam w domu dwie dużo ważniejsze dla mnie kobiety.

– Za jakieś pół godziny będziesz mieć trzy. Twoja matka dzwoniła. Była wczoraj na zakupach i chce przynieść parę

rzeczy dla Evie.

– Myślałem, że wyjechała na zakupy za granicę. W Australii chyba nie zostało już nic, co mogłaby kupić.

Od chwili przyjęcia z okazji rocznicy ślubu Pandory i Guya Ram miał coraz lepszy kontakt z matką. Rozstała się z mężem i nie mieszkali już razem, ale spotykali się ze sobą i żyli w przyjaźni.

– Możesz sobie chodzić na wywiady, ile chcesz. Za każdym razem, kiedy wracasz, przynosisz coś na mnie i dla Evie.

– Zasługuje na to, bo jest urocza. A ty dlatego, że dałaś mi taką piękną córkę. Brakuje mi trochę twojego brzuszka. Przyzwyczaiłem się już do niego, a tu naraz Evie znalazła się na zewnątrz. Nie wyobrażam sobie życia bez was obu.

Nola miała czasem wyrzuty sumienia, wiedząc, jak Ram żałował, że nie było go przy niej w pierwszych miesiącach ciąży. Teraz już nie mieli przed sobą tajemnic. Nauczyli się tego na błędach z przeszłości.

– Mnie też go trochę brakuje – odparła. – Ale może się pojawić następny.

– Naprawdę tego chcesz?

– Tak. Za pierwszym razem wszystko działo się tak szybko.

– W takim razie teraz będzie działo się powoli. Pod jednym warunkiem.

– Jakim? – spytała.

– Że zaczniemy się starać o niego już teraz.

Ujął jej twarz i pocałował czule w usta.

Tytuł oryginału: Kidnapped for the Tycoon’s Baby
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Louise Fuller
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie. Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji. HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327644763